O INSTYTUCYACH KREDYTU PRZEMYSŁOWEGO.

(Crédit mobilier).

(Dokończenie).

Niektórzy utrzymują, że instytucye kredytu przemysłowego, podżegają gorączkę spekulacyj i ażiotarstwa. Z kolei, przystąpmy do ocenienia tego zarzutu.—Duch spekulacyi, w dobrém tego wyrazu znaczeniu, jest niezbędnym życia cywilizowanych narodów elementem, bez którego wszelki postęp byłby niepodobnym. Nad miarę, gorączkowe oddawanie się spekulacyom, jest zapewne szkodliwém, lecz, jak wyżéj powiedzieliśmy, szkodliwém głównie dla tych, co temu szałowi ulegają; ogół zaś, bardzo często, w ostatecznym rezultacie korzyść odnosi, z awanturniczych nawet przedsiębierstw i spekulacyj, które pierwotnych swych założycieli zgubiły.

Ażiotarstwo, we właściwém znaczeniu, jest nadużyciem spekulacyi, jestto, jakeśmy się wyżéj wyrazili, spekulacya na handel korzyściami spodziewanemi, z zamierzonego lub prowadzącego się przedsięwzięcia. Szał ażiotarstwa czyli gry giełdowéj, jest złém niezaprzeczoném, dotykającém społeczeństwa, na pewnym już stopniu

rozwinięcia stojące,—tak jak zapalenia i gorączki, krwistych głównie chwytają się temperamentów. Grę giełdową widujemy tylko w krajach obfitujących w kapitały, mających różne na giełdzie wartości; w krajach zaś ubogich, nieprzedsiębiorczych, nie mających kapitałów, a tém samém i papierów, lub może wcale i giełdy pozbawionych, ażiotarstwa niéma: bo go być nie może. Gra giełdowa w ostatnich czasach miała głównie miejsce w Paryżu, a ztamtąd przeszła na giełdy znaczniejszych miast niemieckich.

Operacye giełdy wiedeńskiéj, były prawie żadne, dopóki w Austryi źródła krajowego bogactwa były w uśpieniu, a przynajmniéj stosunkowo do innych krajów, na znacznie niższym stopniu rozwinięcia zostawały; gra zaś giełdowa ukazywać się i w wyższym stopniu objawiać poczęła, dopiéro od chwili odrodzenia się w tém państwie i rozwoju interesów materyalnych. Główniejsze rzeczonego odrodzenia epoki, chwilowo tylko politycznemi przesileniami przerywane są.

1. Ustanowienie w 1816 r. narodowego banku, który po bankructwie, wysileniami wojennemi, za czasów rzeczypospolitéj francuzkiéj i cesarstwa spowodowaném, wpłynął na podniesienie kredytu i przywrócenie obiegu monety.
2. Zaprowadzenie w Austryi kolei żelaznych.
3. Po ostatnich rewolucyach politycznych, zorganizowanie kredytowych instytucyj.

Jakkolwiek spekulacye giełdowe, wzrostowi bogactwa krajowego towarzyszą, niemniéj wszakże powtarzamy, że ażiotarstwo jest złém, jest chorobą, albo raczéj symptomatem głównéj naszego wieku choroby, tojest,

nienasyconéj żądzy zysków i używania, czyli przewagi materyalnych interesów, nad intellektualną i moralną stroną człowieczeństwa. Rozbiór źródeł, oraz moralnych i politycznych téj choroby przyczyn (*), zapędziłby nas zbyt daleko i odwiódł od właściwego przedmiotu, tojest od czysto-finansowéj strony kwestyi. Otóż, pod tym nawet względem, złe z ażiotarstwa jest niezaprzeczoném: ażiotarstwo bowiem jest pasożytem żyjącym na koszcie kapitałów, od rolnictwa, przemysłu i handlu odwiedzionych; ofiarami zaś jego, stają się zazwyczaj najmniéj bogaci, exploatowani przez kilka finansowych matadorów, którzy karty téj gry zabójczéj w swym ręku trzymają. Złe ukrócić, lub przynajmniéj smutne jego następstwa łagodzić, i zbytniemu rozwinięciu zapobiédz, można poniekąd przy stosownych urządzających przepisach; wszakże niepodobna zupełnie go wykorzenić, albowiem dopóki na świecie będą papiery publiczne i przedsiębiorstwa akcyjne, dopóty téż handel temi papierami i akcyami w kursie będącemi, na giełdzie prowadzonym, a z nim i ażiotarstwo istnieć musi.

W żadnym jednak razie, nie powinniśmy instytucyi kredytu przemysłowego obwiniać o zrodzenie owéj gorączki spekulacyj giełdowych, która dotyka rent, papierów pożyczek rządowych, akcyj przemysłowych towarzystw, słowem, wszelkich wartości, nawet towarów i produktów. Instytucye kredytu przemysłowego, już tę

(*) Ciekawych tego przedmiotu, odsyłamy do artykułu: *O chorobach wieku*, I. J. Kraszewskiego, przez p. L. G. w Tomie XXX. Roczników Gospodarstwa Krajowego zamieszczonego.

(Przyp. Tłum.)

chorobę zastały w zupełném jéj rozwinięciu, tak, jak się nam ona dzisiaj przedstawia.

Na zwiększenie ażiotarstwa najsilniéj wpłynęły, coraz częściéj powtarzające się i coraz większe pożyczki rządowe. Dawniéj, zaciąganie długu krajowego na 20—30 milionów, było ważnym wypadkiem finansowym; dziś pożyczki zaciągają się na sta milionów, i takich pożyczek kilkaset w Europie liczymy. W liczbie zaś zapisujących się na te pożyczki, znacznie większa część przyjmuje w nich udział, nie w zamiarze stałego ulokowania swego kapitału i zapewnienia sobie dochodu,—ale głównie dla osiągnięcia zysków ze spekulacyi, przewyżkami kursu giełdowego, nad pierwotną tychże papierów emissyjną cenę. Jak zaś z jednéj strony pożyczki podżegają ażiotarstwo, tak z drugiéj, ażiotarstwo pożyczki ułatwia. Prócz tego, inne jeszcze przybyły, grę giełdową pobudzające elementa, mianowicie: akcye kolei żelaznych, i owe, najświeższego pomysłu, tak zwane pożyczki narodowe, przez dobrowolne w całym kraju podpisy zbierane, które najliczniejszéj klassy mieszkańców, najdrobniejsze nawet i najwięcéj dotąd się ukrywające kapitały, na plac wyprowadzić zdołały. Pomiędzy prawdziwie chcącemi w tych dobrowolnych pożyczkach przyjąć udział, widziano na prowincyi, z pośród gminu, nowo-improwizowanych spekulantów, przedtém o podobnych operacyach finansowych wyobrażenia nawet nie mających, którzy zapisywali się na pożyczkę w widokach czysto ażiotarskich,—co było tém łatwiejszém, że zapisując się na 1,000 franków, gotówką zaraz, tylko 100 franków płacić było potrzeba, a odrazu wchodziło się w posiadanie papieru, nominalnéj wartości 1,000 fran-

ków, i od tego kapitału dochód przynoszącego. Wielka więc liczba uczestników pożyczki, gdy nadchodził termin zrealizowania następnych obowiązkowych wniosków, nie będąc w stanie takowym zadosyć uczynić, pospieszyli sprzedać nabyte papiery,—co nie małą stało się przyczyną ogólnego na giełdzie paryzkiéj spadnięcia kursu papierów, oraz chwilowéj trudności finansowéj. Podobneż symptomata, mniéj więcéj objawiły się przy zaciąganiu pożyczki narodowéj w Austryi.

Zarzucają instytucyom kredytu przemysłowego, że przez wielkie fluktuacye kursu swych akcyj, pobudzają ażiotarstwo,—jestto wszakże wspólne, bezwarunkowo wszystkim kredytowym instytucyom i akcyjnym przedsiębiorstwom wielkie zyski zapowiadającym—w szczególności więc instytucyj kredytu przemysłowego obwiniać o to nie można. Widzieliśmy naprzykład, jak akcye narodowego banku wiedeńskiego, z pierwotnéj ceny emissyjnéj 90 rs.. stopniowo doszły do 270, i następnie znowu na 165 rs. spadły. Zresztą, trzeba zważyć, że w samym zawiązku i pierwszych chwilach rozwoju, każdego nowego przedsięwzięcia, szał spekulacyi jest jak największym, bo nowość, nieznane, lecz spodziewane widoki wielkich zysków, wpływają na wysokie podniesienie ceny nowych akcyj, po przejściu zaś tego pierwszego szału, zapał zmniejsza się, rzeczywiste wypadki regulują cenę akcyj, i na naturalną sprowadzają ją drogę. I tak, akcye wielu towarzystw kolei żelaznych, w pierwszych chwilach, przez ciąg dni kilku, 10 do 15%, z różnicy kursu przynosiły; dziś taż różnica, prócz doliczki właściwego bieżącego procentu, zaledwie wynosi 1%, na niektórych

nawet akcyach *damnum*, czyli spadnięcie kursu, niżéj pierwotnéj ceny emissyjnéj przedstawia.

Więcéj, przeciwko instytucyom kredytu przemysłowego uzasadnioną uwagą jest, że same, wciągnięte w spekulacye, łatwo mogą zejść z drogi właściwego swego przeznaczenia.

Widoki wszelkich zysków, niewątpliwie silny wpływ wywierają na radę komitetową akcyonaryuszów, któréj członkowie podwójnie w zyskach są interesowani, raz, jako główni akcyonaryusze, a powtórnie, jako członkowie administrującego komitetu, mający prawo do $^1/_{10}$ części wszelkich zysków, przewyższających 5ty od kapitału procent. Ta więc naturalna, do zwiększania zysków instytucyi dążność, może niekiedy kierować kapitałami, raczéj na korzyść zyskownych chwilowych spekulacyj, nie zaś na korzyść prawdziwie pożytecznych przedsiębierstw, jakim dopomagać instytucya właściwie jest przeznaczoną. Jestto, jak powiedzieliśmy, ciemna instytucyi strona, którą ze wszystkiém odwrócić niepodobna.

Instytucya kredytu przemysłowego, jakkolwiek pożyteczna, nie jest przecież instytucyą filantropijną, ani towarzystwem dobroczynności, i rozsądnie rzeczy biorąc, od jéj zarządu, czyli komitetu akcyonaryuszów, niepodobna wymagać bezinteresownego wyrzeczenia się niektórych, zupełnie prawnych operacyj, w zakres działalności instytucyi wchodzących, dlatego jedynie, że przez instytucyę na ten cel przeznaczyć się mające kapitały, z większym, bezpośredniejszym dla społeczeństwa pożytkiem, mogłyby inaczéj być skierowane.

Dopóki instytucye kredytu przemysłowego, prócz zyskownych dla siebie operacyj giełdowych, bezpośredni lub pośredni brać będą udział w pożytecznych dla kraju przedsięwzięciach, dopóty słusznie nie można im wyrzucać zysków z ich spekulacyj osiąganych. Od takich instytucyj, jedynie ze względu ważności udzielanego im przez rządy przywileju, mamy prawo, i powinniśmy wymagać, aby od głównego pożytecznego nie odstępowały celu, i aby ich operacye nie zamieniły się w ażiotarstwo. Dlatego też, artykuł 6 statutów, wyraźnie instytucyi paryzkiéj zabrania wszelkich pozornych sprzedaży, mianowicie też: umów o różnicę kursu i premiowych, (rentes à découvert, achats à primes) (*), właściwą grę giełdową stanowiących. Ale oprócz tych nader słusznych, prawnych wyłączeń, pole dla zyskownych kapitałami spekulacyj, jest jeszcze bardzo obszerném, i pozostaje nam tylko bezstronnie ocenić, czy owe wielkie zyski zupełnie legalnych spekulacyj, godzić podobna z główném instytucyj zadaniem, popierania i rozwijania publicznego użytku przedsiębierstw.

Rozbierając wszystkie korzyści, przez instytucye kredytu przemysłowego osiągane, wykazaliśmy, iż do najzyskowniejszych ich operacyj należą:

1. Nabywanie i korzystne w obieg wypuszczanie papierów publicznych, nadewszystko akcyj przemysłowych towarzystw.

(*) Patrz: *O papierach publicznych*, F. A. Zubelewicza st. 36 i 43. (Przyp. tłum).

2. Operacye tak zwanych odroczeń sprzedaży tychże papierów, czyli raporty.

Instytucye mogą znaczne osiągać zyski z operacyj pierwszej kategoryi, a zarazem popierać pożyteczne przedsiębiorstwa akcyjne. Temu wszakże twierdzeniu niektórzy zaprzeczają, utrzymując, że instytucye zwykły nie zachowywać akcyj towarzystw przedsiębierczych, w których przyjęły udział, lub którym dały początek, i że tylko spekulują na zyski, z różnicy kursu rzeczonych akcyj. Mówiliśmy już, że instytucye kredytu przemysłowego, nie tyle są same przeznaczone na przedsiębierców i wykonawców robót publicznych, ile raczéj na popieranie swemi kapitałami i kredytem, czyli wspomaganie sposobem komandytowym tych robót i wszelkich pożytecznych przedsięwzięć. Dla osiągnięcia tego celu, instytucye nie potrzebują ciągle i stale zatrzymywać nabytych przez siebie akcyj, w których posiadanie przez subskrypcyę lub kupno weszły,—takie bowiem uwięzienie i unieruhomienie kapitałów, byłoby poniekąd przeciwném instytucyj zasadzie, mocą któréj, o jak najczęstszy swemi kapitałami obrót starać się powinny, iżby w danym czasie przyjść jak największéj liczbie pożytecznych przedsiębierstw w pomoc. Instytucye kredytu przemysłowego, podług statutów są obowiązane, nabyte papiery zatrzymywać o tyle tylko, i w ilości potrzebnéj na zabezpieczenie własnych, przez nie wydawanych obligacyj, przyczém wolno im każdego czasu nabyte papiery na inne zamieniać.

Skoro instytucya kredytu przemysłowego, rozbiera pewną liczbę akcyj nowo-zawiązującego się przedsięwzięcia, lub nabywa akcye dawniejszych towarzystw,

w chwili nizkiego tych akcyj kursu, a następnie, gdy skutkiem szczęśliwszego towarzystw powodzenia, akcye podniosą się, sprzedaje takowe z zyskiem dla siebie, przez taką operacyę, nietylko przedsiębierstwom nie szkodzi, ale nawet do ich powodzenia pomaga. Podobna operacya, wtedy tylko byłaby dla kredytu towarzystw przedsiębierczych szkodliwą, gdyby dla sprawienia podwyżki lub obniżenia kursu ich papierów, instytucya dopuszczać się miała podstępów giełdowych; wszakże od tego prawdziwego ażiotarstwa, moralna administratorów instytucyj gwarancya, opinia publiczna i ścisła kontrolla rządu, należycie zabezpieczać powinny.

Niektórzy dodają jeszcze, że instytucye kredytu przemysłowego, skłonniejszemi będą raczéj do przedsiębierstw widoki powodzenia na giełdzie mających, aniżeli do prawdziwie pożytecznych. Na to jest odpowiedź: iż użyteczność przedsięwzięcia z zyskami przedsiębiorcy, zbyt rzadko stawają w sprzeczności, i owszem, zazwyczaj chodzą w parze, albowiem przedsiębranie rzeczy prawdziwéj użyteczności i potrzeby publicznéj, przy odpowiednim kierunku, powszechnie dobrą bywa spekulacyą.

Co do operacyi odroczeń sprzedaży papierów, czyli reportów także wielkie zyski instytucyom kredytu przemysłowego przynoszących również powiedzieliśmy, iż do pewnego stopnia, instytucye mogą przez nie, w chwilach braku na giełdzie bieżących kapitałów oddawać nawet ważne pod względem podniesienia kredytu przysługi. Nie można zaprzeczyć, że na giełdowe spekulacye, akcyami przedsiębierczych towarzystw instytucye pośrednio wpływają, przez to, że kredytem swoim popierają, i coraz nowe mnożą przedsiębierstwa;—naturalnyto, wszakże wzra-

stającéj liczby spółek bezimiennych skutek, który bezwarunkowo nastąpi, czy spółki te kapitałami instytucyj, lub innemi, popierane i zawiązywane będą.

Nie można powiedzieć, aby instytucya wpływała na powściągnięcie spekulacyj, wszedłszy bowiem w posiadanie pewnéj liczby akcyj towarzystw, pod jéj zwierzchnictwem zostających, instytucya sprzedaje część tych akcyj, drugą część zatrzymuje na zabezpieczenie własnych papierów, lub zamieniając je na inne papiery, bierze tém samém udział w giełdowych spekulacyach. W ogólności zaś, instytucya będąc zazwyczaj w posiadaniu większéj od innych pojedynczych banków ilości papierów, ma znakomity wpływ na wszystkie giełdowe operacye, i wpływ ten bywa zbawiennym, jeżeli przy obniżonéj z jakichkolwiek powodów, cenie papierów publicznych, instytucya nabywając je, podtrzymuje ich kredyt, a nie prędzéj w obieg je puszcza, aż znowu się ustalą ceny giełdowe, co tém łatwiéj czynić może i zwykła, że przez to nietylko trudnościom giełdowym zaradza, ale nadto sama znaczne osiąga zyski. Wpływ wszakże instytucyj na operacye giełdowe, byłby zgubnym, gdyby jedynie chęcią osiągnięcia tych zysków powodowana, podstępnemi środkami, zmianę kursów giełdowych wywoływać miała. Jest rzeczą honoru instytucyj, aby podobny zarzut nigdy słusznie na niéj nie ciążył.

Pod względem tego przedmiotu, powróćmy jeszcze do p. Forcade. Czyni on przypuszczenie, że instytucya kredytu przemysłowego w Paryżu, stosownie do zostawionéj jéj statutami możności, wypuści za 600 milionów swych obligacyj, które rozsprzedane po cenie 280 za 500 franków, przyniosą summę 336 milionów; ta kwota, wraz

z 60 milionami kapitału zakładowego i 120 milionami w rachunkach otwartych będącemi, daje razem kapitał 516 milionów gotówki, którą instytucya na kredyt komandytowy i wszelkie giełdowe operacye przeznaczyć może.

„Niepodobna zaprzeczyć, mówi pan Forcade, że instytucya przeszło pół miliardem wartości na raz rozporządzająca, będzie przeważny wpływ na kredyt posiadanych papierów wywierać, i zdoła papierom towarzystw, pod jéj zwierzchnictwem zostających, znaczne nad innemi zapewnić korzyści. Zupełną zaś mając, stosownie do własnego uznania, wolność sprzedawania i zamieniania na inne, papierów w jéj kassie będących, instytucya staje się wszechwładną spekulacyj giełdowych panią.“

Pan Pereira, prezes komitetu administrującego instytucyą kredytu przemysłowego we Francyi, zbijając czyniony instytucyi zarzut, jakoby podżegała spekulacye, oświadcza, iż *ostatecznym* operacyj instytucyi *wypadkiem*, będzie dana każdemu możność, korzystnego swoich funduszów lokowania. Pan Forcade odpowiedź tę odpierając, wyraża się:

„Zapewne, że gdyby instytucya zdolną była dojść do zamierzonego programatem celu: *zlania w jednę całość papierów pojedynczych spółek przedsiębiorczych, i przekształcenia ich na własne jednostajne papiery*, czyli ześrodkowania w swém ręku akcyj wszystkich towarzystw, i zamienienia ich na własne obligacye—wtedy przyszlibyśmy do owego *ostatecznego wypadku*, ale też wtedy mielibyśmy z jednéj strony tylko instytucyę kierującą wszystkiemi spółkami bezimiennemi, tém samém właścicielkę całego we Francyi przemysłu, z dru-

giéj zaś strony, posiadaczy obligacyj instytucyi, pobierających stały od owego kolosalnego monopolity dochód. Ale zanim cel ten osiągniętym będzie, trzeba, aby summa obligacyj instytucyj, wyrównywała summie wartości akcyj wszystkich towarzystw. Aby zaś dojść do tego wypadku, trzeba będzie w kilkakroć spółkowy kapitał powiększyć, a za każdém powiększeniem kapitału, na dziesięć razy większą summę wypuścić obligacyj. Dotąd instytucya w ogóle nie zmniejsza spekulacyj, bo na swoje nie przekształca nabywanych papierów; im zaś takowych więcéj w jéj kassie, tém więcéj obchodzi ją spekulacya, albowiem dowolnie zatrzymując lub w kurs puszczając pewne papiery, czyli zmniejszając lub zwiększając na giełdzie ich liczbę, instytucya silny wpływ na kursa papierów wywierać będzie.“

Widzimy więc, że pan Forcade rozumuje w przypuszczeniu, którego spełnienia sam podobném nie uważa. Wszakże, gdyby nawet instytucya emissyi swych obligacyj, daléj jak dotąd, i bez nadwerężenia swego bezpieczeństwa posuwać nie miała, sądzimy, że ilość obecnie w jéj kassie znajdujących się papierów, dostateczną jest, aby silny na operacye giełdowe wywierać wpływ, który przy złym kierunku instytucyi, ażiotarstwo podżegać może.

Podzielamy zdanie p. Forcade, że im więcéj w swém ręku instytucya różnych posiadać będzie papierów, tém więcéj będzie w stanie wpływ na spekulacye giełdowe wywierać, wszakże mamy przekonanie, że wpływu tego jak wyżéj powiedzieliśmy, instytucya tylko na dobre, tojest w chwilach trudności giełdowych, na podtrzymanie kredytu użyje. — Słowem, zarząd instytucyi jest w stanie i powinien o użyteczności jéj exystencyi przekonać, — czy-

nami wszelkie usunąć obawy. Gdyby zaś, złym dał się uwieść pokusom, a przyznajemy, że pokusy są wielkie, gdyby komandyty nadużywał i podstępami giełdowemi tylko na zyski ażiotarskie spekulował, — w takim razie, niezadługo straciłby zaufanie, i zachwiałby przyszłość instytucyi; te następstwa, nie mogą ujść przewidywań światłych ludzi na czele instytucyi kredytu przemysłowego we Francyi stojących.

— Podług ogłoszonego przez instytucyę kredytu przemysłowego urzędowego zdania sprawy (*), stan czynny instytucyi, na dniu 31 grudnia 1855 r., wynosił summę 192,568,000 franków, składającą się z następujących aktywów:

1. *Lokacye stałe*:

Renty, akcye kolei żelaznych i innych przedsiębiorczych spółek, oraz obligacye różnych towarzystw,. . . fr. 101,179,000

2. *Lokacye tymczasowe*:

Obligacye skarbowe i inne papiery na	14,029,000 fr.	
Reporty.	37,793,000 „	
Zaliczenia na akcye i obligacye	32,503.000	—84,325,000
Do przeniesienia		fr. 185,504,000

(*) To zdanie sprawy, w całości zamieszczone, znajdujemy w dodatku do *l'Indépendance Belge*, z 27 kwietnia 1856 r.
(Przyp. Tłum.)

Z przeniesienia fr.	185,504,000
3. W nieruchomościach instytucyi, dywidendach, należnych wpływach, w saldo banku francuzkiego, i gotówką w kassie	7,064,000
Wogóle, massa czynna, jak wyżéj fr.	192,568,000

Aktywa z 1 i 2 pozycyi, wynoszące razem 185,504,000 fr., stanowią wysokość właściwéj summy operacyjnéj instytucyi, z czego, jak widzimy, 101 milionów, czyli przeszło 55½ % w lokacyach stałych, — a 84 milionów, czyli 44½ % w lokacyach tymczasowych.

W pozycyi 1éj, lokacyj stałych, właściwie znajdujemy:

Renty . . . . fr.	40,069,264
Akcye . . . . „	59,431,594
Obligacye . . . . „	32,844,600
Razem fr.	132,345,458
Z czego potrącono wypłaty przed 31 grudnia 1855 r. w terminie nie nadeszłe . . . . „	31,166,719
Skutkiem czego aktywa téj kategoryi zredukowały się do . . . . . fr.	101,178,739

Ponieważ potrącenie wypłat w terminie nie nadeszłych, odjętém jest z summy ogólnéj, nie zaś po szczególe od każdego rodzaju wierzytelności, przeto z dokładnością wysokości ich oznaczyć nie można; zdaje się wszakże, że to potrącenie, właściwie tyczy się rent, na które instytucya się zapisała, a które w dniu 31 grudnia nie były jeszcze w zupełności zapłacone.

W tém przypuszczeniu, instytucya miała istotnie w różnych przedsiębierstwach towarzystw akcyjnych, bezpośrednio lub pośrednio udział:

W akcyach.	fr.	59,431,600
Obligacyach różnych towarzystw. . .	„	32,844,600
Zaliczeniach na akcye i obligacye. . .	»	32,503,200
Razem na	fr.	124,779,400

czyli 62% całego kapitału operacyjnego instytucyi, który, jak wyżej, wynosił 185,504,000 franków.

W kategoryi lokacyj tymczasowych, reporty przedstawiają przeszło 37 milionów franków, czyli $^1/_5$ całego operacyjnego kapitału.

Dochód brutto, w ciągu roku 1855 wynosił:

Procenta i zyski z akcyj kolei żelaznych,	fr.	19,575,300
„ „ „ innych towarzystw	„	6,440,300
Razem z akcyj	fr.	26,015,600
Procenta i zyski na rentach , ...	fr.	51,300
Procenta od różnych papierów	„	3,020,400
Procenta od zaliczeń i kommissowe . .	„	1,427,500
Zysk z reportów na rentach i akcyach .	„	1,336,800
Dochód kassy depozytowéj	„	19,200
W ogóle, dochód brutto wynosił	fr.	31,870,800

Rzucając okiem na to zdanie sprawy, widzimy, jak niesłusznie czynionym jest, głównie przez prassę niemiecką, zarzut, jakoby instytucya, więcéj się zajmowała dorywczemi spekulacyami, wielkie przynoszącemi zyski, aniżeli popiérała przemysł i prawdziwie pożyteczne przedsiębierstwa; z powyższego bowiem obrazu okazuje się, że $^3/_5$ funduszów instytucyi, było bezpośrednio lub

pośrednio w przedsiębierstwach towarzystw bezimiennych zajęte,—spekulacye zaś reportów, zaledwie $^1/_5$ kapitału operacyjnego wynosiły.

W zyskach instytucyi, główne, jak widzimy, zajmują miejsce akcye kolei żelaznych i innych towarzystw,—zyski z nich bowiem, stanowią więcéj jak $^4/_5$ całego dochodu brutto. Zyski z reportów, wynoszą zaledwie 4% tegoż dochodu.

Żałujemy, iż w powyższém zdaniu sprawy, procenta i zyski z różnych papiérów publicznych otrzymywane, są podane zbiorowo; albowiem po rozdzieleniu dwóch tych kategoryi wpływów, czyli po wykazaniu wiele wynoszą procenta od akcyj, a wiele zyski ze spekulacyj takowemi,—możnaby dopiero z dokładnością ocenić, wysokość istotnego udziału, przez instytucyę w przedsiębierstwach przemysłowych przyjętego, i zasadnie wyrokować o istotnym operacyj instytucyi kredytu przemysłowego pożytku.

I rzeczywiście, cyfra przeszło 26 milionów rocznego dochodu, złożonego z procentu i zysków od akcyj, których zbiorowa wartość kapitalna 60 milionów nie wynosi, stanowi ogromny procent 44% przekonywający, że ten dochód składa się głównie z zyskownéj sprzedaży akcyj, jakiemi instytucya w ciągu tego roku obracała.

Przeciwnie zaś, 51 tysięcy dochodu, od 40 milionów rent, jest niezmiernie małym dochodem, wtedy nawet, gdyby, jak powiedzieliśmy, od tego kapitału odtrąciwszy 31 milionów wypłat na dniu 31 grudnia 1855 r. w terminie nienadeszłych, kapitał ten, ostatecznie był naznaczonym na 8,902,545 franków. Należy przypuszczać że większa część tych rent, świéżo przed 31 grudnia

była nabytą i termina wypłaty ich kuponów procentowych wcale w tym czasie nie nadeszły; w przeciwnym zaś razie, ten tak nizki od rent dochód, dowodziłby, że instytucya na rentach poniosła straty, czyli, że zmuszoną była pozbywać je, niżéj ceny nabytku.

Słowem, bilans całorocznych operacyj przez instytucyę publiczności przedstawiony, nie jest dość jasny, i wielu na to podejrzliwie powstaje. W ogóle sądzimy, że tak wielka jak kredytu przemysłowego instytucya, ogromem i rozmaitością swych operacyj, oraz rozciągłością swego przywileju, zaciągając nawzajem również wielką względem publiczności odpowiedzialność moralną, powinnaby poczuwać się do rachunkowości jaśniejszéj i więcéj szczegółowéj.

Między innemi byłyby ciekawemi wiadomości:

1. Rzeczywiste saldo rachunków otwartych;
2. Summa, krótko i długoterminowych obligacyj, przez instytucyę wypuszczonych;
3. Rzeczywista, szczegółowa wartość papiérów pupublicznych, przez instytucyę posiadanych, mianowicie: rent, akcyj i obligacyj, a to po szczegółowém od nich obliczeniu wszelkich potrąceń, i z wymienieniem, czy ich cyfry podawane są nominalnie, czy też podług dziennego i z jakiéj daty, tych papiérów, kursu;
4. Summa procentów od papiérów długu krajowego (rent) i obligacyj towarzystw przemysłowych, oraz summa dywidend od akcyj;
5. Summa zysków i strat z emissyi i sprzedaży wszelkich papiérów publicznych;

6. Wiadomość, z czego składa się fundusz rezerwowy instytucyi, mianowicie: z publicznych papiérów, czy też z gotówki.

Dokładna rachunkowość, powyższe szczegóły obejmująca, wzbudzając w publiczności zaufanie do instytucyi, wpłynęłaby jeszcze na podniesienie kredytu takowéj, a tém samém jest nawet, w jéj własnym dobrze zrozumianym interesie pożądaną.

Co się tyczy rozdziału dywidend, zwłaszcza w latach tak znacznych, jak w 1855 roku zysków, przeszło 40% wynoszących, gdy przytém wypuszczone obligacye, już dwa razy wzięty kapitał spółkowy przenoszą,—radzilibyśmy, w przewidywaniu lat, mniéj świetne wypadki przynieść mogących, więcéj na fundusz rezerwowy, aniżeli postanowienia statutów wymagają, to jest więcéj aniżeli 5%, odkładać.

Mimo wykazanych tu niedostateczności rachunków, przez instytucyę kredytu przemysłowego we Francyi, do wiadomości publicznéj podanych, z których uzasadnionego i ostatecznego o jéj operacyach sądu wydać nie można, trzeba jednak przyznać, że te operacye prowadzone są z niepospolitą rzeczy znajomością i świetném powodzeniem, najzupełniéj usprawiedliwiającém wielkie o użyteczności instytucyi nadzieje. W tém zaś zdaniu, nie zaślepia nas, ogrom zysków przez instytucyę osiągniętych, one bowiem tylko akcyonaryuszom przynoszą korzyść i bezwarunkowo nie byłyby jeszcze pożytku instytucyi świadectwem; ale o rzeczywistych, przez instytucyę wyświadczonych przysługach wnioskujemy, z wielu znakomitych, użyteczności publicznéj przedsięwzięć, skutkiem jéj starania powstałych,—z wielu przemysło-

wych spółek bezimiennych przez nią wspomożonych, i z trudnego położenia wydobytych,— nareszcie z dokonanego przez nią zjednoczenia wielu pojedynczych pożytecznych przedsiębierstw, przedtém z własną i publiczności stratą zawistnie spółzawodniczących, które skutkiem zbawiennego jéj pośrednictwa, z własną i publiczności większą korzyścią, obecnie są prowadzone.

Prócz tych ważnych krajowi oddanych posług, instytucya nie małą jeszcze wyświadczyła rządowi dogodność, przez przyjęcie w ostatniéj pożyczce, znakomitego udziału ([1]), który dla niéj właściwie nie przedstawiał widoków korzyści;—jeżeli zaś, obok tych wszystkich posług, instytucya w swych operacyach przyjaznemi popiérana okolicznościami, zdołała wielkie akcyonaryuszom swoim przynieść dywidendy, czyż winić ją o to podobna?

— Niektórzy, powiadają jeszcze: któż nam zaręczy, że komitet administrujący instytucyą kredytu przemysłowego, tak jak teraz, będzie się zawsze składał z osób, które obok wysokich zdolności finansowych, i majątkowéj rękojmi, moralną przedstawią gwarancyę, na nieposzlakowanéj opiérającą się opinii?

([1]) Pożyczka rządowa w 1855 r. we Francyi przez dobrowolne podpisy zbiérana, wynosiła 780 milionów fr. Instytucya, naprzód sama, zapisała się na 250 milionów,— następnie w dni kilka, na Anglii, kilku państw niemieckich i jeszcze swój własny rachunek, na 375 milionów; razem ofiarowała 625 milionów udziału. Gdy zaś, ogół wszystkich podpisów, w kilkakroć przeniósł cyfrę przez rząd żądaną,—takowe podpisy zostały stosunkowo zmniejszone, a pierwszeństwo zostawione mniejszym kapitałom; ostatecznie więc, udział w tej pożyczce przez instytucyę przyjęty, wyniósł około 40 milionów fr. (Przyp. tłum).

Większość akcyonaryuszów stanowi o wyborze komitetu, że zaś akcye są na okaziciela i ciągle z rąk do rąk przechodzą, ich więc posiadacze mogą być więcéj interesowani o wielkie dywidendy, aniżeli o przyszłość i prawdziwy instytucyi pożytek. Wolno nawet wątpić, czy i teraźniejszy komitet byłby tak szczęśliwie obsadzonym, gdyby był wyszedł z łona powszechnego głosowania akcyonaryuszów, nie zaś, za potwierdzeniem rządu, był wybranym z grona samychże pierwotnych założycieli instytucyi. Zaś, przy tak wielkich przedsiębierstwach i rozlicznych operacyach, w cóżby się instytucya zamieniła, gdyby jéj kierunek spoczywał w ręku osób, mających mniejsze zdolności, mniéj doświadczenia, i mniejszą moralną rękojmię przedstawiających,—zwłaszcza, że gdy statutem, administratorom 10% procent, od całéj dywidendy jest przyznany, nowi więc administratorowie mniejby może o przyszłe powodzenie i pożytek instytucyi, jak o własną kieszeń dbając, pohopniejszymi byliby do ryzykownych spekulacyj, które skoro się udadzą, wielkie przynoszą zyski.

Każdy z członków komitetu administrującego instytucyą, przez cały ciąg swéj kadencyi, obowiązany posiadać 200 akcyj, których mu w tym czasie sprzedać nie wolno, jest wprawdzie o zapewnienie stałéj pomyślności i kredytu instytucyi bezpośrednio interesowanym, wszakże ta gwarancya, przy braku innych, i w obec pokusy osiągnięcia 40%, lub więcéj, procentów zysku, może nie być wystarczającą. Dla posiadacza 200 akcyj, przyszłe spadnięcie ich kursu, hazardownemi operacyami instytucyi spowodowane, może być obojętném, skoro mu te operacye dziś, oprócz 5% procentu od kapi-

tału, oprócz $10\%_0$ procentu od dywidendy, jako administratorowi—przynoszą jeszcze, jako akcyonaryuszowi dywidendę, która w lat parę cały zwraca mu kapitał. Nadto, gdy komitet, co lat pięć w całości się odnawia, a to w ten sposób, że z liczby 15 członków, trzech co rok wychodzi, większość, składać się zawsze będzie z członków, których materyalne o przyszłość instytucyi interesowanie się, nie będzie przenosić lat trzech, bo po tych upływie, wolno im będzie pozbyć się posiadanych akcyj. Dodajmy, że miłość własna i honor osobisty przyszłych administratorów, nie będą w powodzeniu i moralném instytucyi pożytku, tak silnie, jak pierwotnych jéj założycieli zajęte.

Uwagi te są bardzo ważne; wszakże z drugiéj strony, trzeba uwzględnić, że od tych prawdopodobnych nadużyć, poniekąd zabezpieczają: jawność czynności i rachunków instytucyi, oraz kontrola rządowa;—daléj, że przy rozciągłości i rozmaitości swych operacyj, instytucya od głównego pożytecznego celu swego, wcale nie odstępując, może jeszcze osiągać zyski dosyć znaczne, aby głównych swych akcyonaryuszów najzupełniéj zadawalniając, zarazem w widokach ciągłych na przyszłość podobnychże zysków, zachęcić ich do starania się o trwałość instytucyi, a tém samém odstręczać, od zbyt hazardownych spekulacyj, mogących jéj kredyt osłabić. Mimo tego przyznajemy, że nawet przy tych wszystkich gwarancyach i ostrożnościach, powodzenie instytucy kredytu przemysłowego, więcéj aniżeli jakiejkolwiekbądź innéj, stanowczo od wyboru kierujących nią osób zależéć będzie, wybór zaś administratorów wszystkie

w sobie potrzebne warunki łączących, nie zawsze łatwym być może.

W banku handlowym, załatwiającym tylko interesa eskonty i zaliczeń na kaucye lub poręczenia, każdy dobrego imienia używający kupiec, z handlem i operacyami giełdowemi obeznany, może być dobrym administratorem, i wszelkie, wexlowe nawet interesa, należycie prowadzić. Członkowie zaś komitetu administrującego instytucyą kredytu przemysłowego, ze względu na wielkie przedsiębierstwa i rozmaitość operacyj, na jakie mają wpływać, powinni być nietylko znakomitościami finansowemi, wielkiego w interesach bankowych doświadczenia, ale przy specyalnych wiadomościach, ogólne posiadać wykształcenie, być ludźmi postępowemi, z bieżącemi kwestyami obznajmionymi, iżby należycie pojmować i korzystać z każdéj okoliczności i wypadku, mającego związek z rozwojem przemysłowych i handlowych stosunków.

Trudność znalezienia takich ludzi, z postępem czasu będzie coraz mniejszą; potrzeba bowiem, ludzi tworzy. Niedawno, przy gwałtownem mnożeniu się kolei żelaznych, brakło Francyi inżenierów i administratorów; dzisiaj Francya, nietylko, że tę potrzebę ma należycie zaspokojoną, ale nadto inżenierów i administratorów kolei żelaznych, innym krajom dostarcza i dostarczać będzie, dopóki w tych znowu krajach, skutkiem wywołanéj potrzeby, takichże inżenierów i administratorów, dostateczna nie utworzy się liczba.—W krajach zaś, gdzie instytucye kredytu przemysłowego wcale jeszcze nie istnieją, przy ich zawiązywaniu, nadewszystko pod każdym względem na gwarancyę założycieli baczyć należy

i rząd zastrzedz sobie powinien prawo potwierdzania administratorów, z grona akcyonaryuszów wybranych.

W niektórych państwach, obawiają się instytucyi kredytu przemysłowego, aby przy obudzonym już, skutkiem licznych spółek przedsiębiorczych, duchu spekulacyjnym, instytucya, mnożąc liczbę papiérów publicznych, nowym elementem spekulacyi nie zwiększała, a przez to przesilenia finansowego, nie stała się powodem. Obawa ta, wydaje się nam przesadzoną i płonną.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że duch spekulacyi i przedsiębierstw akcyjnych, jest duchem i potrzebą czasu i mimo wyjątkowych, przemijających niedogodności, w ogóle, w ostatecznym wypadku, zbawienne sprawia skutki, potrzeba tylko tym duchem owładnąć, i dobry nadać mu kierunek; otóż instytucya kredytu przemysłowego dobrze zorganizowana i prowadzona, celowi temu odpowiedziéć jest zdolna, ona bowiem godzi i jednoczy częstokroć przeciwne interesa,—wszystkie elementa produkcyi na wielką skalę w sobie koncentrując, oszczędniéj znakomite i pożyteczne dokonywać może dzieła, któreby przy odosobnieniu pojedynczych źródeł kredytu, kapitału i zdolności, z trudnością tylko, niedołężnie, lub wcale nie mogły być przedsiębrane.

Niebezpieczeństwo zbytniego papiérów publicznych przepełnienia, za naszych czasów, nie jest tak wielkiém, jak to niektórzy sądzą. Emissya papiérów, mniéj więcéj zawsze, jest w stosunku potrzeby i wymagań interesów, których coraz więcéj wzrastająca massa, kredytu kommandytowego potrzebująca, ciągle nowe pochłonywa kapitały, z codziennych powstające oszczędności. Ten stan rzeczy, uczynił niedostatecznemi dotychczasowe

środki kredytu, stworzył potrzebę instytucyj kredytu przemysłowego, a zarazem jest przyczyną, dla której, mimo ciągle mnożącéj się liczby papierów publicznych, w ogóle, ich cena utrzymuje się wysoko.

Najwidoczniejszy tego postępu i wzrastającéj potrzeby dowód, przedstawia Francya. Bank francuzki, który piérwotnie filie swoje miał w Rouen, Lyonie i Lille,—dla braku zajęcia i interesow, jeszcze przed 1810 rokiem, musiał takowe zamknąć; od roku zaś 1848, tenże bank, otworzył już 15 filii, które we wszystkich stronach kraju z najlepszém istnieją powodzeniem,—mimo, że w tymże czasie, prócz instytucyi kredytu przemysłowego, jedenaście nowych jeszcze banków akcyjnych powstało; w liczbie tych ostatnich, założony w 1849 r. kantor centralny Bonard'a et Comp. w Paryżu, którego obrót całoroczny w 1850 r. wynosił zaledwie 822,000 franków, miał już w 1855 roku, 30 milionów franków obrotu. Obok tych nowych instytucyj bankowych, i tylu towarzystw kolei żelaznych, które, pośród ważnych wstrząśnień politycznych, za kilkaset milionów wydały papiérów, rząd francuzki w ostatnich latach, także przeszło za miliard rent w obieg wypuścił, a jednak ta cała massa papiérów, mimo nieurodzajów i wojny na Wschodzie, bez istotnéj trudności, znalazła odpowiednie pomieszczenie.

W obec takiego doświadczenia, nie wolno twierdzić, aby w jakimkolwiek kraju, na drodze postępowego rozwoju przemysłu i handlu stojącym, lub stanąć chcącym, w którym dotąd instytucyi kredytu przemysłowego nie ma, jéj zaprowadzenie szkodliwém być mogło i obawę zbytniego papiérów przepełnienia wzbudzało.

Instytucye kredytu przemysłowego istnieją już zupełnie zorganizowane we Francyi, Austryi i Darmsztadzie, a zawiązują się: w Hiszpanii, Szwajcaryi i kilku miastach niemieckich. Jeżeli te piérwsze próby, powiodą się tak, lub chociażby cośkolwiek mniéj, jak we Francyi, szczęśliwie, nic nie zdoła w cywilizowanych krajach mnożenia się tych instytucyj powstrzymać;—kraje zaś, które będą je uporczywie potępiać, i potrzeby ich, innemi, kredyt komandytowy udzielającemi bankami, nie zastąpią, niezadługo będą w źródłach swego kredytu przez sąsiadów prześcignięte, a w następstwie, jak tego miéwamy już przykłady, przewadze sąsiednich kapitałów ulegać będą zmuszone.

Niedawno, w niektórych krajach, o użyteczności kolei żelaznych powątpiewano, wtedy, gdy takowe w krajach sąsiednich, z olbrzymią powstawały szybkością; dopiéro doświadczeniem z błędnego wywiedzeni wyobrażenia, dziś, podwojonemi wysileniami, czas stracony wynagrodzić usiłują.

Skoro instytucye kredytu przemysłowego, ustalą się w środkowych państwach Europy, będą przyciągać do siebie kapitały państw sąsiednich, instytucyj takich nie mających,—które we wszystkich większych przedsiębierstwach i znakomitszych operacyach finansowych, od piérwszych zależnemi się staną.

Jak we wszystkich gospodarstwa krajowego sprawach, tak szczególniéj też w rzeczach finansów i kredytu, ludzie stanu, potrzebę czasu rozumiéć i przejmować się nią powinni; inaczéj—biéda krajowi ich rękom powierzonemu!—Niepowstrzymany potok postępu myśli i materyalnych potrzeb, daleko za sobą go pozostawi.

Treść i ostateczne wnioski.

Instytucye kredytu przemysłowego wyrodziły się z ogólnéj coraz wyraźniéj objawiającéj się dążności stowarzyszenia kapitałów, czyli wzmocnienia, uporządkowania i ześrodkowania źródeł kommandytowego kredytu. Ta zaś do stowarzyszeń dążność, powstała z olbrzymiego interesów materyalnych rozwoju, przez który działalność myśli i ducha przedsiębiorczego jest podżeganą. Instytucye kredytu przemysłowego, dobrze z organizowane, zastósowane do finansowych potrzeb kraju, mogą, przy odpowiednim ich kierunku, stać się najpotężniejszą bogactwa krajowego dźwignią, a to: przez przedsiębranie wielkich, użyteczności publicznéj przedsięwzięć, przez zastępowanie harmonijną siłą zbiorową, pojedynczych oderwanych wysileń, przez ujednostajnienie ruchu stowarzyszonych kapitałów, nareszcie przez zbawienne ześrodkowanie trzech elementów sił produkcyjnych: intelligencyi, kapitału i kredytu. Wszakże, te instytucye, w samym organizmie swoim nosząc zarodki nadużyć, powinny być od nich zabezpieczone, albowiem bardzo zgubnemi staćby się mogły, gdyby bez bussoli i władzy nadzorczéj, były same sobie, własnemu instynktowi i niektórym zgubnym oddane popędom i pokusom, jako to: owładnięcia i zmonopolizowania wszystkich interesów, oraz giełdowego ażiotarstwa.

Gdziekolwiekby instytucya kredytu przemysłowego, działalność swoję do ostatecznych posuwając granic, do zmonopolizowania potęgi finansowéj zdążała, w ostatecznym wypadku, jednemu z dwóch uledzby musiała losowi: albo, skutkiem monstrualnych rozmiarów swéj

działalności, przy nieszczęśliwych operacyach, nadwyrężywszy swój kredyt, samaby runęła;—albotéż, przy szczęśliwém powodzeniu, stawszy się kolosalną, dla samego rządu krajowego niebezpieczną finansową potęgą, któréj obok siebie, dla własnego bezpieczeństwa znosić nie mogąc, rząd, pochłonąć ją i owładnąćby musiał.

Chcąc tych dwóch, zarówno dla siebie zgubnych uniknąć ostateczności, instytucye kredytu przemysłowego, niechaj działalność swoję we właściwych zachowują granicach; niechaj źródeł kredytu kommandytowego używają, tylko do wielkich, użyteczności publicznéj, przedsiębierstw, do których prowadzenia, istotnie stowarzyszone potrzebne są kapitały. Że zaś z natury rzeczy, instytucye takie, nie znajdują same w sobie odpowiedniego elementu, działalność ich moderującego, silna gwarancya spoczywać powinna: w statutach instytucyi, w indywidualności administratorów i w kontroli rządowéj,—czyli, że gdziekolwiek instytucye kredytu przemysłowego zawiązywać się będą, ich statuty mieścić powinny wszelkie zastrzeżenia, mogące od zboczeń i nadużyć zabezpieczyć, a rządowi krajowemu należytą nad ich operacyami kontrolę i wpływ zapewnić; zaś, przy samym zawiązku, szczególną zwrócić uwagę na moralną i finansową rękojmię założycieli i zawsze wybory komitetu administrującego, od potwierdzenia rządowego zależnemi uczynić.

Nadto, dodajemy tu kilka uwag, które podług naszego przekonania, przy zawiązywaniu instytucyi kredytu przemysłowego przez krajowych ludzi stanu, uwzględniane być powinny.

Kapitał zakładowy instytucyi, skoro raz do położenia i potrzeb finansowych kraju, został zastósowanym, niechaj nie wolno go będzie bez upoważnienia rządowego powiększać,—a to upoważnienie do zwiększenia kapitału, niechaj rząd wydaje nie prędzéj, aż z doświadczenia o rzeczywistéj przekona się potrzebie, i to, na summę od takowéj potrzeby nie większą.

Podobnaż ostrożność poprzedzać powinna każdą emissyę obligacyj, które również rządowemu zezwoleniu ulegać, i tylko istotnéj odpowiadać potrzebie powinny; w samych zaś statutach, niechaj jako granica położoną będzie zasada, że emissya tych obligacyj, tylko do summy trzy, lub najwięcéj cztéry razy wziętego kapitału spółkowego, posuniętą być może, i że zawsze rządowi służy prawo większego jeszcze téj granicy ścieśnienia.

Fundusz rezerwowy powinienby zawsze reprezentować przynajmniéj 10 % procent kapitału spółkowego, a nawet w miarę stopniowego zwiększania się emissyi obligacyj—i fundusz ten powiększanym być jeszcze powinien.

Za średnią dywidendę zysków przyjmując 5 %, co nad to wypadnie, niechaj o tyle tylko i nie prędzéj akcyonaryuszom będzie wypłacaném, aż wyrachowane zyski rzeczywiście do kassy wpłyną, gdyż gotówką nie powinna być płaconą całość dywidendy obliczonéj z zysków, które nie będąc jeszcze zrealizowane, i po części od powodzenia przedsięwzięcia i zmiany kursu papiérów zawisłe, właściwie jeszcze stałéj i pewnéj nie przedstawiają cyfry.

Rachunki roczne przez instytucye ogłaszane, niechaj dokładnością i jasnością celują, iżby każdy postawionym był w możności, należytego operacyj instytucyi i otrzymanych wypadków ocenienia.

Z właściwego wydziału wydelegowany, przynajmniéj jeden urzędnik, powinien stale zasiadać na posiedzeniach komitetu administrującego instytucyą. Ponieważ słusznèm jest, od instytucyi wymagać, aby nietylko trzymała się litery statutów, ale nadto, aby w swych operacyach nigdy nie odstępowała od celu użyteczności publicznéj, rządowi zatém w decyzyach komitetu służyć powinno *veto* zawieszające, na wypadek, w którymby od celu takowego odstąpienie upatrywał.—Aby przez zbyt wielkie mnożenie spółek bezimiennych, nierozszerzać rozmiarów kredytu kommandytowego, ze szkodą kredytu handlowego, mogłoby być corocznie przez rząd oznaczane *maximum* wysokości zbiorowego kapitału, z jakimby, w ciągu jednego roku, instytucyi udział w spółkach bezimiennych przyjmować było wolno; a zarazem, może również byłoby pożytecznèm, corocznie *minimum* tegoż udziału naznaczać i nareszcie określić pewien czas, przez ciąg którego, rozebranych akcyj nowych towarzystw, nie byłoby instytucyi wolno sprzedawać, lecz takowe zatrzymywać byłaby obowiązaną. Byłby to poniekąd dla spekulacyj ażiotarskich hamulec, przynajmniéj na piérwszą chwilę zawiązywania się towarzystw bezimiennych.

Przy takich ścieśnieniach, operacye instytucyi kredytu przemysłowego byłyby może mniéj świetne, ale przedstawiałyby więcéj trwałego pożytku, pewności, i lepszą dla instytucyi rokowałyby przyszłość.

W ogóle, potrzeba zawiązywania instytucyj kredytu przemysłowego, od położenia finansowego kraju zawisła: im mniéj źródła kredytu rozwinięte, tém potrzeba ta, zdaniem naszém, jest większą. Przy tak olbrzymim w cywilizowanych krajach postępie myśli, rozwoju ducha przedsiębiorczego i stowarzyszeń kapitałów, kraje, w szrankach tego wielkiego spółubiegania się dystansowane, chcąc, jeżeli już nie jednocześnie z najpierwszemi, to przynajmniéj w zaszczytnéj za niemi podążać odległości,—powinny, dla dokonania tylu oddawna im potrzebnych przemysłowych, użyteczności publicznéj, przedsięwzięć, wpływu stowarzyszonych kapitałów wymagających—całemi siłami zwiększać źródła kommandytowego kredytu; do tego zaś celu, instytucye kredytu przemysłowego, najpewniéj doprowadzić są zdolne.

DODATEK TŁUMACZA.

Na zakończenie podajemy tu zbiorowy, operacyj i zysków instytucyi kredytu przemysłowego we Francyi porównawczy obraz, z piérwszych trzech lat, tojest: z 1854, 1855 i 1856 roku, sporządzony na zasadzie corocznych szczegółowych zdań sprawy, przez instytucyę ogłaszanych, których oryginały znajdujemy w *Indépendance belge* z 6 Maja 1855 r., z 27 Kwietnia 1856 i 2 Maja 1857 r.

Rachunki instytucyi przedstawiały na dniu 31 Grudnia.	1854.		1855.		1856.	
	Franki	Cent.	Franki	Cent.	Franki	Cent.
Stan czynny.						
W rentach, oraz akcyach i obligacyach różnych towarzystw	57,460,092	94	101,178,739	64	92,064,864	99
W różnych papierach, bonach, reportach i t. d.	67,353,376	6	84,325,390	9	75,780,028	82
W nieruchomościach, sprzętach i materyaliach	1,328,566	71	1,082,219	37	1,336,401	34
W Banku francuzkim, w różnych należytościach i w Kassie	7,149,813	5	5,981,359	26	7,135,432	7
RAZEM .	133,291,848	76	192,567,708	36	176,316,727	22
Stan bierny.						
W kapitale zakładowym (120,000 sztuk akcyj 500 frankowych)	60,000,000	—	60,000,000	—	60,000,000	—
W rachunkach otwartych i obligacyach instytucyi	64,924,379	9	103,179,308	64	101,008,217	44
W funduszu rezerwowym (*)	420,936	69	1,696,083	59	2,000,000	—
W różnych zaległych wypłatach . .	387,637	80	864,414	81	1,277,640	22
W zyskach całorocznych i procentach.	7,558,895	18	27,827,901	32	12,030,869	56
RAZEM .	133,291,848	76	192,567,708	36	176,316,727	22

(*) Według statutów, instytucya, corocznie z czystych zysków obowiązaną była odkładać 5 % na fundusz rezerwowy, dopóki takowy 2,000,000 franków nie doszedł, któratо summa już w roku zeszłym, jak powyższy rachunek okazuje, uzupełnioną została.

	1854.		1855.		1856.	
	Franki	Cent.	Franki	Cent.	Franki	Cent.
Cały dochód wynosił **brutto** . .	10,335,040	28	31,870,776	46	17,216,424	21
Wszystkie straty, wydatki i koszta administracyi	2,510,467	29	3,788,775	7	1,966,442	39
Pozostało na **dochód netto** .	7,824,572	99	28,082,001	39	15,249,981	82
Z tego potrącając 5 0/0 od 60 milionów kapitału zakładowego.	3,000,000	—	3,000,000	—	3,000,000	—
Czyste zyski wynosiły .	4,824,572	99	25,082,001	39	12,249,981	82
Z tych zysków przeznaczono lub wypłacono:						
5 0/0 do funduszu rezerwowego. . .	241,228	64	1,254,100	7	219,112	26
10 0/0 dla administratorów instytucyi.	458,334	43	2,382,790	13	1,200,000	—
Na dywidendę dla akcyonaryuszów .	4,080,000	—	21,444,000	—	10,800,000	—
Saldo do przeniesienia na rok następny	45,009	92	1,111	19	30,869	56
RAZEM ZGODNO JAK WYŻEJ .	4,824,572	99	25,082,001	39	12,249,981	82

Z tego okazuje się, że akcyonaryusze instytucyi otrzymali:

Od każdéj 500 frankowéj akcyi:	1854.			1855.			1856.		
	fran.	cent.	czyli 0/0	fran.	cent.	czyli 0/0	fran.	cent.	czyli 0/0
tytułem procentu......	25	—	5	25	—	5	25	—	5
„ dywidendy.....	34	—	7	178	70	35	90	—	18
RAZEM OTRZYMALI. .	59	—	12%	203	70	40%	115	—	23%

Warszawa, dnia 12 lipca 1857 roku. *Wł. G.*

UWAGI

SPIRYDYONA OSTASZEWSKIEGO,

NAD DZIEŁEM, POD TYTUŁEM:

O CHOWIE I ULEPSZENIU RASS KONI

WYDANÉM 1856 r.

przez Filipa Eberhardt, Inspektora Stada Rządowego i Członka Dyrekcyi Towarzystwa Wyścigów Konnych Królestwa Polskiego etc. i Kawalera (*).

Pan Eberhadt przysłużył się nam pożytecznném dziełem, obchodzić mogącém miłośników koni, pod tytułem:

(*) Niniejszy artykuł, wywołany uczynionym przez Redakcyę Roczników G. K., jeszcze przed 12 laty przypiskiem, do zamieszczonéj 1845 roku, w Tomie VI naszego pisma, rozprawy pana F. Eberhardt'a p. t. *Poprawa i uszlachetnienie rodu koni, u nas najrychléj i najpewniéj osiągnie się, przez użycie do rozpłodu koni angielskich krwi czystéj*,—pan S. Ostaszewski nadesłał Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj, która Rocznikom artykuł ten odstąpiła. Chcąc dać panu Ostaszewskiemu dowód naszéj bezstronności, zamieszczamy ten, lubo tak bardzo spóźniony artykuł jego, z pewnemi tylko modyfikacyami niektórych wyrażeń. Na zmianie téj, przekonani jesteśmy, nic przedmiot ani autor nie stracił.

(Przyp. Red. Rocz. Gospo. Krajo.)

O chowie i ulepszeniu rass koni. Nie możemy bez szacunku dla pana Eberhardt, zapatrywać się na tę bezstronność jego, na to zamiłowanie publicznego dobra, z poświęceniem nawet dla pożytku społecznego miłości własnéj. Tak dzieło to, jak i korrespondencye z nim partykularne, przekonały mię, że spór toczony z nim w nauce, ktorą on tak zamiłował, nie zrobi mu przykrości, występuję więc jeszcze z nim do walki, do któréj dzieło jego dało mi nowe prawdy, nagromadziwszy dokumentów na poparcie mojego z nim sporu.

Pan Eberhardt długą pracą, z zamiłowaniem podejmowaną, nabywszy nauki hippologicznéj, rad udzielać jéj życzliwie ku pożytkowi powszechnemu, i w dziele niniejszém dał dowód, że jest przekonany o pożytku dla społeczności, z polemiki w systematach różniących się z sobą, w skutek czego ogłosił w niém wszelkie spory, jakie wystąpiły przeciw jego systematowi, który on wypracował.

W roku 1842, w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, umieścił pan Eberhardt piękny i interesowny artykuł: *O stosunku wyścigów konnych do umiejętnego chowu koni.* Pismo to, mające za zasadę pierwszeństwo koni angielskich, dla stad naszych przed wszystkiemi innemi, wywołało mój spór. Długą tedy ciągnęliśmy polemikę, on utrzymując stronę koni angielskich, ja, koni wschodnich, rozwiązanie którego zostało oczywiście do czasu sprawdzenia praktyką i uświęcenia przez opinię publiczną, z téj polemiki i praktyki utworzyć się mającą. Po mnie p. Józef Kołaczkowski ogłosił rozprawę przeciw koniom angielskim.

Wyż rzeczone dzieło utwierdza w opinii, że pan Eberhardt nie zważając na przywiązanie się do swego systematu, oddaje spór nasz i wszelkie przeciw niemu zarzuty pod opinią publiczną, i mimo własnych doświadczeń, pragnie, aby drudzy doświadczali, wierząc w to, że co wiele głów, to nie jedna, co wiele doświadczeń, to nie jedno, dlaczego umieścił w tém dziele wszystkie spory przeciw niemu toczone i odpowiedzi na nie.

Jedna z odpowiedzi pana Eberhardt, w roku 1842 na moje zarzuty umieszczone w Tygodniku Petersburskim, na którą odpowiedziałem, jak dopiéro z tego dzieła widzę, była i w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, do któréj z zadziwieniem widzę dopisek Redakcyi Roczników, w słowach:

„Lecz choć, jak spodziewać się można, sam pan Ostaszewski przyzna swemu przeciwnikowi *zwycięztwo*, czytelnicy bez zaprzeczenia poświadczą, iż tylko *śmiały i natarczywy napad pana Ostaszewskiego* zmusił pana Eberhardt do obrony, mającéj szeroko rozświetlić przedmiot, o którym wielu i wiele u nas na chybił trafił rozprawia“ (*).

Jeżeli pan Eberhardt w ostatniéj odpowiedzi swojéj na moję polemikę, unosił się, nawet uszczypliwie, nie dziwię się i nie mam do niego o to pretensyi. Człowiek fachu, człowiek głębokiéj nauki i zamiłowania w sztuce, uniósł się, że znalazł przeciwnika jego systematu, który on wypracował, wyuczył, wydoświadczał, a następnie poczytał za nieomylny,—nie każdemu dana równa wstrzemięźliwość i wyrozumiałość, bądźmy więc sami wyro-

(*) Tom VI, str. 119, 1845 rok.

zumiałemi. Ale dlaczego Redakcya Roczników Gospodarstwa Krajowego, nazywa *napadem* polemikę naukową człowieka fachu, ze wszelką względnością i szacunkiem dla przeciwnika prowadzoną: zkądże ta arbitralność? Osądzić mię za zwyciężonego, i kazać mi samemu za zwyciężonego się uważać.

My z panem Eberhardt, pracujemy dla dobra społeczności, przedstawiamy nasze doświadczenia, nasze prace, i wskazujemy drugim drogę do doświadczeń. Pan Eberhardt więcéj podróżował, więcéj widział, ja więcéj praktykowałem, a oba równie z zamiłowaniem studyowaliśmy; różnemi drogami dążymy do jednego celu, to-jest do dobra społecznego. Wolno się nam z sobą spierać, bośmy nabyli nauki długą pracą i doświadczeniem.

Redaktor Tygodnika Petersburskiego wdając się między nas, wyraził się nader właściwie:

„Rozprawy toczące się w Tygodniku Petersburskim między panami Eberhardt i Ostaszewskim, o środkach ulepszenia rassy koni krajowych, jako o przedmiocie nader ważnym, wzbudziły w wysokim stopniu interes ekonomistów, jak się o tém z korrespondencyi naszéj przekonywamy. Otwierając kolumny naszego pisma do téj dyskusyi, nie braliśmy w niéj osobiście żadnego udziału, znajdowaliśmy bowiem, że spór jest w ręku takich znawców, którzy wzajemnemi dowodami wyczerpać przedmiot powinni. Jakoż w rzeczy saméj, i pan Eberhardt i pan Ostaszewski, przytoczyli wszystko, co za i przeciw zdania każdego z nich mogło być powiedziane ze strony teoryi i praktyki. Gdy wszakże właśnie w tym samym czasie wyniknął podobny spór we Francyi, uzna-

liśmy być naszym redaktorskim obowiązkiem, dać rys jego w Tygodniku, dla uzupełnienia aktów téj sprawy."

Tu umieścił redaktor z gazety *La Presse*, artykuł p. Moll o reakcyi przeciw czystéj krwi angielskiéj, i artykuł księcia Gramond, reakcya za czystą krwią angielską. Co za piękna, szlachetna myśl redaktora Tygodnika Petersburskiego! jak zacnie do społecznego dobra dążył. Nie wziął się do sądzenia sporu w wielkiéj pracowitéj nauce, wymagającéj długoletniego doświadczenia. Więc nie rzucił się na spór ludzi fachu doświadczenia, ale podał nowe spory o tym fachu dla doświadczeń ludzi chciwych nauki: więc połączył swoje chęci o dobro publiczne z naszemi usiłowaniami.

Nie przeraża mię być przez pana Eberhardt zwyciężonym, bo nie żal z dobrego konia kark skręcić (mowi stare przysłowie), ale na lada chabecie i zachwiać się nie lubię, i nie powinienem być zachwiany, bom w tym przedmiocie długo z zamiłowaniem pracował, doświadczał, widział okiem chciwém nauki, bom wzrósł między pierwszemi kraju stadami, w domach rodzin moich hodowanemi, bom wiele koni widział i doświadczał w bojach krwawych, w nużących marszach, a dowiodłem mojéj umiejętności, kiedy przy małych funduszach wyprowadziłem z dziesięciu matek takie konie, jak: Hetal, Dżendżelak, Al-Raszid, Tachtamar i t. p., które stanowią chlubę koni w naszym kraju.

Mimo wyrzeczenia Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego, nie uważam się za zwyciężonego, i przytaczam tu w przekładzie dokumenta, które na korzyść zdania mego przemawjają.

Oto są wyjątki z listu generała *Lavoestine:*

»Długo byłem w wojnach we wszystkich krajach Europy, z generałami kawaleryi tak sprawiedliwie wsławionemi, i nie lękam się, aby mi który z moich towarzyszy dotąd żyjących zadał kłamstwo. Nigdy nie poszukiwano konia angielskiego: ani marszałkowie państwa, ani głównie dowodzący i t. d. Koń naczelników był Limousin, piękny jak angielski, ze wszelką dzielnością konia barbaryjskiego; koń dla oficera poszukiwany był polski, hiszpański i krzyżowany z arabskim i t. d.; koń arabski, jest pierwszy koń w świecie. Mam tu wspomnieć o jednym zarzucie, jaki mu czynią przeciwnicy koni arabskich: mówią, że koń arabski nie wytrzyma zimna, że tylko dobry jest w krajach gorących, a nie przyda się na Północy. Odpowiedź moja jest niczém nie zwalczona: odbyłem kampanią rossyjską na koniu barbaryjskim, między wielu moimi końmi niemieckiemi i polskiemi, on jeden wytrzymał, nie porósł nawet w włos zimowy, zawsze krągły jak jabłko, chociaż po większéj części karmił się tylko słomą z dachów. Generał Sebastiani miał wspaniały i liczny zbiór koni różnych rass, wchodząc do Rossyi, między któremi było sześć z gór Grenady (tojest rassa piękna barbaryjska); stracił wszystkie konie, wyjąwszy grenadyjskich: mógłbym tysiąc takich przykładów przytoczyć. Oby Bóg dał, aby cała nasza kawalerya posadzona była na koniach afrykańskich.“

Obaczmy znowu list hrabiego *Lantivy*, który był w czasie rossyjskiéj kampanii paziem przy Napoleonie I.

»Żądasz odemnie wiadomości o koniach arabskich, odbywających wojnę rossyjską. Koń arabski lepiéj wytrzymał trudy i niewygody, niż każdy koń europejski: u cesarza w czasie téj ciężkiéj wojny tylko arabskie oca-

łały. Szef szwadronu Hubert (późniéj generał dywizyi), z pięciu koni, tylko arabskiego dochował. Dowódcy szwadronu Simonneau, z wielu koni tylko jeden arabski pozostał, i mnie jeden tylko wytrzymał syn Araba.“

Obaczmy teraz inne wyprawy na Południu, jak się w nich arabskie konie sprawiały.

Oto jest wyjątek z listu podpułkownika *Vallot*, generalnego inspektora hodowli stad w Algieryi. Rząd bowiem francuzki czynnie zajął się zapełnieniem temu krajowi strat w koniach poniesionych skutkiem tyloletniéj wojny.

„Wysłany przez generała Randon, generalnego rządcy Algieryi, dla zebrania wiadomości o koniach w Tunis podróżowałem z p. Tissot, oficerem drugiego pułku strzelców afrykańskich, przez 50 dni z rzędu; sypialiśmy pod gołém niebem, nie dając dnia odpoczynku naszym koniom, przeciwnie, polując w różne strony na gazelle, które nasze niezmordowane charty ruszały z legowisk. Przez te 50 dni, nasze konie i naszéj eskorty, miały jęczmień co dnia, ale dostaliśmy dla nich sieczki tylko pięć razy, a korzenia alfy trzy razy, piły tylko 39 razy. Za powrotem naszym z Tunis, były zdrowe, wesołe i gotowe do rozpoczęcia powtórnie takiéj podróży.“

Oto jest wyjątek z listu p. *Guerin de Walderbasch*, pułkownika 3go pułku spahisów, dowodzącego w wyprawie na Tugurt w Algeryi.

„Dnia 20 listopada 1854 roku, pod dowództwem pułkownika Desvaux, wyruszyłem z Biskary z dwoma szwadronami 3go pułku strzelców afrykańskich i dwoma 3go pułku spahisów, razem w 550 koni: kawalerya nasza arabska miała 600 koni. W czasie téj ekspedycyi,

która trwała trzy miesiące, konie regularnéj kawaleryi nie miały ani słomy, ani paszy, lecz dostawały po cztery *kilos* jęczmienia na dzień, a po dwa dni z rzędu nie piły. Mimo takiego niedostatku i utrudzających marszów w nieprzebrniętych zaspach piasku, w których były obarczone kilkodniową żywnością i jęczmieniem, konie się nie podały. Ale konie kawaleryi arabskiéj przedstawiały bardziéj uderzający przykład siły i wytrwałości na głód: wiadomo, że kawalerya arabska nie lubi obarczać swego konia, nie mieli więc z sobą zapasu jęczmienia, i kiedy nasze konie jadły regularnie cztery *kilos* jęczmienia, ich konie częstokroć były po 24 godzin bez jadła; tymczasem utrzymały się w takim bycie, jak nasze konie.“

Obaczmy powtórnie, jak się te południowe konie na Północy popisały, o czém nas przekonują następne korespondencye z Krymu:

Canrobert z pod Sewastopola, d. 28 stycznia 1855 roku. Konie afrykańskie tylko jedne wytrzymują ostrość klimatu i brak pokarmu.

Renson, naczelnik szwadronu sztabowego z pod Sewastopola, 5 lutego 1855 roku. Nasze konie dużo ucierpiały, tylko afrykańskie doskonale wytrwały.

Trochu, naczelnik sztabu 2go korpusu z pod Sewastopola 30 marca 1855 roku. Co do naszych koni afrykańskich, wytrzymały one próby niezrównane, wszyscy ich nam zazdroszczą. *Anglicy nie targując się, płacą ogromne summy funtów szterlingów*, każdemu kto chce ich przedać.

De Cissey, główny naczelnik sztabu 2go korpusu, 30 marca 1855 r. z pod Sewastopola. Konie nasze afrykańskie dziwnie wytrzymały ostrość zimy, niewygody

i trudy, myślano, że nie będą mogły znieść ani zimna, ani śniegu, ani mrozów, a przecie wyszły zwycięzcami z tych wszystkich ciężkich prób, i Bóg świadek, najmniéj uszkodzonemi nie były, przetrwawszy zimę bez żadnego schronienia prócz prostéj dery; jest to nieoszacowana rassa. *Anglicy dają nam za konie arabskie, które tu mamy, bajeczne ceny*, ale pojmiesz łatwo, że mało się kupna im udaje, bo ich sami potrzebujemy.

Mam jeszcze konia, którego znałeś 1842 roku, odbył on wszystkie kampanie w Algieryi z marszałkiem Isly, jest dotąd tak silny, świeży i piękny, że *Anglicy męczą mię codnia abym go im przedał*; ale to niepodobna, ten stary towarzysz umrze u mnie i dam mu łaskawy chleb, skoro będę w możności.

Niechże mi kto da tak niezaprzeczone dowody o równéj użyteczności koni angielskich: tu przeciwnie jest jawne przekonanie, wątpliwości najniewierniejszego Tomasza nieulegające, że sami Anglicy mimo swéj pychy, schylili głowy i oddali pierwszeństwo koniom arabskim tam, gdzie im chodziło o całość tych ich głów i o własny honor.

Ponieważ w polemice naszéj rozprawa o rączości biegu miała miejsce, obaczmy co w tym przedmiocie pisze p. *Bernis*, główny weterynarz armii afrykańskiéj, o kursach w Afryce: W cyrku d'Aumale koń Araba Ben-Kassem-ben-Jahia w 26 minut przebiegł 16,700 metrów, na wiorstę rossyjską liczy się 1143 metry, ztąd wynika, że przebiegł 14 wiorst w 26 minut. W cyrku Tenied-el-Had koń Araba Mohamed-ben-Farhat w 45 minut i 30 sekund przebiegł 25,000 metrów, co znaczy 22 wiorsty. W cyrku Boghar klacz Araba Abd-el-Kader

ben-Tayeb, (nie ówto emir znakomity, bo emir jest Abd-el-Kader ben-Mahy-Eddine) w jednéj minucie przebiegła 1500 metrów, co znaczy z górą milę angielską. Podług podania pana Eberhardt, najszybsze bieguny angielskie: *Tlying Childers* biegał milę angielską minutę i 4 sekund, *Eklips* minutę i 30 sekund (*).

A tak ztąd jawnie i oczywiście okazuje się, że przez wzgląd na wytrwałość i użyteczność konia w wojnie, a następnie siłę i zdrowie jego, konie angielskie arabskim nie zrównają, o czém sami Anglicy przekonali się w Krymie, przez wzgląd zaś na rączość, konie arabskie sprostają angielskim. Mimo wielu praktyk, które naocznie widziałem w stadach Rykoskiego, Moszczeńskiego, Jagiełłowicza, Giżyckiego i wielu innych przekonywających o szkodliwości wprowadzenia do stad naszych koni angielskich, przytoczę tu list pana Alexandra Orłowskiego do mnie w roku zeszłym pisany:

„W rodzinie naszéj od wielu przodków zachowywało się stado, które miało wielką reputacyę, były to konie bardzo piękne i powszechnie pożądane. Ojciec mój będąc w Anglii, kupił *Milorda* za 2000 dukatów (**). Pierwsze pokolenie jego było piękne i rosłe, to zachęciło go do angielsczyzny. Cóż z tego wynikło? Dalsze pokolenie nikczemniało, i mimo dobrych krajowych, uży-

---

(*) Wszystkie te dokumenta ogłoszone zostały przez generała Daumas w Revue des deux mondes na rok 1856, począwszy od karty 771.

(**) Pan Eberhardt na konia pełnéj krwi w Anglii kupionego, kładzie cenę 1,000 dukatów, p. Orłowski płacił po 2,000 dukatów, więc nie wybiórki kupował.

tych późniéj ogierów, zmarniało, schartowaciało do tego stopnia, że obrzydły.

Teraz po przyłączeniu tylu niezaprzeczonych dowodów, dotykających wszystkich gałęzi naszego sporu z panem Eberhardt, zapytuję, czy mam uważać się za zwyciężonego? Czy wolno odpowiedź moję nazywać *napadem*, kiedy w całéj polemice mojéj z szacunkiem dla p. Eberhardt się wyrażałem, nigdzie ironii, nigdzie przykrego wyrazu nie użyłem. Oto są słowa moje:

„Pan Eberhardt w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego pięknie wyłożył w krótkości systemat hodowania koni, trafia on po większéj części do mego przekonania; lecz w têm szczególniéj się z nim nie zgadzam, abyśmy mieli wprowadzać do stad naszych konie angielskie. Krytykujmy nawzajem systemat, dowódźmy przytoczonemi przykładami praktyki słuszność naszego zdania, roztrząsajmy wzajemnie dowody i tym sposobem zróbmy opinią publiczną sędzią naszéj sprawy, któremu wszelkie dowody *pro* i *contra* porządnie wyłożone zostały, nie przez stronnych a przez sumiennych adwokatów. Ogólna teorya pana Eberhardt tak jest gruntowna, że nie mam jéj nic do zaprzeczenia; lecz konkluzya zaprowadzenia u nas koni angielskich, jest sprzeczną téjże saméj teoryi pana Eberhardt“ i t. d.

Pytam każdego, czy takie pismo może być nazwane *śmiałym i natarczywym napadem?* Jakżeby Redakcya R. G. K. nazwała pismo moje, gdybym się tak niewłaściwie wyraził, jak pan Eberhardt: „nie chcąc zaś pana Ostaszewskiego zostawić w *błędném* mniemaniu, że z przedmiotem tym dokładnie jest obeznany, odpowiadam“ i t. d.; osobliwie gdyby Redakcya wiedziała, że

ten pan Ostaszewski wzrósł pomiędzy pierwszemi kraju stadami, że nauka hippologiczna była jego od najmłodszych lat ulubionym przedmiotem, że doświadczał różnych koni w różnych bojach, on, jego bracia rodzeni, stryjeczni, stryjowie, dziad, pradziad, gdzie głowy swoje większa ich część położyła, co mu niezaprzeczenie większe nadało prawo do sądzenia o użyteczności koni, niżeli tylko wojażowanie po stadach cudzych; że ten pan Ostaszewski zaprowadziwszy stado przy małych funduszach, doszedł do bardzo świetnych koni.

Samże p. Eberhardt w liście swoim do mnie 3 grudnia 1854 roku pisanym, nie uważał mię za *napaśnika*, ale za godnego siebie *zapaśnika*, kiedy się wyraził słowami:

„Chociaż nasze zdania w tym przedmiocie różniły się, i z tego powodu krytykę wywołały, przedmiot sam na tém nie stracił, owszém zyskał. Objawienie różnych zdań i myśli wyjaśnia w końcu rzecz, a w rzeczach wielkiéj wagi i chcieć jest dosyć, *in magnis et voluisse sat est*" i t. d.

Nie wolno mi zarzucać napadu na ludzi uczonych, ludzi fachu, pracujących gorliwie w swoim przedmiocie; ja takich ludzi szacuję, nie zrażam, owszem radbym dać zachętę, gdyby w mojéj mocy było, sprzeczam się z niemi, jeśli mam o co, ale nie *napadam*, przebaczam nawet z pobłażeniem uniesienia i ostre odpowiedzi człowiekowi co ma naukę.

Przepraszam pana Józefa Kołaczkowskiego, że nieupoważniony od niego, i nie mając nawet z nim znajomości, pozwalam sobie rozbierać niektóre części odpowiedzi

pana Eberhardt na jego polemikę, bo idzie tu o naukę dążącą do dobra społecznego.

W piśmie swojém przeciw panu Kołaczkowskiemu p. Eberhardt wyraził się w słowach: „Jakiż jest istotnie cel jeżdżenia, zdaje się, że nie inny jak tylko njwiększy pośpiech naprzód, czy to stępo, kłusem lub galopem, a tém samém oszczędzenie czasu. Jeżeli jeżdżenie konno nie to ma na celu, to moglibyśmy iść pieszo albo jeździć najlichszemi końmi, i nie mielibyśmy potrzeby starać się o ich ulepszenie. Jakże jeździ Arab? na młodego konia kładzie najostrzejszy musztuk i uczy go jak pudla osadzać się na zadzie. Nasi berejterowie zamiast przyzwyczajenia konia, aby dobrze szedł naprzód, uczą go, że tak powiem, tańcować, to jest, trawersów, piruetów i t. d.“

To już mój fach, i pierwszeństwa w tym panu Eberhardt nie ustąpię. Główny cel jeżdżenia na koniu nie są spacery, polowania, ani pośpiech, bo koleje żelazne i nowo odkryte przez Gawarniego balony, najlepiéj czas oszczędzają i przyczyniają się do pośpiechu; ale głównym celem jest potrzeba wojskowa, i ten koń jest najpożyteczniejszy, co najlepiéj téj potrzebie odpowiada, a do tego i zwroty konia i wytrwałość na trudy i niewygody są koniecznemi, bo na tém życie i honor żołnierza spoczywa. W szarży, porządek ściśnionéj linii frontu, gdzie zwroty nie są potrzebne ani téż rączość, niedługo się utrzymuje, bo tylko do pierwszéj chwili zetknięcia się szeregów nieprzyjacielskich; potém następują harce w rozsypkach, cząstkowe, jeden jeździec otaczany bywa przez kilku, kilku przez kilkunastu, tam znowu pojedynczo walczą. W takim razie zwrotność konia i ocala otoczonego, i nadaje mu osobistéj śmiałości, kiedy pewny

jest zwinności konia. W pojedynczym harcu koń zwinny daje zupełną przewagę swemu jeździcowi nad przeciwnikiem. Zwinność i zwrotność konia nie może nastąpić bez osadzenia go na zadzie. Piruet jest już najwyższym stopniem zwinności, w boju się nie używa, ale jest rękojmią wprawy do doskonałych półpiruetów i pasad, które są koniecznie potrzebne dla żołnierza w boju; bez nich żołnierz jest, można powiedzieć: wpół rozbrojony, miałem tego na sobie praktykę. Zawsze posiadałem doskonałe konie i zwinne jak wiewiorki, bom się o to starał, mając przekonanie o tėj konieczności. W boju padł mój koń od postrzału, w tėj chwili podaje mi żołnierz konia świeżo wziętego z pod nieprzyjaciela; ostry, szybki, ale niezwrotny jak krokodyl: zaledwom go użył, pojąłem moję prawie bezbronność. Jakoż z przyczyny niezwrotności konia, raniony zostałem przez dwóch tylko jeźdźców napastowanym będąc, a tak jednego dnia dwóch jeźdźców koń niezwrotny naraził. Gdyby koń był zwinny, wyszedłbym cały. Nieraz mi się zdarzało, być przez wielu razem jeźdźców otoczonym i wychodziłem nietknięty z pomocą zwinnego konia; to nie fanfaronada, ale tyluż mam jeszcze żyjących świadków: rzecz ta wątpliwości nie ulega.

Pan Eberhardt na karcie 386 następne pożytki z konia wylicza:

1. Uzyskanie nagród przy wystawie;
2. Wygranie nagród w gonitwach;
3. Korzystną sprzedaż konia po wygranėj;
4. Dochód z przypuszczenia ogierów;
5. Korzystna przedaż młodzieży;

6. Kursa za granicą, gdzie można wygrać 24,000 rubli srebrnych.

O użytku w wojnie ani słowa, o przegranéj w kursach także ani słowa.

Otóż rzecz rozwiązana, dla czego my z panem Eberhardt różnić się musimy, bo z innego stanowiska zapatrujemy się na użyteczność konia. Pan Eberhardt waży go na wygranę w gonitwach, ja na wygranę w boju; tam pieniądze, tu honor i życie się stawią, a nawet bezpieczeństwo krajowe: każdy więc z nas zmierzając do swego celu, inne musi mieć zasady.

Próżnujące więc dżentlmeny, które jak każdy próżniak zawsze nie ma czasu, trzymając się koni angielskich dla oszczędzenia czasu, mają swoją racyą. Rycerz trzymać się musi konia wschodniego i ma *najsłuszniejszą racyą*. Przepraszam pana Eberhardt za mój upór w użyciu wyrazu *rycerz*, przeciw któremu on tak powstaje, a który ja wielce szacuję i ocenić umiem; nie mogę się bez niego obejść.

Pan Eberhardt w odpowiedzi panu Kołaczkowskiemu, na karcie 298 z ironią i lekceważeniem mówi o odsadzie ogona, przypisując ją obrokowi i próżniactwu. Nie Panie! odsada ogona jest skutkiem czystéj wysokiéj krwi wschodniego rodu. Znając naukę pana Eberhardt, nie mogę przypuścić, żeby o tém nie wiedział; wolę przypuścić, że chęć ironii wywołała w nim to zaprzeczenie przeciw jego własnemu przekonaniu: nie dla niego więc, ale dla tych co mogą się zbałamucić przez wiarę w jego naukę, zapewniam uroczyście, że widziałem dużo koni wychudzonych głodem i pracą w wojnach do wysokiego stopnia i sam takie posiadałem, skoro jeździec wsiadł

na niego, zaraz ogon odsadził; ale były to konie wysokiego wschodniego pochodzenia, i wytrzymywały to czego żaden angielski Vollblut nie wytrzyma i tak były pożyteczne w boju, jak żaden Vollblut tego nie dokaże. Śmiało o tém mówię, choć nie znam w dziesiątéj części tyle Vollblutów co pan Eberhardt, ale ich więcéj od pana Eberhardt widziałem w wojnie, bo to odsadę ogona nie tłustość, nie żołądek sprawia, ale siła muszkułów stosu pacierzowego, połączona z naturalną a nie sztuczną czułością, przez purgacye i poty wywołaną, z wesołością naturalną, pochodzącą z krwi i rodu, będącą rękojmią siły wszystkich muszkułów, ścięgu i nieposzlakowanego zdrowia, zkąd rodzi się ta swoboda i ochota w koniu, nie mogąca nawet być przytłumioną trudem i niedostatkiem, jakie koń w wojnie doświadcza. Pan Eberhardt tak jest w angielskich koniach zamiłowany, że u niego każdy przymiot jakiego koń angielski nie posiada, jest wadą na przekór jego nauki. A wszakże i Anglicy choć na pozór chcą mieć odsadę ogona, któréj ich konie z natury nie mają, i dla pozoru przynajmniéj wymyślili barbarzyńskie sznity anglizowania, dla których nawet zdrowie konia narażają.

Nie zaprzeczam panu Eberhardt, że u nas wielu w ten błąd wpadają, iż mając drogiego konia, przez nieużywanie go do pracy czynią go niesposobnym do tak wielkiego trudu jak wojna, ale to potąd trwać może, pokąd się stopniowo do tych trudów koń nie wprawi. Przysłowia zawsze mają swoję filozofią, jest u nas przysłowie o koniu: „póki tłusty schudnie, to chudego diabli wezmą.“

Nie widziałem w użyciu takiém, jak go rozumiem, trenowanych koni, ale zdaje mi się, że koń spurgowany,

wypocony z wybandażowanemi flanelą nogami, jak to nas pan Eberhardt o trenowaniu uczy, nie wiele trudów wytrzyma; biorę ztąd porównanie, że znam trenowanych paniczów przez poty, purgacye i flanele, ale nie przyjąłbym ich do mojéj komendy w czasie wojny, z obawy, aby nie zalegali w lazaretach miejsca dla rannych potrzebnego. Pan Eberhardt nieraz w piśmie swojém robił przystósowanie ludzi do koni: zdaje mi się, że to porównanie będzie właściwe.

Dowody, że koń trenowany jest najsilniejszy i najtrwalszy, p. Eberhardt zasadza na tém, iż ciało jego jest twarde jak żelazo;—jest ono bardzo twarde, nie tak bardzo jak żelazo, ale jak kość, bo skóra do kości przyschła: ta mumia nie jest zwiędłą ale zasuszoną.

Gdyby nawet przypuścić, że trenowanie dodaje koniowi na czas jakiś siły i wytrwałości, pytam, czy wojsko jest w stanie trenować swoje konie do wojny i czy będzie miało tyle flaneli do nóg i tyle purgujących lekarstw, i czy może kazać czekać nieprzyjacielowi wkraczającemu w granice, aż kawalerya konie wytrenuje? Dobrze to było Anglikom, że za wdaniem się szeika, Arabowie czekali 40 dni na wytrenowanie angielskich koni do trzygodzinnego kursu; ale jak nieprzyjaciel nie będzie tak wyrozumiałym, na co się przyda angielska trenowania nauka? Bo ja nie do szachrajstwa sztucznego wygrywania zakładów, ale do użytku wojennego stosuję potrzebę konia, będąc tego przekonania, że koń dobrze pożyteczny w wojnie, dobry jest do wszystkich użytków, jakich od konia człowiek, nie Anglik wymaga; bo koń nie szulerską ani kupiecką spekulacyą, ale prawdziwy osobisty użytek stanowi. Wyżéj przytoczone korresponden-

cye z Krymu dowodzą, że Anglicy sami przekonali się o wyższości koni arabskich w użytku, kiedy takim kosztem je nabywali; a pan Eberhardt jeszcze nie może temu uwierzyć: wprawdzie nie dżentlmeny próżnujące, ale wojownicy angielscy o tém się przekonali w wojnie, gdzie oba te rody koni poszły na jednakową próbę prawdziwego użytku konia.

Niech mi pan Eberhardt dowiedzie, że koń do wojny niepotrzebny, a tylko dla kursów; wtenczas kruszę moje pióro, wylewam kałamarz i więcéj z nim sprzeczać się nie będę.

Nie mogę nie zastanowić się nad tabellą obciążania konia kursowego w Anglii, na karcie 189 umieszczoną: z niéj dowiadujemy się, że te konie od 12 do 15 piędzi mają wzrostu. Toż 15 piędzi żeńską ręką mierzonych czynią pięć łokci: proszę wziąć miarę jaki to wzrost; wielbłąda takiego nie widzieliśmy. Nie byłem w Anglii, ale nie mogę wierzyć bytności takich koni, i gdyby takie konie istniały, trudnoby wymyślić z nich użytku; toż trzeba drabiny, aby się na niego wdrapać, a kawalerzysta na takim koniu nie mógłby dostać szablą pieszego żołnierza: może to jaka techniczna miara któréj nie rozumiemy, — należałoby ją wyjaśnić.

Przytoczone przez p. Eberhardt pismo Wacława Rzewuskiego, twierdzące, że konie arabskie klimatu tutejszego znieść nie mogą i skłonne są tu do nosacizny, bez wygodnego utrzymania, (nie wiem gdzie umieszczone, bo dzieł żadnych Wacław Rzewuski nie drukował), zbija się najoczywiściéj korrespondencyami z Krymu wyżéj zacytowanemi. Tyleż sam Wacław przyprowadził koni arabskich, iż zaręczyć mogę jako naoczny świadek w ści-

słych z nim stosunkach żyjący, że u niego nosacizny nie było, a przecie kiedy mu matka nic nie dawała, bardzo niedostatnio w Kuźminie utrzymywał swoje konie; dopiéro kiedy mu komissya rozbiorowa z jego majątku Sawrańszczyzny wydzieliła dwie wsie Pużayków i Kazawczyn, wtedy zaczął dobrze konie utrzymywać; nigdzież indziéj tego nie widział, bo ktokolwiek u nas posiada arabskiego konia, pielęgnuje go jak babunia wnuczka: nikt więc o tém tu przekonać się nie mógł, dopiéro dwie wojny Francyi z Rossyą wystawiły te konie na próbę, któréj tak świetne rezultata wyżéj okazałem.

Co się tyczy twierdzenia, że po arabskich koniach rosłe się nie wyradzają, odpowiadam: żaden zapewne nie wyrodził się 15 piędzi (5 łokci). Pominąwszy już stada książąt Sanguszków, Branickich i t. d., gdzie tyle weszło Arabów a nie Angielsczyzny, mają rosłe konie; powiem o moim własnym. Innych ogierów nie wprowadzałem do stadka mego, tylko miałem dwa wschodnie konie niewielkiego wzrostu; klacze wszystkie wschodniego pochodzenia zebrałem na fundament stada: odtąd same domorosłe u mnie ogiery z tego fundamentu pochodzące. Wiedzą sąsiedzi, że prócz dwóch koni w kilka godzin po urodzeniu bez matki pozostałych, te były małe. Żaden koń ani po wschodnim koniu, ani po jego synu i wnuku nie wychował się niższy nad dwa arszyny i dwa werszki, niektore do półczwarta werszka doszły; większych koni żaden użytek nie wymaga. Jeszcze z tych dwóch małych koni nie mogę nie wspomnieć o jednym *Szatan* zwanym: kupił go u mnie za 300 rubli dla siebie na wierzchowego Władysław Swiejkoski, człowiek ważący do 400 funtów; trzy lata pod nim służył, sadził z nim rowy

trzyłokciowe, na co dużo jest świadków, bo Swiejkoski lubił się z tém popisywać. Chodził pod nim całe jesienie na polowania, w niezmierzonych stepach Nestoickich za Bałtą, latem koło ogromnego gospodarstwa: nie wiem co się z nim stało po śmierci Swiejkoskiego, który dla otyłości żył krótko.

Z tabelli pana Eberhardt widzimy, że na konia 12 pięddzi wzrostu, w Anglii przeznaczają do kursów ciężaru 70 funtów, toż to na konia takiego ogromu? Zapewne trenowali przez purgacye i poty jakiego suchotnika, żeby ważył tylko 70 funtów: albo zaprowadzili rassę ludzi na dżokejów, jakiéj gdzieindziéj nie ma, aby nie więcéj jak 70 funtów miał wagi wraz z siodłem. Otóż to ufność w siłę angielskiego konia, a mój Szatan wschodniego pochodzenia dwa arszyny wzrostu, dźwigał i sadził rowy z jeźdzcem 400 funtów wagi prócz siodła, które także delikatne być nie mogło pod takim jeźdzcem na dżokeja podobno niezdatnym.

Pan Eberhard w przedmiocie o zachęceniu włościan do hodowania dobrych koni, trzymając się niezmiennie swojéj stałéj wyobraźni o kursach, radzi na karcie 350, żeby właściciele dóbr naznaczali włościanom gonitwy. Pytam się każdego praktycznego człowieka, na co włościanom biegowe konie? Im potrzeba koni ciężarowych, silnych do ciągnienia pługa i brony, do transportów zbożowych i drzewnych. Gdyby kto powiedział o premiach dla koni włościańskich najwięcéj dźwignąć mogących, miałby słuszność; ale propozycya kursów zadziwi każdego gospodarza. Że zachęcenie włościan do hodowania dobrych koni jest wielce pożyteczne, wątpliwości nie ulega; lecz zastanówmy się wprzódy, 1) dlaczego u na-

szych włościan są złe konie; 2) jakie są sposoby do poprawy; 3) jakich koni potrzebują i jak do nich dojśćby można?

Co do pierwszego. Złe konie u naszych włościan głównie są dla téj przyczyny, że nie ma u nich żadnego wyboru ogierów; że są w części niedbali, w części w niemożności dobrego utrzymania; że skutkiem dwóch poprzedniczych przyczyn dwulatki używają do ciężkiéj pracy. Ważną tedy rzecząby było, aby dwory trzymały dla włościan dobre ogiery stósownego rodu, sposobne do dźwigania ciężarów, przy największéj baczności, aby się nędzne ogierki nie wałęsały po pastwiskach, i żeby włościanie zbyt młodych koni do pracy nie używali. Ponieważ zaś między naszą szlachtą jednomyślności nie ma, gorliwi pisarze nie wpłyną tak, aby wszyscy to pełnili, a tylko rozporządzenia rządowe dałyby temu radę.

Co do sposobów ulepszenia, i jakich na to użyć koni, pan Eberhardt rzecz tę bardzo trafnie wyłożył w piśmie swojém do komitetu towarzystwa gospodarskiego w Galicyi; nie będę więc o tém pisać, bo nie mógłbym nic innego uczynić jak powtórzyć to, co pan Eberhard napisał: jednę tylko rzecz mam mu do zarzucenia, nie ze stanowiska znawstwa, ale ze stanowiska praktycznego gospodarza wiejskiego. Nie ma wątpliwości, że nie dobre ogiery wyłączone być powinny od rozpłodu, ale złych klaczy nie można wyłączać; każdy bowiem właściciel ubogi woli mieć łosze choć po złéj matce, aniżeli żadnego, gdy zwłaszcza łosze poprawne będzie dobrym ogierem. Poprawiając tedy złe klacze dobremi ogierami, nie tak prędko, ale stopniowo dojdzie się do ogólnéj poprawy rodu koni włościańskich, niech tylko ogiery będą

dobre; chociaż to dla dobra powszechnego nie można robić takiego gwałtu wszystkim indywiduom tego ogółu, aby ich pozbawiać przychowku choć mniéj dobrego, ale zawsze pożytecznego: jest to zbyt ostre targnienie się na własność, trudne do wykonania nawet środkami siły rządowéj.

W roku 1852 korrespondent handlowy dał zapytanie do rozwiązania:

1) Dlaczego konie młode, mianowicie ogiery, mają nogi słabe, a nawet krzywe, chociaż pochodzą z dobréj rassy a nawet po zdrowych rodzicach?
2) Czy nie ma środków zapobieżenia temu?
3) Czyli po ogierach z słabemi nogami rodzą się takież źrebięta? a tém samém, czy ogiery takie mogą być do rozpłodu używanemi?

Te zapytania doszły mojéj wiadomości dopiéro z dzieła p. Eberhardt, bo korrespondenta handlowego nie czytuję; odpowiadając tedy na pismo p. Eberhardt, razem i o tym przedmiocie to co wiem i czego doświadczałem, objaśnię.

Rzecz wątpliwości nie ulega, że nietylko ogiery i klacze słabych i krzywych nóg, wydają z podobnemi nogami łoszęta; ale jeśli się zdarzy, że skutkiem przemagającéj rodowéj siły matki, lub odwrotnie, wyrodzi się źrebię z dobremi nogami, co się wszakże nie często przytrafia, to ta kolankowacizna odezwie się w jego potomstwie: dlatego jak najmocniéj strzedz się należy takich koni używać do rozpłodu.

Na dowód mojego twierdzenia, z pomiędzy bardzo wielu praktyk, które naocznie widziałem, przytoczę z nich kilka: Do jednego stada oddawna prowadzonego umie-

jętnie, odznaczającego się szczególnie dobremi nogami, kupiono konia kolankowatego przez wzgląd na jego piękność i wysoki ród; w przeciągu czasu wydał 54 źrebiąt: z tych dwa tylko konie były na dobrych nogach, reszta już w czterech latach miały nogi krzywe i słabe; stado na czas jakiś straciło reputacyą, pokąd całego tego potomstwa się nie zbyło. Z tych zaś dwóch na dobrych nogach z młodu, widziałem jednego w latach ośmiu jak mu się nogi skrzywiły.

W drugiém stadzie odznaczającém się dobremi nogami, był koń kolankowaty; z kilkanaściorga źrebiąt tylko cztery klacze były na dobrych nogach; te użyte do rozpłodu, dawały po dobrych koniach źrebięta z krzywemi nogami: musiały tedy być wybrakowane.

Byłem proszony przez jednego z moich znajomych o odchowanie mu klaczy, która nie miała nóg krzywych, z ogierem na wzorowych nogach postawionym: urodził się konik nóg słabych i krzywych; na drugi rok odchowałem ją z innym ogierem, i znowu takiż drugi konik się urodził. Klacz ta pochodziła ze stada, zkąd dużo kolankowatych koni wychodzi: otóż rzecz rozwiązana, dlaczego moje ogiery szczególnie dobrych nóg, wydały dwoje źrebiąt kolankowatych.

Co do środków zapobieżenia, stare to niesie przysłowie: „czego natura nie dała, tego kowal nie ukuje“, napróżno o tém myśleć, aby zapobiedz téj wadzie, która w rodzie się znajduje: jedyny środek—nie używać takich koni do rozpłodu.

Obrok nietylko nie szkodzi, ale wielce jest pożyteczny źrebiętom na pierwszą zimowlę wchodzącym; potrzeba wszakże, aby źrebięta jedząc obrok, nie były na uwięzi

i nie w ciasnych stajniach stały, ruch bowiem dla nich jest koniecznie potrzebny. W dnie pogodne choć i zimą, bardzo zdrowo dla nich, jeśli na obórce cały dzień się znajdują, a na noc tylko w stajence dobrze opatrzonéj zamykać je należy: dniem zaś tylko w słoty i zawieruchy niech się w stajni kryją. Obszerniéj o tém napisałem w dziele pod tytułem: *Miłośnik koni*, gdzie o prowadzeniu stad i o rassach koni szczegółowie wyłożyłem (*).

(*) „Miłośnik koni" przez obywatela Ukrainy Spirydyona Ostaszewskiego. Kijów 1852, nakład autora, 2 tomy; zasługuje na upowszechnienie. (Przyp. Red.)

RYS
GOSPODARSTWA ROLNEGO
ANGLII, SZKOCYI I IRLANDYI.

p. *Léonce de Lavergne.*

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VIII.

Urządzenie gospodarstwa.

Jako drugą główną przyczynę powodzenia rolnictwa angielskiego podają powszechnie, że gospodarstwa są wielkie. Jest w tém także dużo prawdy, lecz i wiele przesady.

Ziemia w Anglii, jak się nie dzieli wyłącznie na wielkie majątki, tak się też nie dzieli tylko i na wielkie folwarki. Bez wątpienia trafiają się bardzo wielkie gospodarstwa jak i bardzo wielkie dobra; ale tych wcale nie jest najwięcéj. Jednocześnie bowiem napotykamy mnóstwo folwarczków małych, któreby się we Francyi nawet takiemi wydały, a liczba drobnych dzierżawców daleko jest większą niż drobnych właścicieli. W saméj Anglii właściwéj liczą niemniéj jak 200,000 dzierżawców, coby wydało 60 hektarów jako średnią przecięciową rozle-

głości folwarków. W niektórych okolicach, jak na wyniosłych równinach Wilts, Dorset, Lincoln i York, folwarki po kilkaset a nawet kilka tysięcy hektarów często się trafiają; lecz za to w innych, a zwłaszcza w okolicach fabrycznych, gospodarstwa dzierżawne po 10—12 hektarów są najpowszechniejsze. W hrabstwie Chester wiele jest takich po 4 hektary i mniéj nawet. Z powyższych 200,000 dzierżawców połowa prawie własnoręcznie z rodziną swoje pole uprawia. W Szkocyi liczba dzierżawców wynosi więcéj niż 50,000, w Irlandyi 700,000.

We Francyi wyżéj wspomnione 5— 6 milionów gospodarstw na mniéj jak na 7—8 hektarach, odpowiadają Irlandyi, ale mamy téż 4—5 kroć sto tysięcy gospodarstw odpowiednich Anglii właściwéj, na średniéj rozległości po 50—60 hektarów mieszczących się. Folwarki o kilkuset hektarach nie są tak zupełnie nieznane, napotykają się one w okolicach Paryża zwłaszcza, i mogą posłużyć za doskonałe wzory wielkiéj uprawy. Niedostaje nam tylko owych ogromnych folwarków w Anglii nawet nielicznych, a które się jedynie trafiają w okolicach najpłonniejszych, jako na pustyniach górnéj Szkocyi, wyniosłéj równinie kredowéj na południu, niezdatne jak na pastwiska dla owiec. Nie rozległością więc właściwie gospodarstwa folwarczne angielskie nad francuzkiemi górują, w tym nawet względzie dosyćżeśmy do siebie zbliżeni; inaczéj się ma z rozległością własności.

Główna wyższość gospodarstwa rolniczego mianowicie w saméj Anglii, (o Irlandyi osobno będzie mowa), przedstawia się w dwóch ważnych objawach: 1) powszechne prawie zaprowadzenie umów dzierżaw, co rol-

nictwo na właściwe rzemiosło zamienia; 2) wielkość kapitałów przez dzierżawców posiadanych, a których na uprawę wykładać nie wahają się.

Korzyści dzierżawy za kontraktem nad innemi sposobami gospodarowania, a mianowicie na spółkę (métayage), znane są i we Francyi w okolicach, gdzie ona zaprowadzoną została. Jest to zastosowanie do rolnictwa wielkiéj zasady podziału pracy. Tym jedynie sposobem tworzy się osobna klassa ludzi, oddanych od młodości gospodarstwu i wyłącznie jemu się poświęcających (gospodarzy z rzemiosła). Ludzie ci nie są właściwie robotnikami tylko; mają się oni lepiéj, są oświeceńsi i większą téż przyjmują na siebie odpowiedzialność. Dla nich uprawa roli jest rzemiosłem, z całą losowością strat lub zysków; a jeżeli narażanie się na straty, pobudza ich do baczności, spodziewane zyski czynią ich zabiegłymi. W Anglii mnóstwo jest majątków z gospodarstwa rolnego powstałych, a podobne przykłady zachęcając do tego zawodu dla zysków, czynią go zarazem najmilszém, najszanowniejszém i najzdrowszém dla ciała i umysłu zajęciem.

Wyłączni obrońcy wielkiéj własności twierdzą, że z niéj głównie jako z przyczyny wysnuwa się dzierżawa (*); jest to mylne mniemanie. Dzierżawy długoletnie niekoniecznie wszędzie się znajdują, gdzie jest wielka własność, a natrafiamy je gdzie téj nie ma. W Rossyi, Hiszpanii, Węgrzech napotykamy wielkich właścicieli, uprawiających na współkę lub przez włościan pańszczyźnianych, ale nigdzie dzierżawców; we Francyi w depar-

(*) Ktoś trafnie nazwał dzierżawę: „le correctif de la grande propriété."

tamentach z Paryżem sąsiadujących najwięcéj jest średnich własności i na nich dzierżawy. Dzierżawa długoletnia łatwiejszą jest może przy wielkiéj własności, ale i przy każdym innym rodzaju własności jest możebną: nawet przy drobnéj.

Powiadają, że aby system dzierżawny prowadzić z powodzeniem, potrzeba dzierżaw długoletnich, i że takowe tylko przy wielkiéj własności zaprowadzić się dają; to błąd nowy. Dzierżawy długoletnie są bez wątpienia pożyteczne, ale bynajmniéj nie konieczne. W Anglii nie znają ich prawie, a jaśniéj mówiąc, dosyć często się zdarza, iż nie ma kontraktu wcale. Trzy czwarte części dzierżawców trzyma folwarki za umową roczną *at will*, to jest, że stronom wolno rozwiązać kontrakt za półroczném wypowiedzeniem. Nie śmiem twierdzić, aby to był najlepszy rodzaj umowy, wiadomo mi, iż tylko w pewnych razach jest stósownym, i to wiem, że obecnie ogólna jest dążność w Anglii do dzierżaw i to dzierżaw długoletnich; lecz powtarzam i tego mi nikt nie zaprzeczy, że kwitnący stan kraju powstał przez dzierżawców mających po większéj części kontrakty roczne.

Wiadomo już, jakim jest kapitał tych dzierżawców. Przed r. 1848 liczono w Anglii, iż dobry dzierżawca potrzebuje 8 f. st. na akr, (480 złp. na morgę) czyli 500 franków na hektar. Wielu bez wątpienia nie miało tyle, lecz niektórzy mieli i więcéj. Wszyscy z największą ufnością robią wkłady w ziemię. W Anglii, gdzie przemysł i handel obiecują sowite wynagrodzenie i ze wszech stron powołują kapitały, wielu jednak woli je wkładać w gospodarstwo. Kiedy we Francyi rolnicy, jak sami z doświadczenia mówią, uważają pierwszą oszczę-

dność za zysk pierwszy; w Anglii chodzi o to tylko, kto większe w ziemię wkłady zrobi. Ta ufność ma niejaki związek z wielkiém gospodarstwem. Wielkie gospodarstwo zwłaszcza dało pierwszy popęd do wielkich wykładów, na nich objawiają się najdobitniejsze przykłady zastosowania ducha przemysłowego do rolnictwa, ale i średnie jako też i drobne w ślad za niém postępują. Drobny dzierżawca posiadający swoich kilka tysięcy franków, z rowną śmiałością je wykłada, jak wielki kapitalista dziesięć i sto razy większy posiadający majątek. Jeden i drugi rzucają się jednocześnie, a najczęściéj z wiarą w umowę roczną, na wydatki któreby się we Francyi ogromnemi zdawały, i na które zaledwieby się dziedzice zdobyli; jeżeli żądają dzierżaw długoletnich, to li dlatego, aby z większém bezpieczeństwem przedsiębrać wzrastające coraz wkłady.

Przypisują powszechnie wielkiemu gospodarstwu zastąpienie w uprawie roli wołów końmi, a roboty ręcznéj maszynami. Podobneż jest mniemanie o wielkich zakupnach nawozów i posypek, o wydatkach na utrzymanie dróg, ogrodzeń, na równanie pól, regulówki, osuszanie, nawodnianie i t. d.: nowe to zamieszanie pojęć. Użycie tych udoskonalonych środków, to jest, rozumne użycie kapitału jest raczéj oznaką uprawy zasobnéj i światłéj, nie zaś wielkiego gospodarstwa. Drobni i średni dzierżawcy równie dobrze pojmują wypływające ztąd korzyści jak wielcy gospodarze, i to zarówno w Anglii jak wszędzie, gdzie rolnictwo równie postąpiło; stronią od tych korzyści jedynie rolnicy biedni i nieoświeceni. To téż o ile uprawa w Anglii jest bogatą, o tyle téż jest światłą i zręczną.

Dzierżawcy angielscy, najmniejsi nawet różne posiadają środki do utrzymania się na równi z postępem i dowiedzenia się choćby o najmniejszém ulepszeniu w swéj sztuce. Chętnie oddają dzieci swoje na naukę do odznaczających się szczególną zdatnością w zawodzie kolegów, i płacą za to wynagrodzenie, którychby rolnik francuzki się przeląkł. Bywają często na *meetingach* (zebraniach), na których udzielają sobie wzajemnie pomysłów i doświadczeń na polu zajęcia swego zdobytych. Wystawy zwierząt i pługów, które zaprowadzać i koszta na nie ponosić zmuszonym jest rząd we Francyi, istnieją tam na wielu bardzo punktach kosztem składek prywatnych. Najwięksi panowie, zacząwszy od książąt krwi, a nawet samego małżonka królowéj, mają sobie za zaszczyt przewodniczyć takim zgromadzeniom i wystawom rolniczym, brać udział w rozprawach i ubiegać się o nagrody. Mnóstwo czasopismów specyalnych zdaje o nich sprawę, a nawet znakomite gazety zbierają starannie wszelkie wiadomości mogące zajmować ten ważny przemysł. Ubóstwo i nieświadomość przestały już być w Anglii koniecznym przymiotem rolniczych przedsiębiorców.

Oprócz stowarzyszeń miejscowych oddawna już utworzonych na wszystkich punktach Anglii, istnieje tam od roku 1835 towarzystwo centralne rolnicze, noszące niezwykłą tam nazwę *Towarzystwa królewskiego*, bez żadnéj zapomogi rządowéj, zbierające znaczne summy z dobrowolnych składek. Należą do niego członkowie dożywotni i składki roczne opłacający po całém państwie. Członkami dożywotniemi jest cała prawie arystokracya angielska i kwiat obywatelstwa (*country gentelmen*); doroczne składki opłacający członkowie znajdują się

i między drobnymi właścicielami a nawet dzierżawcami. Do tego towarzystwa należy 5000 członków z saméj Anglii, — bo Szkocya i Irlandya mają swoje własne towarzystwa tego rodzaju; — 1000 mniéj więcéj członków dożywotnich, a 4000 rocznych. Wpis na rocznego członka kosztuje około 1 f. st. (25 franków), członek dożywotni opłaca rocznie 10 f. st., a tak zwany *governor* (członek dyrekcyi) 50 funt. st.

Z tych składek i niektórych dochodów pobocznych miewa towarzystwo około 10,000 f. st. (250,000 franków) rocznego dochodu. Obraca go na podniesienie krajowego rolnictwa; odbywa zebrania co tydzień, na których toczą się rozprawy rolnicze o najświeższych odkryciach; wydaje doskonałe czasopismo, w którém zamieszcza rozprawy uznane za godne druku; opłaca professorów wykładających różne nauki w ich zastosowaniu do rolnictwa, a między innymi chemika zajmującego się wyłącznie rozbiorami ziemi i nawozów. Corocznie, i to jest cel główny towarzystwa, otwiera wielką wystawę bydła i maszyn rolniczych, na którą powołuje całą Anglią. Za pomocą tak rozmaitych środków wywiera to towarzystwo wpływ silny i pożyteczny na postęp rolnictwa.

We Francyi rolnictwo nie jest właściwie rzemiosłem, mało jest dzierżawców, a rolnicy, czy to właściciele, dzierżawcy lub wspólnicy *(métayens)*, niedostateczny w ogóle posiadają kapitał. W tém leży złe prawdziwe: o to można z niejakim pozorem słuszności oskarżać drobną własność. Rolnik posiadający choć cokolwiek majątku, woli we Francyi być właścicielem niż dzierżawcą; przeciwnie dzieje się w Anglii. Dawniéj było tam wielu drobnych właścicieli; stanowili oni ważną klassę ludności

w państwie i nazywano ich *ycomen* (szlachtą), dla odróżnienia od obywateli rolników *squires*. Zwolna ci *ycomen* zaginęli prawie zupełnie; nie należy wszelako sądzić, aby jaka gwałtowna zmiana w tém zaszła. Zmienili oni swoje stanowisko dobrowolnie, po jednemu, tak iż niepodobna jest nigdzie wykazać dokładnie chwili ich zniknięcia. Posprzedawali swoje mająteczki, aby pójść na dzierżawy, ponieważ w tém większą upatrywali korzyść; że zaś im się wszystkim prawie powiodło, pozostający dziś jeszcze, wkrótce toż samo uczynią.

Dla czegoż część większa naszych drobnych właścicieli tak nie czyni? Ztąd to zapewne pochodzi, iż jeszcze w tém rychłéj nie upatrują korzyści. *Ycomen* angielscy długo się także ociągali przed wstąpieniem na tę drogę. Taka zmiana wymaga okoliczności przyjaznych, które jeszcze nie nadeszły, a dla dokonania zmian w rolnictwie, dobra chęć nie jest dostateczną.

Nie idzie tyle we Francyi o upowszechnienie dzierżaw kontraktowych, jak o powiększenie kapitału obrotowego. Dzierżawa o tyle okazuje się dogodniejszą, o ile właściciele do zajęcia się sami uprawą, nie posiadają dostatecznego kapitału. Gdzie rolnictwo jest rzemiosłem dziedziców, a ci są zasobni, praca ich równie wiele jest wartą co praca dzierżawcy; bo w ulepszeniach widzą interes własny, trwały i dziedziczny. Tylko że im potrzeba podwójnego kapitału, raz jako właścicielom, powtóre jako rolnikom, a nie każdy je mieć może. Kiedy temu warunkowi uczyniono zadosyć, a do tego przyłączy się doświadczenie i zabiegłość rodowa, co słusznie *duchem* własności przezwano, — nie ma doskonalszego sposobu prowadzenia gospodarstwa, jak z drugiéj strony klassa

to ludzi bywa moralna i bardzo umiarkowana, czém także pogardzać nie należy.

Wszystko więc zawiera się w tych dwóch słowach: kapitał i znajomość rzeczy. Wielkie gospodarstwo bez potrzebnych wiadomości i kapitału mniéj jest warte niż małe gospodarstwo połączone z obojgiem, i tak naodwrót. Bywają wypadki, że kapitał i zdolności łączą się z wielkiém gospodarstwem głównie; w innych razach znowu łączą się głównie z małém; takie różnice rozstrzygają wszelkie wątpliwości.

Nadejdzie niezawodnie czas, że wielka liczba drobnych i średnich właścicieli we Francyi, pojmie, iż korzystném byłoby dla nich wyjść z własności, a zostać dzierżawcami. Kiedy kapitał wydany na kupno ziemi najwięcéj 2—3 % przynosi, a kapitał włożony w gospodarstwo, przy stósowném jego użyciu 8—10 % przynosić powinien, nie masz w wyborze wątpliwości. Wówczas zniknie większa część drobnych i średnich własności, będących dziś w najopłakańszym stanie, — ale ta zmiana nie powinna być i nie będzie nigdy powszechną. Drobne gospodarstwo, podobnie jak i drobna własność przypadają do ducha narodowego we Francyi. Ponieważ we Francyi kapitały są więcéj rozdrobnione jak w Anglii, dobrze jest, że stósownie do mniejszego kapitału ruchomego i gospodarstwa są mniejsze. Wielu naszych właścicieli skłonniejszymi byliby odprzedać część swych posiadłości, niż się z niemi całkiem rozstać; a przypuściwszy nawet, że wszystko sprzedadzą, mała ich liczba zebrać ztąd zdoła kwoty dostateczne do należytéj uprawy wielkich folwarków jako dzierżawcy.

Inne zresztą przyczyny wpływają na oznaczenie rozległości folwarków, jakoto: natura gruntu, klimat i rodzaj głównie uprawiać się mających zbiorów. Te także przyczyny czynią Francyę stósowniejszą dla małego gospodarstwa od Anglii; niektóre gałęzie rolniczego jéj przemysłu wymagają wielkiéj liczby rąk i rozdrobnienia upraw. Gospodarstwo pastwiskowe nie jest tyle odpowiedniém we Francyi; wszędzie prawie ziemia może wynagradzać pracę ludzką, wszędzie téż prawie korzystném jest dla powszechności, aby była więcéj uprawianą. Są okolice, gdzie drobna uprawa jest plagą; są téż inne, gdzie ona jest dobrém nieoszacowaném, i uprawa wielka nigdyby jéj zastąpić nie mogła.

Przenieśmy się do środka Francyi, w góry *Limousin*: znajdziemy tam grunt płonny, granityczny, klimat dżdżysty i zimny; zboże się tam nie udaje i licho opłaca koszta uprawy; wszelkie zasiewy roślin przemysłowych są niepodobnemi: sieją tam głównie żyto, liche zbierając plony; przeciwnie rośliny pastewne i warzywo udają się. Zalewanie ułatwioném jest mnóstwem źródeł, użyzniającemi przymiotami wód, i odpowiedniemi spadkami gruntów; chów i wypas inwentarzy znajduje wszystkie warunki: jest to oniemal grunt i klimat większéj części Anglii. Wszystko sprzyjałoby wielkiéj uprawie. Na nieszczęście skutkiem wpływów obcych rolnictwu, drobna uprawa przemaga i rozumie się, że jest niekorzystną. Zboża wypleniają rolę, któréj niedostateczny nawóz poprawić nie zdoła. W stosunku otrzymanych wypadków, koszta robocizny są ogromne; inwentarz źle utrzymany i wycieńczony pracą, żadnych nie przynosi korzyści; czynsz jest prawie żaden, a płaca robotnika nędzną.

Przeciwnie przeniosłszy się w żyzne równiny Flandryi, brzegów Renu, Garonny, Charanty lub Rodanu, napotykamy znowu drobną uprawę, ale o ileż zasobniejszą i korzystniejszą. Wszelkie sposoby użyzniania ziemi i uczynienia robót skuteczniejszemi, znane są w najmniejszych gospodarstwach i wprowadzone w użycie, nie zważając na nakłady. Pod ręką takich gospodarzy, obfite nawozy wielkim nagromadzone kosztem, pomnażają i odświeżają bezustannie żyzność ziemi, pomimo obfitych z niéj zbiorów; rasy zwierząt domowych są wysoko poprawne a zbiory obfite. Tu tytoń, len, rzepak, marzanna, buraki; tam znowu wino, drzewo oliwne, śliwki, lub morwa wymagają tylko pracowitéj ludności, którą sowicie swemi skarbami wynagradzają. Czyliż to nie drobnéj uprawie zawdzięczamy większą część warzyw i jarzyn z wielkim kosztem w okolicach Paryża produkowanych?

Uważano, że nawet w Anglii drobna uprawa nie zupełnie ustąpiła z placu. Wszystko zdaje się jednak składać na jéj potępienie; nie ma ona, jak we Francyi podpory w drobnéj własności i rozdrobnieniu kapitałów; a przeciw niéj walczą teorye agronomów i przyjęty system uprawy. Od czasów Arthura Young upada, a nowsze postępy w rolnictwie na wprost przeciwnéj otrzymano drodze; utrzymuje się wszelako, i jak się zdaje, przynajmniéj gdzieniegdzie pozostanie. Fabrykacya serów naprzykład, bardzo dobrze z nią się da pogodzić; jest to przemysł czysto-domowy: utrzymanie 10 do 12 krów daje korzystne zajęcie całéj rodzinie włościańskiéj. Nie masz przyjemniejszego widoku nad wnętrze tych skromnych chatek, tak czystych i dobrze utrzymanych, gdzie panuje pokój, praca i czyste sumienie; tuszymy sobie, że one nigdy nie zaginą.

W najprzyjaźniejszych nawet dla siebie okolicznościach wielkie gospodarstwa mają także granice, z natury rzeczy wypływające. Zbyt wielkie folwarki angielskie mają wiadome wszystkim swoje niedogodności, chyba że obfitują w pastwiska. Jak tylko zasiew zboża jest częścią ważną w gospodarstwie, pomimo nawet sposobów ulepszonych w nowszym czasie, odległości w które przenosić trzeba ludzi, konie i narzędzia, prowadzą do znacznéj straty czasu i siły. Pojedyńczy zarządzca z trudnością dać może baczenie na wszystko od razu. Oglądałem takie folwarki będące własnością bardzo wielkich panów, bezpośrednio na ich rachunek przez oficyalistów zarządzane, pod nazwą folwarków ulubionych *hòme-farms*; uderzają one swą wielkością, ale téż i marnotrawstwo dochodzi tam do rozmiarów homerycznych. Właścicieli wiąże duma rodowa do tych olbrzymich zakładów, pomników bogactwa i władzy; najczęściéj jednak zyskaliby, podzieliwszy je na mniejsze folwarki i puściwszy w dzierżawę prawdziwym gospodarzom.

Jeżeli potrzeba użycia coraz większych kapitałów na uprawę, aby zwiększoną produkcyą zaspokoić wzrastającą konsumcyą, pociągnie za sobą zmniejszenie się liczby małych gospodarstw; wpłynie ona zarazem i na rozdrobnienie zbyt wielkich folwarków. Zaczynają już mówić w Anglii, iż potrzeba 1000 franków kapitału obrotowego na hektar, i to może nie jest za wiele przy coraz nowych sposobach postępowania, jakich rozwój rolnictwa wymaga. Jeżeli więc trudno wielu obywatelom rolnikom, którzy sami gospodarują, takie nagromadzać summy; trudno téż, nawet w Anglii, o dzierżawców z kapitałem kilkakroćstotysięcy franków. Prawdopodobném więc jest,

że jednocześnie liczba tak małych jak i wielkich gospodarstw zmniejszy się, a folwarki średniéj wielkości od 50—100 hektarów, i tak już najpowszechniejsze, jeszcze się pomnożą. Rozległość ta zdaje się najstósowniejszą przy powszechnie przyjętym sposobie gospodarowania, a to przecież nie jest jeszcze wielkiém gospodarstwem (*).

Prawdopodobném jest także, iż we Francyi zmiana tego rodzaju zajdzie, w miarę jak większy kapitał na uprawę łożyć będzie można. Z natury rzeczy wypada, że drobne gospodarstwa znikną tam, gdzie panuje ubóstwo, a powstaną gdzie się korzystnemi okażą. W ogóle mówiąc, rozległość będzie mogła być bez straty, mniejszą od średniéj angielskiéj. Tak zatém, co do rozmiaru fol-

---

(*) *Gospodarz szkocki,* powiada tu w przypisku, że w Anglii najdogodniejsze są folwarki od 300—400 akrów (120—160 hektarów). Wiadomo mi, iż takie jest zdanie powszechnie przyjęte przez agronomów angielskich; lecz nietylko że nie jest przeciwném mojemu twierdzeniu, gdyż i podobna rozległość nie byłaby jeszcze nadzwyczajną, ale i na to zważać proszę, że łatwo się da pogodzić z wyrażeniem jakiego użyłem. Nie mówię, żeby 50—100 hektarów było rozmiarem najlepszym, ale że taki najczęściéj napotykamy, i że jest średnią do której się najwięcéj zbliżają. Oprócz względu na samę uprawę, inne jeszcze przyczyny wpływają na rozmiar folwarków, pomimo że ten jest najważniejszym. Jedną z nich jest rozdział kapitałów, bo jeszcze wątpię, czy nawet w Anglii znalazłoby się wielu dzierżawców tyle zamożnych, iżby rozważnie mogli się podjąć dzierżawy folwarków od 150—200 hektarów. Dawny zwyczaj, sprzyjający bardziéj niż teorya drobnym i średnim gospodarstwom, dotrzymał dotychczas placu i dotrzyma go zapewne i nadal. Zresztą nie jestem zupełnie przekonany, aby rozległość 120—160 hektarów była koniecznie najdogodniejszą. Przy dostatecznym nawet kapitale jest to wiele; nie chcę tu wszelako podnosić różnorodnych kwestyj z tym przedmiotem w związku będących, a któreby szczegółowego wymagały rozbioru; chciałem tylko wyświecić fakta.

warków, jak co do rozmiaru majątków, nie widzimy potrzeby zmiany gruntowéj: raz jeszcze powtarzam, nie w tém leży zadanie. Należy nam zbadać, dlaczego w Anglii tak własność jak i gospodarstwo nie koniecznie są większe; ale dlaczego zamożniejsze i umiejętniéj prowadzone jak we Francyi? —

ROZDZIAŁ IX.

Życie wiejskie.

Mojém zdaniem, to bogactwo rolnicze Anglii wypływa z trzech głównych przyczyn; a między temi pierwsze trzyma miejsce i uważaną być może jako źródło dwóch drugich, upodobanie do życia wiejskiego najzamożniejszéj i najwięcéj posiadającéj wpływu części narodu.

Upodobanie to sięga najdawniejszych czasów, i spojone jest z narodowością: Saxonowie i Normani byli mieszkańcami lasów. Oprócz ducha niezawisłości osobistéj, oba te narody, z których połączenia powstał naród angielski, posiadały skłonność do życia samotnego. Ludy łacińskiego szczepu inne mają wyobrażenia i inne obyczaje. Wszędzie gdzietylko przechował się wpływ ducha Rzymian: we Włoszech, w Hiszpanii, poniekąd nawet we Francyi, miasta zawczasu prześcignęły osady wiejskie. Rzymianie pozostawiali swe włości niewolnikom: kto tylko chciał się odznaczyć, udawał się do miasta. Sama nazwa wieśniaka *villicus* była wyrażeniem pogardliwém, a nazwa miasta zbliżała się do miana ozdoby zewnętrznéj i grzeczności *urbanitas*. W społeczeń-

stwach neo-łacińskich te uprzedzenia jeszcze trwają. Dziś wieś jest dla Francuzów, a tém więcéj Włochów i Hiszpanów, rodzajem wygnania; wszyscy chcą żyć w mieście: tam znaleźć można przyjemności umysłowe, wytworne obyczaje, życie społeczne i środki zbogacenia się. W narodach germańskich, a zwłaszcza w Anglii, przeciwne panują obyczaje: Anglik mniéj jest towarzyskim od Francuza; ma w sobie jakąś wrodzoną dzikość, nie znosi zamknięcia w murach miasta, wolne powietrze jest jego żywiołem.

Kiedy ludy barbarzyńskie napadły zewsząd na państwo rzymskie, rozproszyły się po wioskach, w których każdy przywódzca, każdy niemal żołnierz obwarować się starał osobno. To powszechne usposobienie wyrodziło system *feodalny*, a ten najwięcéj upowszechnił się u Anglików. Pierwszém zwycięzców staraniem było zajęcie dla siebie wielkich ziemi obszarów, w którychby bez zawady żyć mogli podobnie jak w swych rodzinnych lasach, dodając do przyjemności polowania obfite płody uprawy. Królowie ludów barbarzyńskich odróżniali się od wassali swoich jedynie rozległością dóbr. We Francyi nawet, królowie dwóch pierwszych dynastyj byli tylko wielkimi właścicielami, żyjącymi w rozległych dobrach, chełpiącymi się zarówno z liczby swego bydła i ilości zbiorów, jak z mnóstwa zbrojnych poddanych. Najznakomitszy ze wszystkich Karól W., był równie znakomitym zarządzcą dóbr swoich, jak panującym nad ogromném państwem.

W Anglii podobnie jak u wszystkich szczepów Północy, dążność ta tém się silniéj rozwinęła, że te kraje mniéj były zaludnione, mniéj okrzesane, mniéj zmienione pa-

nowaniem Rzymian. Ponieważ nie było między mieszkańcami uczonych i oświeconych, którzyby mogli wywalczyć życie uobyczajone; ponieważ miasta bretońskie były biednemi tylko wiosczynami niegodnemi rabunku, starano się jedynie o posiadłości wiejskie. U ludów tych cały majątek stanowiła ziemia, walczyli nietylko o użytkowanie z ziemi: »Nie, śpiewali téż piewcy kambryjscy chroniąc się w góry Wallii przed napaścią Saxonów, nie ustąpimy nigdy nieprzyjaciołom naszym żyznéj doliny rzeki Wye.“ Saksończycy z kolei walczyli z Normanami w obronie gruntów swoich, a pierwszym skutkiem podbicia w II wieku, był podział ziemi zwyciężonych między zwycięzców.

Wyłączna ważność jaką Normani przywiazywali do posiadania ziemi, okazuje się owym szczególnym pomnikiem ducha zwycięzców, który pozostał jedynym i Anglii tylko właściwym, a tak znakomity wpływ wywarł na późniejsze rozwijanie się kraju całego. Jest tu mowa o spisie ogólnym wszystkich posiadłości wykonanym w roku 1080, z rozkazu Wilhelma zwycięzcy, a który wywłaszczeni Saxoni nazwali *księgą sądu ostatecznego*, (Doomesday-Book), ponieważ zatwierdzała ostatecznie ogólne prawie wywłaszczenie ich rodu. W téj księdze zachowywanéj po dziś dzień w skarbcu, mieszczą się dzieje powstania własności gruntowéj angielskiéj; po dziś dzień jeszcze nie ma w Anglii własności zupełnéj, rzeczywiście prawnéj, skoro nie może wykazać swego pochodzenia z tego pnia wspólnego. Nie masz narodu któryby tak dawnym mógł się poszczycić kadastrem, tyle przytém szczegółowym i autentycznym.

Około piętnastu lat upłynęło od słynnéj bitwy pod Hastings do epoki rozpoczęcia rzeczonego *Doomesday-Book*. Nowi posiadacze od kilku ledwo lat osiedli na swych majątkach, a większa ich część już się trudniła rolnictwem. Chowali wielką liczbę koni i bydła; *multum agriculturae deditus*, powiada stara kronika o jednym z nich wspominając, *ac in jumentorum et pecorum multitudine plurimum delectatus*. Praca nakazana przez króla miała na celu nietylko spisanie imion właścicieli, ale zarazem wykazanie szczegółowe liczby miar ziemi *hydes* zwanych, liczby inwentarza żywego, pługów i t. d. Badania trwały lat sześć i wykazały znaczne już rozwinięcie rolnictwa; obejmowały one wszystkie kraje rzeczywiście pod panowaniem Normanów zostające, to jest: Anglię całkowitą aż po za miasto York. Góry Northumberlandu i Durham jedne tylko stanowiły wyjątek.

Dzieje wieków średnich zapełnione są w Anglii ciągłemi walkami baronów o utwierdzenie się w posiadaniu majątków im przez koronę zaprzeczanych. W roku 1101 otrzymują po raz pierwszy od Henryka I edykt w tych słowach: „Odstępuję darem zupełnym wszystkim rycerzom walczącym w szyszaku i mieczem, w posiadanie wolne *ziemie uprawiane ich dworskiemi pługami*, a to celem żeby się mieli z czego opatrzyć w broń i konie na usługi nasze i obronę królestwa.“ Po upływie stulecia w roku 1215, korzystali znowu ze słabości króla Jana, aby wymódz na nim wielką kartę, *carta magna*, zatwierdzającą ich prawo własności i podającą im środki jéj bronienia w zgromadzeniach rządzących. Dla przezwyciężenia oporu królów, zmuszonych polegać na całéj ludności, ułożyli jednocześnie niektóre przywileje dla

gmin, i tymto sposobem początek swobód politycznych połączony jest w Anglii z uświęceniem własności feodalnéj.

Od czasów króla Jana po dziśdzień, na wsi znajduje się jądro narodu, naród uzbrojony; miasta nic nie znaczą. Królowie, sami ustępując duchowi narodowemu, mniéj się starają niż w innych krajach o zmniejszenie władzy panów feodalnych. Kiedy Henryk VIII znosi klasztory, uważa się obowiązanym, pomimo swéj absolutnéj władzy, częścią łupów klasztornych obdzielić szlachtę. Ztądto powstały ogromne majątki niektórych rodzin. Kiedy jego córka Elżbieta uważa, że ta sama szlachta opuszcza swe zamki by się cisnąć do dworu, sama zachęca ją do powrotu na wieś, gdzie ważniejsze mieć może zajęcie. „Uważajcie, przemawia do nich, te okręty nagromadzone w przystani Londynu, są one tu bez powagi, bez pożytku, ze spuszczonemi żaglami i bez ładunku, pomieszane i ściśnięte jeden przy drugim; wystawcie je sobie z napiętemi żaglami rozproszone po niezmiernych morzach; każdy będzie wolnym, silnym i poważnym.“ Porównanie malownicze i prawdziwe, którego wszakże Henryk IV współczesny Elżbiecie, ani Ludwik XIV wnuk jego nigdy nie byliby zrobili.

W przewrotach siedemnastego i ruchach politycznych ośmnastego wieku, szlachta wiejska przewodzi; onato stanowi w roku 1688 o utrzymaniu domu Hanowerskiego na tronie, ona wytrzymuje walkę przeciw rewolucyi francuzkiéj. Onato prawie sama składa obiedwie izby parlamentu, aż do chwili kiedy bil reformy więcéj naznaczył miejsca reprezentantom miast zbogaconych i ludnych; onato jeszcze w téj nawet chwili pracuje usil-

nie nad utrzymaniem swéj zagrożonéj wyższości, i opiera się nowym reformatorom. Wszystkie wielkie wspomnienia dziejów narodowych przywiązane są do téj klassy; ztąd szacunek odwieczny dla niéj; życie wiejskie nietylko więc samo przez się jest lubioném, dla swobody, dobrego bytu, spokojnego zajęcia, domowego szczęścia, nieocenionych dla Anglika skarbów — ale i dlatego, że nadaje poważanie, wpływ, władzę, wszystko czego pożądają ludzie gdy pierwsze ich potrzeby zaspokojone zostały.

Do własności rolnéj przywiązane są pewne przywileje. Najbogatszy dziedzic hrabstwa bywa zazwyczaj jego lordem-namiestnikiem, tytuł zaszczytny, który noszącemu nadaje do pewnego stopnia powagę panującego. Najbogatsi z rzędu po lordzie namiestniku bywają sędziami pokoju, to jest: pierwszymi i prawie jedynymi urzędnikami administracyjnymi i sądowymi, przedstawicielami władzy publicznéj. We Francyi urzędnicy zazwyczaj obcy okolicy w któréj urzędują, nie są złączeni żadnym węzłem interesu miejscowego; w Anglii sami dziedzice bywają urzędnikami w swojéj prowincyi, a choć pozornie przez rząd powoływani, już są urzędnikami przez to samo, że są właścicielami ziemskimi. Nie masz prawie przykładu, aby obywatelowi bogatemu i szanowanemu odmówiono nadania urzędu sędziego pokoju.

Łatwo pojąć, jaką wagę organizacya podobna nadaje dworom na wsi. We Francyi, gdy obywatel chce mieć jakie znaczenie, musi wyjechać z dóbr, z zamku swego; w Anglii powinien na wsi pozostać. To też w tym kraju przemysłu i handlu, wszystko dąży do własności rolnéj; kto tylko dąży do zbogacenia się, wzdycha, aby

kiedyś mógł wejść na tę drogę. Tak dalece jest to upowszechnione, że jeżeli kto na swoje nieszczęście urodził się w mieście, kryje się z tém ile może; wszyscy chcą być urodzeni na wsi, ponieważ życie wiejskie jest cechą pochodzenia arystokratycznego, a jeżeli się kto na wsi nie rodził, chce tam przynajmniéj umrzeć, aby swym dzieciom przekazać ów chrzest szlachecki.

Czytajcie spis członków izby lordów w ogłoszeniach urzędowych: nie znajdziecie nigdy przy ich nazwisku ich mieszkania w Londynie, ale ich mieszkanie na wsi. O księciu Norfolk jest mowa, jako o zamieszkałym w Arundel-Castle, w hrabstwie Sussex; o księciu Devonshire w Chats-worth palace w hrabstwie Derby; o księciu Portland wWelbeck-Abbey w hrabstwie Nottingham i tak daléj. Każdy Anglik wie przynajmniéj o tych siedliskach wiejskich, tyle słynnych co i imię zamieszkujących je rodzin znakomitych. Oprócz przepychu jaki tam roztaczają właściciele, niektóre takie miejsca mają początek będący w związku z dziejami narodu i jego chwałą. Nazwisko księcia Malborough nierozłącznem jest od zamku Blenheim, przepysznéj budowy, którą Anglia wywdzięczyła się zwycięzcy Ludwika XIV; podobny téż początek łączy zamek Strathfieldsaye z pamiątką zwycięztw księcia Wellingtona.

Podobnie dzieje się z członkami izby niższéj jak z lordami. Który tylko ma mieszkanie na wsi, ogłasza je jako miejsce zwykłego swego pobytu. Wszystkim znaném było mieszkanie wiejskie Sir Roberta Peel Drayton-Manor. Pozór jest tu zupełnie w zgodzie z rzeczywistością. Członkowie obydwóch izb są w Londynie poniekąd tylko gośćmi, zjeżdżają się na zebrania parlamentu. Czas

wolny przepędzają na wsi lub w podróży. Na wsi jedynie rozwijają cały swój przepych; tam odwiedzają się wzajemnie, wydają uczty i zgromadzają się dla zabawy.

Literatura narodowa, obraz obyczajów i zwyczajów, wszędzie nosi ślady téj wydatnéj cechy ducha angielskiego.

Przebiegając Anglię przed laty czterdziestu, wyrzekł ktoś: „Nie życzę aby chałupy powstały tu przeciw zamkom, wkrótceby one były zgniecione, bo zamków jest dwadzieścia na jednę chałupę.“ Więcéjby daleko dziś powiedział, gdyż liczba zabudowań ozdobnych coraz się pomnaża. Ten sam postrzegacz zauważył, że w Anglii »zmiatają ubogich jak śmiecie, aby ich składać na kupy w kąciku.“ Wyrażenie to malowniczo-szorstkie, ale prawdziwe, doskonały przedstawia obraz wsi angielskiéj, gdzie ubóstwa nigdzie prawie nie widać. Wymieciono je do miast. Podobnie jak gdzieindziéj utrzymują w porządku piękniejsze części miast wielkich, tak w Anglii porządkują wieś; oczyszczają ją z wszystkiego co może razić oko i umysł, chcąc w niéj widzieć tylko obraz pokoju i zadowolenia.

Podróżując po kraju, uderza za każdym krokiem różnica pomiędzy wsią a miastem, wprost przeciwna temu co widzimy we Francyi i wszędzie na stałym lądzie. Największe miasta jak Birmingham, Manchester, Sheffield lub Leads, zamieszkują tylko robotnicy lub kupcy; ogromne ich dzielnice mają wejrzenie biedne i smutne. Mało lub żadnych pomników, mało lub żadnego przepychu; słychać tylko szczęk warsztatów, widać ludzi interesami zajętych. Obcy podobnie jak i mieszkaniec spieszy, aby się wydostać z tego dymu i kurzu, aby za mia-

stem odetchnąć powietrzem czystszém i uniknąć widoku téj ciągłéj pracy, która niezawsze potrafi nędzy zapobiedz. W Londynie nawet myślą więcéj o pracy niż o przyjemności, i z tego to powodu Paryżanie czują się tak obcymi gdy tam przebywają, nie znajdując swoich obyczajów.

Nigdym tak wyraźnie nie uczuł téj różnicy, jak udając się do Sheffield z Chatsworth. Chatsworth jest najpiękniejsze z owych świetnych siedlisk wiejskich, w których arystokracya angielska przepych swój roztacza. Park ogromny, parę mil obwodu mający, pełen jeleni, danieli, owiec i bydła razem się pasących, otacza zielonością swoją i cienistemi klombami pałac okazały. Wodotryski, wodospady sztuczne, sadzawki zdobne w rzeźby, mogące się współubiegać z słynnemi ozdobami Wersalu i Saint Cloud; ogromna cieplarnia ze szkła i żelaza, która posłużyła na wzór dla pałacu wystawy powszechnéj, a w któréj drzewa podzwrotnikowe tworzą las wysoki; cała włość wystawiona kosztem dziedzica dla pomieszczenia robotników, składająca się z kształtnych domków malowniczo rozrzuconych; prawdziwa rzeka Derwent przepływająca przez park cały w zręcznych, jakby sztucznych zagięciach; a na krańcach tego wielkiego obrazu góry Derbyshiru tworzące jak na zawołanie ramę z prześlicznych widnokręgów: wszystko tu tchnie swobodną zamożnością i zaspokojonėm pragnieniem władzy. Przejechawszy tylko przez nieurodzajny pagórek, który od hrabstwa York oddziela, zaraz trafia się na sąsiednie miasto; wszystko się zmieniło: tu same rozpalone piece, młoty uderzające w kowadła, kominy ziejące kłęby dymu; gromada kowali czarnych i spoco-

nych ruszających się jak duchy pomiędzy płomieniami; powiedziećby można: piekło u wejścia do raju.

Czém zamek księcia Devonshire jest na wielką skalę, tém są wszystkie siedliska obywateli wiejskich w drobniejszych rozmiarach. Ktokolwiek jest nieco zamożniejszym, chce mieć swój park;—park zdrobnienie dawnego *lasu*, jest oznaką własności feodalnéj, dodatek konieczny do mieszkania. Liczba parków ogromną jest w Anglii, zacząwszy od obejmujących kilka tysięcy hektarów, aż do kilku tylko. Największe, najdawniejsze, które wyłącznie na nazwę parku zasługują, oznaczone są na wszystkich mappach. W tych ogrodzeniach zamkniętych, najmniejszych nawet, utrzymują zwierzynę rozmaitą i wypuszczają bydło na pastwisko. Ze swego okna lub przedsionka widzi szczęsny dziedzic sceny życia pasterskiego; jeżeli mu się zachce, może pędzić na koniu po drogach swego parku lub zapolować o kilka kroków od zamku. Tamto on lubi żyć z rodziną, zdala od zgiełku zwyczajnego życia, naśladując wielkich panów, podobnie jak dzierżawca naśladuje obywateli.

Znane jest upodobanie Anglików do wszelkiego ruchu połączonego tak ściśle z życiem na wsi, który nosi nazwę *sport*, rozrywki wiejskie. Obywatele wiejscy nie mogący sami utrzymać psiarni gończych, składają się na utrzymanie takowéj w spółce. Dzień polowania z gończymi bywa ogłaszany naprzód w dziennikach, a należący do towarzystwa przybywają konno w oznaczone miejsce. W pewnych porach roku moda sprowadza na pewne punkta Anglii i Szkocyi tysiące myśliwych konno w czerwonych frakach, wystawiających się na niebezpieczeństwa rzeczywiste, aby tylko użyć téj przyjemności.

Raz ścigać mają lisa w Melton-Mowbray i hrabstwie Leicester, to znowu uganiać się za ptastwem na wrzosowiskach w Szkocyi. Cała Anglia tém się zajmuje, dzienniki zamieszczają nazwiska najzręczniejszych myśliwych, najlepszych jeźdzców, jakoteż i liczbę ubitéj zwierzyny. Gdy nadejdzie czas wielkich polowań, parlament nie zasiada. Kobiety nawet przekładają te przyjemności nad inne; dać pannie angielskiéj do wyboru pomiędzy spacerem na koniu a zabawą z tańcami, wybór jéj jest niewątpliwy: ona także lubi przesadzać płoty, z wiatrem się ścigać.

Jeżeli kto na nieszczęście nie ma swojéj wioski, chce się choć pozorem ucieszyć. Wszystkie miasta mają parki publiczne, po prostu wielkie łąki z pięknemi drzewami. W Londynie widzieć można krowy i owce pasące się wolno na trawnikach Green-Parku i Hyde-Parku, w pośród bezustannego turkotu powozów toczących się po Picadilly. Kogo interesa wiążą bezustannie, może chociaż przechodząc spostrzedz cząsteczkę takiego raju. Każdy chce mieszkać o ile można, daleko od środka miasta, aby być bliżéj pola. W lecie, mając choć chwilkę wolną, wyjeżdża się dla odwiedzenia przyjaciela na wsi, lub przepędzenia dni kilku w okolicy słynnéj z swéj przyrodzonéj piękności. Wszystkie miejsca choć nieco malownicze w kraju, odwiedzają tłumy używające ich z tą pogodną a cichą przyjemnością, Anglikom tylko właściwą. Największe szczęście kiedy można pojechać do Szkocyi, odetchnąć spokojnie wonią wrzosów i marzyć o życiu swobodném górali Waltera Skota.

Panujący dają w Anglii pierwszy przykład tego powszechnego upodobania; mieszkają o tyle tylko w mie-

ście, o ile tego potrzeba wymaga. Co dla Ludwika XVI i Maryi Antoniny krótką tylko i miłą było zabawką, w sztucznym folwarku Trianon, staje się słodką rzeczywistością dla królowéj Wiktoryi i księcia Alberta. Książę zarządza w Windsor prawdziwym folwarkiem, gdzie się rodzi i wypasa najpiękniejsze bydło w całéj Wielkiéj Brytanii. Jego produkta zyskują zazwyczaj pierwsze nagrody na wystawach. W Osborne, gdzie większą część roku przepędza, królowa dozoruje kurnika, którym się pyszni, a wszystkie dzienniki głosiły niedawno, że wynalazła środek na koralową chorobę u indyków. Co u Francuzów zdawałoby się śmiesznością, to Anglicy traktują z uwagą i mają w tém wielką słuszność. Szczęśliwy, mądry naród, któremu miło jest widzieć, gdy panujący oddaje się rozrywkom pożytecznym!

Łatwo odgadnąć jaki wpływ na zamożność wiejską wywierać może ten zwykły pobyt na wsi pierwszych rodzin w kraju. Kiedy we Francyi praca rolnika służy na zapłacenie przepychu miasta, w Anglii praca w miastach służy na zapłacenie przepychu we wsi. Tamto wydają się wszystkie skarby jakie lud najprzemyślniejszy nagromadzić zdoła. Znaczna ich część obracaną bywa na uprawę. Im właściciel w bliższém zostaje zetknięciu z swą wioską, tém skłonniejszym jest do utrzymania jéj w dobrym stanie. Miłość własna, ów wielki bodziec, ważną tu odgrywa rolę. Nie chciałoby się sąsiadom pokazać walących się budowli, dróg nieprzebytych, zniszczonych zaprzęgów, chudego inwentarza, pól zaniedbanych; lubią tu się pysznić z pożytecznych wydatków, jak gdzieindziéj z wydatków zbytkowych. W Anglii mieć porzą-

dnie utrzymane dobra, jest to samo, co w Paryżu piękny dom, bogate umeblowanie.

Same podatki, które we Francyi wyssysają włości, odmienną noszą cechę w Anglii. Wszelki podatek stały wydatkuje się w miejscu gdzie był pobieranym. Składka na ubogich, dziesięcina kościelna, zaledwie wyszły z rąk rolnika, kiedy doń powracają jako jego płody. Inne podatki obracają na roboty publiczne miejscowego interesu. Ponieważ połowa podatków niestałych obróconą bywa na spłacanie długu krajowego, którego wierzycielami są właściciele rolni w wielkiéj liczbie, więc i tych część znaczna jeszcze na wieś powraca. Kiedy część trzecia budżetu francuzkiego wydaje się w Paryżu, a druga trzecia po wielkich miastach na prowincyi, — w Anglii trzy czwarte wydatków publicznych rozchodzą się po wsiach i tam przykładają się wraz z dochodami dziedziców i dzierżawców do utrzymania obfitości i życia.

Jakżeż niestety dalekimi jesteśmy we Francyi od podobnych obyczajów! miejmy przecież nadzieję, że zwolna do nich się zbliżymy. Od lat kilku wszystko zdaje się ku temu zmierzone. Ścisk klassy zamożniejszéj po miastach, niepewność szukanego tam zatrudnienia, powietrze gorączkowe jakiém się tam oddycha, skłaniają tém bardziéj ku życiu wiejskiemu, upokorzoną dumę i znudzoną wyobraźnię. Komu wystarcza na porządne życie na wsi, łatwo pojmie iż najpewniéj i najgodniéj zarazem jest tam mieszkać; nie pojmujący tego są poniekąd zmuszeni, coraz wzrastającą trudnością znalezienia zajęcia w mieście, na wieś się przenosić. Nowa okoliczność zmienia zupełnie życie wiejskie, udoskonalanie bezustanne kommunikacyi, zwłaszcza rozpowszechnienie dróg że-

laznych, zbliżając odległości, sprawiają iż ciągły pobyt na wsi da się pogodzić z przyjemnościami towarzyskiemi, stanowiskiem politycznėm, zajęciem umysłowėm i wszelkiemi przyjemnościami wyższego ukształcenia. W tém leży nadzieja korzystnéj zmiany dla naszych opuszczonych włości. Nigdy zapewne nie będziemy o tyle wieśniakami ile Anglicy, miasta nasze nie staną się nigdy o tyle jak angielskie prostemi siedliskami warsztatów i handlu; lecz byleby większa część jak dotąd zamożnego społeczeństwa chciała zaludnić opuszczone zamki, i to będzie dobrodziejstwem. Co do podatku, również trudno będzie odwrócić jego kierunek od Paryża i innych miast większych; lecz jeżeli coś zmniejszyć może to ciągłe pochłanianie, to pobyt na wsi właścicieli wpływ posiadających, którzyby lepiéj popierali miejscowe sprawy, patrząc na nie zblizka.

ROZDZIAŁ X.

Ustawy polityczne.

Druga przyczyna postępu jest ta sama w rzeczy co i piérwsza, i różni się od niéj zastósowaniem tylko; jest to doskonały zmysł polityczny Anglików, który od lat stu pięćdziesiąt zachował ich zarówno od nadużyć władzy samowładnéj, jak i od nieporządków rewolucyjnych, obu tak szkodliwych dla rozwoju wszelkiéj pracy. Szczęśliwy ten naród nie doznał podobnych klęsk jak Francya w ostatniéj połowie panowania Ludwika XIVgo, pod panowaniem Ludwika XV i podczas zaburzeń rewolucyjnych; wiek XVIII tyle dla Francyi zgubny od początku

do końca, był dla Anglii okresem bezustannego rozwoju; a kiedyśmy zdołali zaledwie uchwycić na nowo wątek przerwanego postępu, już nas sąsiedzi nasi o trzy czwarte wieku wyprzedzili.

Przed laty dwustu wysunęła się była Francya, tak pod względem rolniczym jak i innemi, o wiele naprzód przed Anglią.

Lat dwanaście, od pokoju w Vervins do śmierci Henryka IVgo, tworzą może najpiękniejszy okres powodzenia, tak się rzadko pojawiającego i krótkotrwałego, a ukazującego się od czasu do czasu tylko na ponurém i krwawém tle dziejów francuzkich. Dziejopis wprawdzie mało znajdzie przedmiotu do pracy w tych latach tak cczych pozornie, nie ma tam wojen ni wypadków uderzających; lecz popularność Henryka IVgo, jedynego króla ukochanego przez naród, dostatecznie świadczy czém były te lata. Prawda, że Sully liczne miał wady. Jego duma, chciwość i skąpstwo, gdyby był żył w naszych czasach, uczyniłyby go nieznośnym; nawet na swój wiek miał nadzwyczajne uprzedzenia: nienawidził handlu i przemysłu które się ukazywać zaczęły, i jak na szczęście nie udały się jego prace ku zabronieniu jedwabnictwa we Francyi; lecz pomiędzy tylu błędami jedno miał pojęcie jasne; zrozumiał ważność rolnictwa, pomimo że nie dostrzegł ważności handlu; a jego zachęta zdołała wywołać niesłychany na one czasy postęp w gospodarstwie.

Spółczesny pisarz, Olivier de Serres, pozostawił szacowne dzieło na dowód wymowny powszechnego ruchu: *le Théâtre d'agriculture*, wydany w r. 1600. Autor był szlachetnym protestantem, właścicielem *Pradel* w Viva-

rais i żył odosobniony pomiędzy polami swemi podczas zaburzeń religijnych i politycznych. Dzieło jego dedykowane Henrykowi IV, jest najlepszym i najdawniejszym traktatem o rolnictwie, jaki w nowożytnych napisano językach. Imię jego przynosi chwałę Francyi; czasy następne zapomniały o nim, a kiedy przed pięćdziesięciu laty wydobyto go na jaw po długim powszechnym pokoju, który świeży nadał popęd rolnictwu, było to prawdziwe zmartwychwstanie; tak to wynagradzamy naszych wielkich ludzi. Wszelkie dobre sposoby postępowania znane były za czasów Oliviera de Serres; przepisy jego dziśby jeszcze dostatecznemi być mogły dla rolników naszych, to też i produkcya prędkie zrobiła postępy w kilku latach.

Duch fatalizmu rządzący przeznaczeniem naszém, niedługo zezwolił na tę głęboką ciszę; zamordowanie Henryka IV pogrążyło Francyę w nowe zamieszanie, lecz skutki téj krótkiéj chwili nadziei, dały się czuć w ciągu całego wieku, a wielkość Richelieugo i Ludwika XIVgo zawdzięczamy poczęści zarodom bogactwa, złożonym wówczas w łono ziemi. Dzieje świadczą dowodnie, iż w onym czasie żyła na wsi liczna szlachta, która własne dobro upatrywała w dobrym bycie swych włościan: smutny rozdział który wszystko zniszczył, późniéj dopiéro nastąpił.

Cywilizacya wieków średnich postępowała zawsze z południa ku północy. Rolnictwo podobnie jak inne sztuki, zakwitło najpierw we Włoszech. Prowancya i Langwedok jako najwięcéj zbliżone do tego ogniska, były też zawczasu we Francyi okolicami najlepiéj uprawnemi. Olivier de Serres urodził się na krańcu dwóch

tych prowincyj. W Wielkiéj Brytanii, jako najbardziéj oddalonéj, popęd daleko później dał się uczuć. Po śmierci Elżbiety zupełne tam jeszcze panowało barbarzyństwo. Guichardin oceniał ludność Anglii właściwéj w swoim czasie na 2 miliony dusz; inni liczyli 4 miliony: dziś zaś liczą 17 milion. ludności. Trzy czwarte części kraju leżały odłogiem. Gromady włóczęgów niszczyły kraj. Naród niespokojny, wzburzony do głębi, starał się urządzić; ale miał jeszcze przejść długi szereg wstrząśnień przed nadaniem sobie ostatecznego kształtu, a tymczasowo rolnictwo podobnie jak wszystko cierpiało. Przez cały ciąg XVIIgo wieku Francya przedawała zboże do Anglii.

Po roku 1688 wszystko się zmienia. Chmury szybują nad Francyą wycieńczoną szaleństwami Ludwika XIV; Anglia przeciwnie odrodzona i odmłodniała, nowego nabiéra popędu, który już ustać nie ma. Ludność we Francyi zamiast wzrastania, maleje; w Anglii zaś prędko wzrasta. Bois-Guillebert, Vauban i wszystkie dokumenta spółczesne, stwierdzają stopniowy upadek francuzkiego rolnictwa. Przeciwnie Anglia, która pod panowaniem Stuartów nie wydawała dosyć zboża na swoje potrzeby, staje się w sto lat później spichrzem Europy. Pomimo iż potrzebowała wyżywić dwa razy większą ludność, i że ta ludność żyła daleko lepiéj niż przedtém, przedawała jednak rokrocznie 1 lub 2 miliony hektolitrów zboża za granicę, co jest ogromną massą, zważając na ówczesne środki przewozu. Obliczono, iż w ostatniéj połowie XVIIIgo wieku przedała swoim sąsiadom, a mianowicie Francyi, za 1 miliard franków zboża.

Ale też, ile dla niéj powodzeń, ile klęsk dla Francyi w onym smutnym okresie! Najprzód okropna wojna

o sukcessyę, srogie klęski pod Blenheim, pod Ramillies, Malplaquet, byt nawet Francyi wystawiony na szwank i jakby cudem ocalony pod Denain; późniéj więcéj jeszcze niszcząca wojna siedmioletnia, przegrana pod Rosbach, utrata flott i kolonii, a minister Chatham budujący na gruzach Francyi wielkość rodzinnéj ziemi; kredyt narodu angielskiego ugruntowany długim ciągiem powodzeń; kredyt francuzki zachwiany ździerstwami lichwiarzy, spekulantów i szaleństwem systematu Law'a; lud angielski szczęśliwy i dumny z swego rządu, przywiązujący się do niego coraz więcéj i oddający się pracy z zaufaniem, pod zasłoną praw i zwycięztw swoich; Francuzi zniszczeni, upokorzeni, uciśnieni, zaniedbujący zatrudnienia pożyteczne, których zyski rząd pochłaniał i czujący dla swych panów nienawiść tylko i wzgardę.

Rolnictwo podobnie jak wszelki przemysł wymaga przedewszystkiém bezpieczeństwa i swobody; ze wszystkich klęsk najdotkliwszą dla niego jest zły rząd. Zawichrzenia i wojny pozostawiają chwile wytchnienia; zły rząd téj nawet nie daje.

Dosyć pewne posiadamy źródła dla przedstawienia obrazu stanu smutnego, w jaki rolnictwo we Francyi było popadło przed wiekiem, pod zgubnym wpływem ówczesnych krajowych stosunków, a to w dwóch artykułach Encyklopedyi *Grains* i *Fermiers* wyszłych w r. 1750 z pod pióra Dra Quesnaya, twórcy poniekąd ekonomii politycznéj. Rozległość całkowita Francyi, gdyż Korsyka i część Lotaryngii jeszcze do niéj nie należały, wynosiła podług Quesnay 100 milionów arpent, po 51 arów, co odpowiada obliczeniom dzisiejszym. Z tych 100 milion., uważał on tylko 36 milion. arpent, czyli 18

milionów hektarów za rolę uprawną, z których znowu 3 miliony pod tak zwaną *wielką uprawą*, a 15 milionów pod *drobną*. Wielką uprawą mianuje on gospodarstwa dzierżawców utrzymujących konie do uprawy i gospodarstwo trójpolowe. Ozimina, — owies, — ugór; drobną uprawą zaś nazywa gospodarstwa na wspołkę (*métayers*), używające wołów do roboty pod systemem dwupolowym. Ozimina, ugór, podział ten był zapewne zupełnie dokładnym i odpowiada temu co teraz istnieje. Dziś jeszcze dzieli się Francya na dwie odrębne części: *północną*, gdzie panują kontrakty dzierżawne, użycie koni do roboty, i system trójpolowy mniéj lub więcéj ulepszony; i *południową*, gdzie panuje system gospodarstwa na wspólkę, robota wołami, i system dwupolowy. Tylko że od roku 1750 pierwsza zyskała na rozległości kosztem drugiéj.

Podług Quesnaya wydawał hektar pod *wielką uprawą* 15 hektolitrów zboża po potrąceniu nasienia; pod *małą uprawą* zaś 7 $^1/_2$ hektolitra, czyli ogółem 1 milion hektarów zasiewanych w *wielkiéj uprawie* i 7 $^1/_2$ miliona hektarów w *małéj uprawie*, razem wydawały 70 milionów hektolitrów. Nazwa *zboże* obejmuje oprócz pszenicy i podlejsze gatunki, żyto i jęczmień; ta sama nieścisłość w wyrażeniu panuje jeszcze w wielu okolicach Francyi. Ponieważ wtenczas więcéj jeszcze uprawiano żyta niż pszenicy, można więc powyższe 70 milionów hektolitrów rozdzielić w ten sposób: 25 milionów pszenicy, 45 milionów żyta i jęczmienia. Do tego dolicza Quesnay na pole jarzynne 11 milionów hektolitrów owsa mniéj więcéj. W dzisiejszych czasach produkcya pszenicy prawie potroiła się, produkcya żyta i jęczmienia po-

została tażsama, produkcya owsa pomnożyła się w czwórnasób; w roku zaś 1750 kartofle zaledwie znane były, niedostawało tego szacownego dodatku do wyżywienia bydła i ludzi; mało uprawiano roślin groszkowych i wiele innych płodów, które dziś stanowią bogactwo wówczas nieznane.

Bydła rogatego było podług Quesnay 5 milionów sztuk, czyli połowa tego co teraz, a gatunek był daleko gorszy. Na rzeź szło rocznie 4—500,000 sztuk; dziś dziesięć razy tyle na rzeź prowadzą, a bydło ówczesne zmuszone szukać samo pożywienia na płonnych odłogach, ugorach gołych, łąkach błotnistych, nie może się przyrównywać w przecięciowéj wadze do bydła dzisiejszego, pasącego się na żyznych pastewnikach lub karmionego w oborze warzywem i roślinami pastewnemi. Woły niektórych okolic górzystych, gdzie dawny system pasania na pastwisku nieuprawném jeszcze istnieje, mogą dać wyobrażenie o ówczesném bydle. Owiec nie było też ani więcéj ani też lepszych. Liczba nierogacizny była zapewne w stosunku ludności. Co do koni, wiadomo, że Turgot chcąc zreorganizować poczty w r. 1776, nie mógł znaleźć potrzebnych do tego 6,000 koni. Quesnay nawiasowo tylko wspomina o winie, Beausobre w r. 1764 oceniał zbiór roczny na 13 milionów hektolitrów, czyli część trzecią zbiorów dzisiejszych. Słowem, szacując ówczesną produkcyę podług cen teraźniejszych, znajdujemy zaledwie wartość 1250 milionów franków jako całkowitą wartość produkcyi francuzkiéj w r. 1750.

To też ludność wynosząca zaledwie 16—18 milionów, doszła do nędzy wszelkie przechodzącéj wyobrażenie! Stan właściwego ludu był okropnym, a nawet

klassy wyższe niemniéj z powszechnego zubożenia cierpiały. Vauban w swojéj *Dime royale* podał obraz społeczeństwa francuzkiego dreszczem przejmujący. Podług rachunku Quesnaya przychód czysty właścicieli wynosił 76 milionów liwrów z ziemi uprawianéj pod zboże; doliczając do tego produkcyę winnic i inne, można go najwyżéj podwoić. *Livre* ówczesna warta była mniéj więcéj frank dzisiejszy, a ziemię wydzierżawiano w wielkiéj uprawie po 10 franków, w małéj po 23 franków hektar. Dupré de Saint-Maur, spółczesny Quesnaya powiada, że w Berry, pewnéj części Szampanii, Maine i Poitou płacono zaledwie 1 fr. 50 cent. z hektara, i po téj nawet cenie dzierżawcy z trudnością się utrzymać mogli.

Zastraszający dowód między innemi powszechnego zubożenia znajdujemy w pamiętnikach markiza d'Argenson, pisanych w roku 1739, pięć lat przed mianowaniem go ministrem spraw zagranicznych przez Ludwika XV. „Złe rzeczywiste, podkopujące państwo, i które z czasem jego upadek sprowadzi, jest panujące w Wersalu zaślepienie na upadek prowincyi. Za mego już życia uważałem stopniowe zmniejszanie się bogactwa i ludności we Francyi. Dziś mamy pewność, że nędza doszła wszędzie do niesłychanego stopnia. W chwili kiedy to piszę, w czasie pokoju, z widokiem zbioru jeżeli nie obfitego, średniego przecież; ludzie umierają dokoła nas jak muchy z ubóstwa i pasąc się trawą. Prowincye Maine, Angoumois, Tourraine, Haut-Poitou, Perigord, Orleans, Berry, najwięcéj cierpią; nędza dochodzi pod mury Wersalu. Książę Orleański zaniósł niedawno na radę państwa kawałek chleba z paproci, o który się dla niego postaraliśmy, i składając go na stole królewskim, rzekł; „Najjaśniejszy panie! tém żyją twoi poddani.“

Z takiéjto okropnéj przepaści zmuszoną była Francya się wydobywać. Niedziw, że i po upływie wieku nie zdołała zupełnie ran swoich zagoić. W tym wieku rolnictwo pomnożyło swoją produkcyę w czwórnasób, ludność podwoiła się, czynsz z ziemi podniósł się z 150 na 1,500 milionów, to jest: w stosunku jak 1 do 10. To są postępy ogromne, i gdyby punkt wyjścia nie był tak niski, nietylko żebyśmy stanęli na równi, ale i prześcignęli innych. Żaden kraj, z wyjątkiem jednéj Anglii, nie zrobił postępów tak znacznych w tak krótkim czasie, a przecież okoliczności niezawsze były przyjazne. Z tych 100 lat, około lat 50 zeszło w rewolucyach okropnych i krwawych wojnach. Prawdziwie dobrych czasów mieliśmy tylko panowanie Ludwika XVIgo, konsulat i 32 lata monarchii konstytucyjnéj.

Ruch odrodzenia daje się czuć po zawarciu pokoju 1763, w napomnieniach ekonomistów na rzecz wolności handlu zbożowego. W swoich artykułach do Encyklopedyi, Quesnay, wytykając wielkość złego, wskazywał i środki zaradcze. Wszelkie następne postępy rolnictwa krajowego przeczuł on w tych dwóch artykułach. Potrzeba było nieco czasu, aby nowa nauka rozpowszechniła się i stała szkołą. Tymczasowo dawne społeczeństwo powoli rozwięzywało się. Z wstąpieniem na tron Ludwika XVI, westchnienia kraju za lepszym stanem poczęły się odzywać na wszystkie strony. Turgot pierwszy rozpoczął dzieło naprawy chwiejącego się gmachu. Jeszcze przed rokiem 1789 wielkie przedsięwzięto reformy: wyswobodzono pracę, ogłoszono wolność handlu zbożowego. Pierwsze zaraz postanowienia konstytuanty dokonały tak pięknie rozpoczętego dzieła. Naród ode-

tchnął nareszcie. Gdyby Francya r. 1789 umiała się była powstrzymać jak Anglia w r. 1688, nie masz wątpliwości, iż wzrost byłby ogromnym.

Straszne zaburzenia, które nastąpiły po tych dniach nadziei, stłumiły rodzący się postęp; po dziesięciu latach ciężkich prób, zdołał przecież konsulat użyczyć krajowi godzin kilka spokoju, i ujrzano ruch, zawieszony burzą rewolucyjną, rozpoczynający się na nowo z nieprzepartą siłą. Piękne dni pokoju w Vervins powróciły. Nowe niestety klęski raz jeszcze opóźniły ten popęd; nastały zgubne wojny cesarstwa; kapitały raz jeszcze się rozpierzchły, a ludność była dziesiątkowaną na polach bitwy. Zdawało się, że wielkie zasady ustanowione pod Ludwikiem XVI nigdy nie wydadzą owoców; że Francya ujrzała pokój i swobodę, aby je na nowo utracić. Prawdę mówiąc, praca narodowa zaczęła się dopiéro rozwijać bez przeszkód od r. 1815, i wiadomo jakie ztąd były skutki.

Do Karola Igo cofać się trzeba, chcąc odszukać w Anglii coś podobnego do tego, co w 100 lat późniéj nastąpiło we Francyi. Począwszy od r. 1750, postęp stał się widocznym. Rząd reprezentacyjny był już ustalonym, a z nim zwiększyła się zamożność rolna. Kraj, który pod Stuartami zaledwie 2 miliony kwarterów zboża wydawał, zbierał już w roku 1750 dwa razy tyle, i miał stopniowo dojść aż do 13 milionów, które dziś produkuje. Mięso, piwo, wełna, wszelkie produkta rolnicze szły za ruchem ogólnym; ale téż znowu, kiedy reszta Europy jęczała pod uciskiem, swoboda i bezpieczeństwo rozpościerały błogie skutki po włościach angielskich. Zaraz w pierwszych latach XVIIIgo wieku opiewa Thompson

te święte dary, podstawę wszystkich innych: „Swoboda, mówi, panuje tutaj aż do najodleglejszéj chaty i przynosi z sobą obfitość.“ W inném znowu miejscu odzywa się do Anglii: „kraj twój obfituje w bogactwa, których własne posiadanie zapewnioném jest zadowolonemu rolnikowi.“ Od lat 160 szlachetne ustawy broniące swobody i bezpieczeństwa osób i własności, panowały bez przerwy; od lat 160 powodzenie kraju im towarzyszyło.

Przy końcu XVIIIgo stulecia, z rozpoczęciem wojny rewolucyjnéj, rolnictwo angielskie bogatszém już było od francuzkiego w dzisiejszych czasach. Liczne posiadamy tego dowody, mianowicie w badaniach Pitta, dla ustanowienia podatku od dochodu (income-tax) i w dziełach Arthura Young, i Sir Johna Sinclaira. Pitt obliczał już w 1798 ogół czynszu z ziemi w Anglii i Walii na 25 milionów liv.-st., czyli 625 milionów franków, dochód dzierżawców na 18 milionów liv.-st., czyli 450 milionów franków, czyli przecięciowo z hektara 40 franków czynszu, a 30 franków zysku dla dzierżawcy. Wątpliwém jest nawet, żeby biorąc bogatszą połowę Francyi, dziś do podobnego dojść można wypadku. W téjże saméj epoce tygodniowa płaca robotnika wynosiła 9 franków czyli 1 fr. 50 cent. za dzień roboczy, a w wielu miejscach dochodziła 9—10 szylingów czyli 2 franki dziennie. Wątpliwém również jest, czy dziś w lepszéj nawet połowie Francyi, płaca robotnika tak już się podniosła: a cena żywności była wtedy w Anglii raczéj niższą od obecnéj we Francyi. Wartość budowli wynosiła podług Dra Beekc 200 milionów liv.-st. czyli 5 miliardów franków, a wartość posiadłości rolnych podług tegoż samego pisarza, 600 milionów f. st. czyli 15 miliardów franków,

czyli 1000 franków hektar, a po téj cenie przynosiła ona w przecięciu dochód po 4 od sta.

Takie były owoce jednowiekowego swobodnego rozwoju, pomimo niektórych klęsk częściowych, jak wojny amerykańskiéj. W następnych latach 50, od 1800—1850 ludność podwoiła się raz jeszcze, a produkcya rolnicza pomnożyła się w tymże samym prawie stosunku, pomimo strasznéj walki która zajmowała pierwsze lat piętnaście. Nietylko, że konstytucyjna Anglia zdołała zwalczyć despotyzm i geniusz zbrojny wszelkiemi siłami narodu daleko liczniejszego i więcéj wojowniczego; lecz nawet gwałtowność boju nie wstrzymała widocznie wzrostu bogactwa wewnętrznego. Nigdy nie wydawano tak wielkiéj liczby *bill of inclosure*, czyli upoważnień do wzięcia pod uprawę nowin, jak podczas wojny z Francyą; w tym także czasie płodozmian norfolski najwięcéj się upowszechnił, jednocześnie utwierdziły się nauki Bakewella i Arthura Young, a książę Bedford, lord Leicester i kilku innych, do znakomitych i korzystnych przyszli wypadków z zarządu wielkiemi posiadłościami swoimi.

Szkocya i Irlandya mniéj wydatne uczyniły postępy do r. 1798, bo mniéj dobrze były rządzone. Pitt oceniał bogactwo Szkocyi na ósmą część zamożności Anglii właściwéj. A ponieważ górną Szkocyę całkiém prawie tym rachunkiem nie obejmowano, wynosił więc w dolnéj Szkocyi przecięciowy czynsz 22 franki, a zysk dzierżawców 12 franków z hektara; i w rzeczy saméj porządek i swoboda dopiéro od lat 50 zakwitły w Szkocyi. Mówiąc o Irlandyi, przekonamy się dopiéro, jakie są skutki braku swobody i bezpieczeństwa.

Zupełnie więc jest dowiedzionem, że tak w Anglii jak i we Francyi rozwój rolnictwa był wypływem dobrego rządu. Przekształcenie rolnictwa, które we Francyi odbyło się pomiędzy rokiem 1760 a 1848, odbyło się już w Anglii pomiędzy rokiem 1650 a 1800; jedne przyczyny te same sprowadzały skutki. Pomiędzy Anglią pod Stuartami a Anglią pod Pittem, ta sama zachodzi różnica, jak pomiędzy Francyą za Ludwika X a Francyą za Ludwika Filipa. Nie są to fakta właściwe tylko Anglii i Francyi. Tak w nowożytnych jak i w starożytnych czasach bogactwo rolnicze wzrasta i upada z obyczajami politycznemi. Rzym republikański, doskonale uprawia swe grunta; Rzym niewolniczy, zostawia je bez uprawy. Hiszpania wieków średnich, cudów uprawy dokonywa; Hiszpania Filipa IIgo pracować przestaje. Szwajcarzy i Holendrzy użyzniają strome góry i bagna nieprzebyte, a Sycylijczyk umiera z głodu na najżyzniejszych gruntach. „Kraje“ powiada Montesquieu w „Esprit des lois,“ nie są uprawiane w stosunku żyzności swojéj, ale w stosunku swobody, w jakiéj żyją.“

Swoboda w Anglii tém była płodniejszą, iż nie towarzyszyły jéj nigdy zamieszki, które ją zbyt często gdzieindziéj splamiły i złéj nabawiły sławy. Pomimo pozornych wzburzeń, jakie u najrozsądniejszych nawet ludów korzystanie ze swobód politycznych wywołuje, podstawa społeczeństwa angielskiego pozostawała zawsze spokojną. Przekształcenia przychodzące z czasem, i które są samém życiem ludów, odbywały się nieznacznie, bez gwałtownych wstrząśnień, niszczących wiele kapitałów: wypadki nawet r. 1688 nosiły, o ile można najmniéj, cechę rewolucyjną.

To umiarkowanie narodowe przypisują powszechnie usposobieniu arystokracyi. Niewątpliwie arystokracya na to wpłynęła, ale tylko w stosunku wpływu jaki na społeczeństwo wywierała. Od dawna już rząd angielski więcéj jest arystokratycznym z pozoru, niż w rzeczy saméj, a nawet i ten pozór codziennie się zmniejsza.

Podstawą równowagi ciała politycznego, aromatem całe przenikającym społeczeństwo i zachowującym je od wzburzeń gwałtownych, jestto ciągłe branie udziału w życiu wiejskiém i publicznych jego zajęciach. To usposobienie bez wątpienia sprzyja bardzo arystokracyi, ale nie jest arystokracyą jeszcze, i niekoniecznie ona wszędzie w parze z nią chodzi. Arystokracya angielska połączyła się z takim duchem wiejskości, i to stanowi jéj moc i znaczenie; arystokracya francuzka odstąpiła od niego i w tém leży przyczyna jéj słabości. Pożycie na wsi klass wyższych wywołało naprzód w Anglii obyczaje jędrne i szlachetne; ztąd powstała jéj konstytucya, a następnie obyczajami swemi powstrzymała swobodę od zdrożności. We Francyi niedostawało tego pierwiastku swobody zachowawczéj. Tak dziś jak i dawniéj, wydalanie się z wiosek dziedziców stało się w polityce nawet powodem wszystkiego złego, i dlatego to, te dwie *przyczyny* powodzenia, tak na pozór różne, swoboda bez zamieszek i duch wiejskości, w rzeczy saméj jednę tylko stanowią.

ROZDZIAŁ XI.

Odbyt.

Przystępujemy teraz z kolei do zbadania najbliższéj i najważniejszéj przyczyny rozwoju angielskiego rolnictwa,

to jest: jednoczesnego rozwoju najsilniejszego przemysłu i najbogatszego w świecie całym handlu. W rzeczy saméj i ta przyczyna jedno z poprzedzającemi stanowi, gdyż przemysł i handel podobnie jak rolnictwo, są dziećmi swobody, porządku i pokoju, a ponieważ i te pierwsze warunki są poniekąd dziełem ludności, wiejskim duchem przejętéj, wszystko więc z tego wspólnego wypływa źródła. Lecz podobnie jak wpływ swobody i pokoju da się w wypadkach odróżnić od skutków życia wiejskiego, podobnie téż można go wyśledzić w przemyśle i handlu, i tam działanie jego jest najsilniejszém. Gdyby bez swobody i bezpieczeństwa mógł zakwitnąć w jakim kraju wielki handel i przemysł,—jak z drugiéj strony, gdyby było podobném, aby naród swobodny i spokojny nie został przez to samo przemysłowym i handlownym; wtedy swoboda i pokój przy pomocy nawet wiejskich obyczajów nie byłyby dostatecznemi do utworzenia podobnego bogactwa.

Niektóre umysły powierzchownie rzeczy biorące, upatrywały w przemyśle i handlu nieprzyjaciół, a przynajmniéj zawistnych współzawodników rolnictwa. Ten błąd nieszczęsny, upowszechnionym jest zwłaszcza we Francyi; należałoby zbijać go wszelkiemi siłami, gdyż on może jest najszkodliwszym rolnictwu. W rzeczy saméj oddzielanie rolnictwa od przemysłu jest mylném; użytkowanie ziemi jest także przemysłem; przewózka, przedaż i kupno płodów rolniczych także jest handlem. Tylko, że ten przemysł i ten handel, ponieważ pierwszych potrzeb dotyczą, mniéj może wymagają zręczności i kapitału niż inne; lecz wtedy pozostają w dzieciństwie,—a gdy tych dwóch silnych dźwigni im nie brakuje, stokroć poży-

teczniejszemi się stają. Przyjmując nawet zwyczajem uświęcone rozróżnienie wyrażeń, nie może być bogatego rolnictwa bez kwitnącego przemysłu. Jest to pewnik poniekąd matematyczny, gdyż tylko handel i przemysł mogą dostarczyć rolnictwu obficie dwóch najdzielniejszych czynników produkcyi, to jest: odbytu i kapitału.

Począwszy od panowania królowéj Anny, zaczyna Anglia wyraźnie prześcigać Francyę w handlu i przemyśle, to jest we wszystkiém, gdyż ten postęp obejmuje wszystkie inne. Kiedy po wojnie amerykańskiéj straciwszy swoję główną kolonię, naród wszedł w siebie, aby we własném łonie znaleźć wynagrodzenie swéj straty, popęd jego staje się niezrównanym; wtedy ukazuje się Adam Smith, który w nieśmiertelném swém dziele rozbiera przyczyny bogactwa i wielkości narodów; wtedy także zjawiają się wielcy wynalazcy Arkwright i Watt, jakoby narzędzia Adama Smitha do urzeczywistnienia jego teoryi w praktyce przemysłowéj; wtedy jeszcze postrzegamy Wilhelma Scotta, który tegoż ducha przenosi w administracyę państwa; nakoniec Arthur Young i Bakewell ze swéj strony zastosowują nowe te przekonania do rolnictwa.

Systemat Arthura Young jest bardzo prosty, zawarty on jest w jednym wyrazie, którego znaczenie Adam Smith dopiéro wytłumaczył, tj. *odbyt.* Dotąd rolnicy angielscy podobnie jak i stałego lądu mało się zajmowali *odbytem.* Większą część płodów rolniczych spożywali producenci na miejscu, pomimo że ich daleko więcéj przedawano w Anglii niż gdziebądź indziéj, myśl wszakże odbytu jeszcze nie przewodniczyła produkcyi. Pierwszy Arthur Young starał się wytłumaczyć rolnikom an-

gielskim rozwijającą się ważność odbytu, tojest: przedaży płodów rolniczych ludności, która w niczém się do ich produkcyi nie przykłada. Ta ludność nierolnicza, zrazu mało znaczna, zaczęła się rozwijać; późniéj jéj wzrost stał się ogromnym, dzięki podniesieniu się przemysłu i handlu.

Wiadomo wszystkim, jakie postępy od lat 50 uczynił handel i przemysł Anglii przez użycie pary jako siły poruszającéj. Główném siedliskiem téj czynności jest północno-zachodnia Anglia, hrabstwo Lancaster i sąsiednie West-Riding hrabstwa York; tamto Manchester przerabia bawełnę, Leeds wełnę, Sheffield żelazo, a port Liverpool ożywia ciągłym potokiem wywozu i dowozu niezmordowaną produkcyę; tamto bezustannie kopią w tym świecie podziemnym, który Anglicy słusznie swemi *czarnemi Indyami* nazwali, ogromnym pokładzie węgla rozpościerającym się pod kilku hrabstwami i wydającym wszędzie niewyczerpane bogactwo. Roczną produkcyę kopalni węgla liczą powszechnie na 40 milionów tonn, wartości 10 szylingów, czyli 500 milionów franków, co daje wyobrażenie o ogromie całego przemysłu, gdyż węgiel jest surowym materyałem wszelkich przemysłowych przedsięwzięć.

Pod tym bodźcem, ludność Wielkiéj Brytanii wzrosła od 1801 do 1851 z 10 milionów na 21 milionów mieszkańców; ludność hrabstwa Lancaster i West-Riding-Yorku potroiła się, a na całym może świecie nie masz więcéj skupionéj ludności. Francya nigdzie podobnego nie przedstawia widoku; w tym samym przeciągu czasu cała jéj ludność powiększyła się zaledwie o jednę czwartą; z 27 milionów przeszła na 36 milionów i tylko depar-

tamenta najludniejsze, to jest: du Nord i du Rhône, nie licząc departamentu Sekwany, który jest wyjątkiem podobnie jak Londyn, liczą dwóch ludzi na hektarze.

Im więcéj kraj się zaludnia, tém bardziéj ludność rolna w stosunku do innych się zmniejsza. Pod koniec zeszłego stulecia stosunek ludności rolnéj do nierolnéj był w Anglii ten sam mniéj więcéj co dziś we Francyi, to jest: około 60 na 100. Póżniéj w miarę powiększania się ludności, stosunek ten się zmniejszał, nie żeby ludność rolna miała się zmniejszać, przeciwnie pomnożyła się nawet cokolwiek, ale z powodu, że ludność przemysłowa pomnażała się daleko prędzéj. W roku 1800 liczono w Anglii około 900,000 rodzin rolniczych, dziś może jest ich milion. W roku 1811 liczba rodzin nierolniczych wynosiła 1,600,000, w 1821 dwa miliony, w 1841 dwa miliony i pół, a obecnie 3 miliony. W ogóle ludność rolna stanowi część czwartą całéj ludności; w niektórych wszelako okolicach daleko jest mniejszą. W hrabstwie Middlessex znajdujemy dwóch rolników na 100 mieszkańców, w Lancashire 6, w West-Riding 10, w hrabstwach Warwick i Stafford 14.

We Francyi nie natrafiamy nigdzie, nawet w departamencie Sekwany, takiéj nierówności. Jako ludność miejska czémże jest Paryż z całym swoim milionem mieszkańców, naprzeciw ogromnéj stolicy Wielkiéj Brytanii, która 2 i pół miliona mieszkańców liczy? Czémże jest Lyon, licząc w to i sąsiednie Saint-Etienne, naprzeciw mnóstwa miast przemysłowych pomiędzy Liverpool a Manchester położonych, które razem tworzą nagromadzenie 3 milionów ludności? Część trzecia całego narodu angielskiego nagromadzoną jest w tych dwóch punktach;

w Londynie na południu, a w miastach przemysłowych w Lancashire i West-Riding na północy.

Te mrowiska ludzkie zarówno są bogate jak zaludnione; wielu znalazłoby się robotników fabrycznych w Anglii, zarabiających dziennie 5—10 franków; wynagrodzenie ich oceniać można przecięciowo na 3 franki. Gdzież idą te dwa lub trzy miliardy płacy rocznéj téj massy robotników? Przedewszystkiém służą one na zapłacenie chleba, mięsa, piwa, mleka, masła, sera, które rolnictwo bezpośrednio wydaje, a następnie ubiorów wełnianych i konopnych, które wydaje pośrednio. Ztąd to ciągłe żądanie płodów rolniczych zaledwie zaspokojone, i ztąd dla rolnictwa poniekąd nieograniczone źródło zysków. Siła takiego odbytu daje się uczuć po całym kraju; jeżeli rolnik nie ma w sąsiedztwie miasta przemysłowego dla zbycia swych płodów, to ma port, a jeżeli żadnego z tych targów nie znajduje, to zostaje z niemi w stosunkach za pomocą jakiego kanału lub kolei żelaznych.

Te ulepszone drogi służą nietylko do prędszéj wywózki płodów rolnika, lecz i nawzajem przywożą mu wszystko czego potrzebuje. Tu się liczą nawozy i posypki, guano, kości, gałgany, wapno, gips, sadze, kuchy itp. wszelkie towary ciężkie i dużo zabierające miejsca, które przy takich tylko środkach z łatwością z miejsca na miejsce przenosić można, a których obfitość jest wypływem znakomitego przemysłowego rozwoju. Tu także należą żelazo i węgiel kamienny, których rolnictwo coraz to więcéj używać zaczyna i które poniekąd są przedstawicielami samego przemysłu. Wreszcie rzecz jeszcze pożyteczniejsza niż węgiel i inne materyały zwie-

rzęce i mineralne,—duch przedsiębierczy; rozchodzi się po tych drogach z ognisk przemysłowych, gdzie powstał, na wieś, gdzie nowe znajdując pole, pociąga za sobą kapitały; zamiana pożyteczna wzbogacająca wzajemnie przemysł przez rolnictwo, a rolnictwo przez przemysł.

Pomimo wszelkiego ułatwienia przewózki przy pomocy statków parowych i kolei żelaznych, wielka jeszcze czuć się daje różnica co do samego wypłodu i czystego dochodu z rolnictwa pomiędzy hrabstwami wyłącznie rolniczemi a takiemi, w których jednocześnie i przemysł kwitnie.

Okolica głównie fabryczna, począwszy na południe od hrabstwa Warwick, kończąca się na północ w West-Riding w hrabstwie York, największe pobiera czynsze, przynosi zyski dzierżawcom i najwyższą płacę robotnikom. Średni czynsz wynosi tam 90 franków z hektara, a płaca robotników rolnych 15 franków tygodniowo, kiedy w okolicy czysto-rolniczéj na południu Londynu, średni czynsz wynosi 60 franków z hektara, a płaca robotnika 10 franków na tydzień. Hrabstwa pośrednie zbliżają się mniéj lub więcéj do jednego z dwóch krańców, w miarę jak są mniéj lub więcéj przemysłowe; wszędzie zaś wysokość czynszu i płacy robotników rolnych jest miarą pewną stopnia rozwoju przemysłowego.

Powszechne jest mniemanie choć błędne, że ubóstwo rozwija się więcéj w okolicach przemysłowych niż w innych. Z wykazu podanego przez pana Caird w jego wybornych listach o gospodarstwie angielskiém okazuje się, że w hrabstwach Lancaster, w West-Riding, Chester, Stafford, Warwick składka na ubogich wynosi około 1 szyling z 1 funta sterl., czyli 3—4 szylingów na gło-

wę; a liczba ubogich 3—4 % ludności ogólnéj, kiedy w hrabstwach czysto-rolniczych, Norfolk, Suffolk, Bucks, Berks, Bedford, Sussex, Hants, Wilts, Dorset itp. składka ta przenosi 2 szylingi z 1 funta, czyli 10 szylingów na głowę, a liczba ubogich dochodzi 13, 14, 15, a nawet 16 % ogólnéj ludności. Przyczynę téj różnicy zrozumieć łatwo, liczba ubogich jest tém większą, a składka na nich tém uciążliwszą, im stosunkowo płaca robotnika jest niższą. Pomimo, że klassa robotnicza trzy lub cztery razy jest liczniejszą w okolicach fabrycznych niż w innych, znajduje się tam jednakże w korzystniejszém położeniu, bo więcéj produkuje.

Widzimy teraz, że co nas uderzało jakoby szereg niezrozumiałych zadań, z łatwością wytłumaczyć się daje.

Nasamprzód, urządzenie uprawy: główna cecha gospodarstwa angielskiego nietyle polega na właściwéj wielkiéj uprawie, ile na przeistoczeniu rolnictwa w właściwe rzemiosło i na znakomitych kapitałach posiadanych przez rolników z professyi. Te dwie cechy wypływają obiedwie z ogromnego odbytu wywołanego przez ludność nierolną.

Przeniósłszy się do Francyi w okolice najbardziéj zaniedbane, Francyi środkowéj i południowéj, gdzie upowszechnioną jest współka zbożowa (*métayers*), cóż znajdujemy? Ludność rzadką, w przecięciu równą zaledwie trzeciéj części ludności angielskiéj; w miejsce trzech zaledwie jednego człowieka na 2 hektarach, i to ludność wyłącznie prawie rolniczą; mało gdzie lub żadnych wcale miast, mało lub żadnego przemysłu, handel ograniczony do koniecznych a małych potrzeb mieszkańców; przy wielkiéj odległości ognisk spożycia, środki komunikacyjne

kosztowne i trudne, bo koszta przewózki pochłonęłyby całkowitą wartość produktów. Rolnik nic lub prawie nic zbyć nie może. Na cóż pracuje? Aby siebie i pana ze zbiorów wyżywił. Pan dzieli się z nim produktem w naturze i spożywa osobno część swoję; jeżeli produktami są pszenica i wino, pan i wspólnik jego jedzą placki pszenne a popijają winem; jeżeli zaś żyto, hreczka i kartofle, pan i jego wspólnik jedzą żyto, hreczkę i kartofle. Jeżeli idzie o wełnę i konopie, dzielą się niemi podobnie; czasami zaś dzielą się nawet grubém suknem, którém się obydwa odziewają. Jeżeli przypadkiem znajdzie się kilka licho wypasionych na ścierniach baranów, jaka świnia wykarmiona pomyjami, jakie cielątko odchowane z wielką biedą przez krowy wycieńczone pracą, i któremu jeszcze skąpiono mleka, to te idą na przedaż dla opłacenia podatku.

Wiele zarzucano podobnemu systematowi; jest on przecież jedynym, możebnym w braku odbytu. W takim kraju rolnictwo nie może być rzemiosłem, spekulacyą, przemysłem; chcąc spekulować trzeba przedawać, a przedawać nie można, kiedy nie ma kupca. Kiedy mówię nie ma, to tylko dla nadania większéj mocy memu przypuszczeniu, gdyż ten wypadek rzadko kiedy się zdarza; znajdzie się zawsze we Francyi w najodleglejszéj nawet okolicy, choć kilku kupców; zawsze albo część dziesiąta, lub piąta, lub czwarta wreszcie całéj ludności żyje z czego innego niż z rolnictwa, a w miarę jak liczba tych spożywców wzrasta, byt rolnika polepsza się, byleby sam nieopłacał dochodów swych spożywców w kształcie kosztów prawnych lub procentów lichwiarskich, co się przynajmniéj niektórym zdarza; ale dziesiąta, piąta i czwarta

nawet część ludności nie stanowi jeszcze odbytu dostatecznego, zwłaszcza, jeżeli ta część ludności nie składa się znowu z producentów, to jest: kupców lub przemysłowców.

W takim stanie rzeczy brak zamiany zmusza rolnika do zajmowania się produkcyą tylko rzeczy do utrzymania życia potrzebnych, to jest: zboża; jeżeli grunt temu odpowiednim nie jest, tém gorzéj dla niego, bo nie ma w czém wybierać, tylko siać zboże lub umierać z głodu. Tymczasem w lichych gruntach jest to zbiór najkorzystniejszy; w dobrych gruntach nawet z czasem staje się uciążliwym, jeżeli nie dajemy na to baczenia; lecz w takiém urządzeniu rolnictwa nie mógł nikt myśleć o obliczeniu kosztów produkcyi; nie pracują tam dla zysku, pracują aby wyżyć, niech kosztuje co chce potrzeba pszenicy, a przynajmniéj żyta. W krajach mniéj zaludnionych złe nie jest tak wielkiém jeszcze, bo nie brakuje ziemi; przy kilkoletnich odłogach można jeszcze obstać jako tako, ale skoro ludność cokolwiek się pomnoży, zaczyna brakować gruntów i nadchodzi chwila, w któréj ludność dużo cierpi z braku pożywienia.

Przejdźmy teraz do części Francyi najbardziéj zaludnionéj i najzabieglejszéj, do części północno-wschodniéj, nie jest to jeszcze to samo co w Anglii pod względem zaludnienia, jeden człowiek na hektarze w miejsce trzech na dwóch hektarach; wszelako ludność jest dwa razy tak gęstą jak gdzieindziéj, a połowa téj ludności trudni się handlem, przemysłem, sztukami wyzwolonemi; ludność rolna nie jest właściwie większą jak we Francyi środkowéj i południowéj, ale są liczne miasta bogate i przemysłowe, a pomiędzy niemi największy i najpyszniejszy

Paryż. Wielki tam jest handel produktami rolniczemi; ze wszech stron dowożą ze wsi do miast zboże, wina, bydło, wełnę, drób', jaja, nabiał, za które też miasta płacą zarobkiem na produktach przemysłowych. Ztąd dzierżawa staje się możliwą i rzeczywiście rozpowszechnia się. Tu widzimy prawdziwą przyczynę dzierżawy; jéj istnienie jest oznaką niewątpliwą stanowiska rolniczego, w którém przedaż produktów stanowi zasadę, gdzie tém samém gospodarstwo rolne stać się może przemysłem, professyą. Przemysł rolniczy jako professya rozpoczyna się dopiéro z otwarciem stałego odbytu, to jest: kiedy ludność handlowa i przemysłowa przeważy w pewnym stosunku rolną, bądźto w daném miejscu, bądź w odległości tak nieznaczącéj i przy środkach transportu o tyle ulepszonych, aby przewózka nie pochłaniała zarobku; zakwita coraz bardziéj w miarę, jak odbyt staje się rozleglejszym i więcéj zbliżonym, to jest: w bezpośredniéj okolicy miast wielkich lub ognisk przemysłowych. W takich miejscach odbyt wystarcza na wywołanie zysków szybko pomnażających kapitały; uprawa staje się coraz bogatszą i zdąża do swego maximum; takie są okolice Paryża. Połowa mniéj wiecéj Francyi znajduje się w tém położeniu; druga połowa ma tylko niepewny odbyt na swoje produkta; na pierwszy rzut oka rozróżnić je można: w jednéj panuje system dzierżawny, w drugiéj spółka zbożowa (*métayage*).

Anglia od dawna już nie ma téj połowy, któréj brakuje odbytu; wszędzie obok ludności rolnéj znajdujemy inną ludność, wszędzie odbyt jest tak rozległym jak w najlepszych okolicach Francyi, a miejscami rozleglejszy jeszcze; ztąd taka różnica w rolnictwie obu krajów.

Weźmy część Francyi, gdzie odbyt jest taki sam jak w Anglii, i równie dawny, gdyż i czas pod rachunek przy porównaniu wziąć należy; a znajdziemy z pewnością równy rozwój rolnictwa, pomimo różnicy co do urządzenia własności i uprawy. Przed tym względem wszelkie inne ustępują.

Kiedy przedaż produktów staje się możebną na wielką skalę, producent zaczyna zwracać uwagę na pytania dotychczas mu obojętne. Jaki też produkt sprzedaje się najdrożéj w stosunku kosztów produkcyi? jakie są środki zmniejszenia kosztów produkcyi, aby większy zysk czysty otrzymać? W tém leży zasada do przemiany rolnictwa. Pierwszym tego skutkiem będzie zaniechanie płodów, które w daném położeniu nie opłacają kosztów produkcyi, a zwrócenie całéj siły producenta na wypłód produktów najlepiéj się opłacających; drugim z kolei skutkiem badanie sposobów postępowania mogących uprościć i skrócić pracę, czyniąc ją przez to płodniejszą.

Dla czego naprzykład rolnik angielski najwięcéj daje baczenia na produkcyę mięsa? Nie dlatego tylko, że wszelki inwentarz wydanym nawozem utrzymuje żyzność ziemi, ale dlatego, że mięso największy ma odbyt i jest produktem, który się przedaje z największą łatwością w całéj Anglii. Gdyby francuzcy gospodarze mogli od jednego razu dostarczyć tyle mięsa, cena jego spadłaby niżéj kosztów produkcyjnych, ponieważ żądanie jest za małe. Ludność francuzka niejest jeszcze dosyć bogata, aby płacić mięso tyle ile warte. Czekać trzeba, aż przemysł i handel dostateczne uczynią postępy, by mogły dostarczyć dostatecznych środków zamiany. W miarę tego postępu żądanie się zwiększy, a producenci starać

się będą je zaspokoić; nierozsądném byłoby żądać po nich tego przed czasem. Przed zjawieniem się Arkwrighta i Watta, Bakewell nie miałby był pola do działania; zjawił on się w chwili właśnie, gdy popęd, jaki nabrał przemysł, zwiększył żądanie na mięso. Nie idąc nawet do Anglii, przekonać się łatwo, że produkcya mięsa jak każda inna, wzrosła w miarę dostatecznego odbytu. Największa produkcya mięsa istnieje w tych stronach Francyi gdzie mięso najdroższe, to jest: żądanie największe; mięso najtańsze jest na południu, lecz południe prawie go nie produkuje.

W roku 1770 płacono w Anglii 30 centimów za funt mięsa; w ostatnich czasach, pomimo wysileń dla powiększenia produkcyi wszelkiego gatunku bydła, płacono 60 centimów, to jest: dwa razy tyle; te liczby objaśniają wszystko.

Co do nabiału, cóż dziwnego, że powiększyła się liczba krów dojnych, kiedy zwyczajna cena mleka w całéj prawie Anglii wynosi 20—30 centimów za kwartę? Robotnicy angielscy dużo spożywają nabiału; w sąsiedztwie miast rękodzielniczych średni dochód z krowy dojnéj cenią na 20 funt. sterl. czyli 500 franków; a dość często zdarzają się krowy i do 1000 frank. przynoszące. Masło, które w roku 1770 przedawało się po 60 centimów funt angielski, przedaje się dziś po 1 fr. 25 cent., zatem także dwa razy drożéj. Postawcie wszystkich naszych rolników w podobném położeniu, a zobaczycie, czy nie potrafią mieć krów dobrych i starannie około nich chodzić. Już dziś widać jakiego bodźca sąsiedztwo wzrastającego Paryża dodało producentom w Gournay i Isigny.

Zaniechanie uprawy żyta i zastąpienie go pszenicą, jest także wypływem téjżesaméj zasady. Zaniechanie uprawy żyta zupełném jest niepodobieństwem w okolicach Francyi bardziéj od targów oddalonych. Przedewszystkiém idzie o wyżywienie wspólnika zbożowego *(métayer)*. Trzeba być blizko targów, żeby czém inném się zajmować; gdyby nawet ziemia mniéj zdatną była pod uprawę zboża, a stósowniejszą pod inne zbiory, gdyż trzeba znaleźć kupca na te inne produkta, a za to kupić zboża. Zamienienie żyta na pszenicę te same przedstawia trudności. Ta zamiana potrzebuje zaliczeń na wapnienie i t. p. koszta. Na cóż je łożyć, kiedy żądanie na pszenicę jest małe lub prawie żadne? We Francyi nawet wszędzie, gdzie żądanie na pszenicę się zwiększa, to jest: gdzie się znajduje ludność mogąca drożéj płacić za chleb, ta zmiana następuje. W Anglii następuje ona wszędzie, bo robotnicy dosyć zarabiają, żeby żyć chlebem pszennym.

Użycie koni w miejsce wołów do roboty, użycie maszyn dla oszczędzenia rąk, wszystko ztąd wypływa. Wielka zasada ekonomiczna podziału pracy wchodzi w użycie pod różnemi kształtami. Rolnik niemający odbytu, stara się głównie, aby nie wydawać pieniędzy, bo nie ma pewności, że mu zkądinąd wpłyną; rolnik pewny dobréj przedaży nie obawia się wykładów pożytecznych.

Właściciel w tym względzie nie lepiéj stoi jak dzierżawca. Drobna własność, gdzie jest zupełnie niekorzystną, cierpi dlatego, że jéj brak odbytu. Drobny kapitalista nie chce tam zostać dzierżawcą, gdzie zysk jest mały i niepewny. Chodzi i jemu głównie o to, jak się utrzymać, najmniéj wydając gotowizny; otóż, czy można le-

pszy znaleźć sposób utrzymania, gdzie zamiana nie przedstawia zysków, jak umieszczając mały swój kapitalik w kawałku ziemi, i sam takowy uprawiając? Tak było i w Anglii dopóki odbyt rozleglejszy otworzonym nie został. Drobna szlachta *Yeomen*, wtedy dopiéro ujrzała korzyść w dzierżawieniu ziemi, kiedy ruch przemysłowy się otworzył. Arthur Young wyrozumował tę przemianę, choć jéj rzeczywiście w czyn nie wprowadził. Dopiéro Arkwright i Watt ją dokonali.

Wreszcie przyczyny wpływające na podniesienie się zysków, podnoszą i czynsze. Uważaliśmy jak czynsze powstały dopiéro za panowania Ludwika XVIgo, kiedy handel zbożowy od ścieśnień uwolnionym został; widzieliśmy, jak one stopniowo się z 3 na 30 franków podniosły, w miarę jak bogactwo handlowe i przemysłowe wzrastało; i widzimy, iż dziś doszły do 100 franków z hektara a nawet i wyżéj w departamentach, gdzie ludność nierolnicza jest liczną — a spadły do 10 franków, gdzie jéj nie ma. Żeby we Francyi wszędzie odbyt był jakim się cieszy Anglia, ani wątpić, że i czynsz z ziemi wyrównałby angielskiemu, t. j. byłby dwa razy większy od obecnego. Gdyby podwojono czynsze, niezmieniając niczém obecnego stanu własności, wielu naszych biedniejszych właścicieli stałoby się przez to samo zamożniejszymi, i powstaliby obywatele odpowiedni angielskiéj *gentry*.

Wreszcie mamy dwa rodzaje własności; własność nieruchomą, którą w Anglii nazywają własnością rzeczywistą, *real property*, i własność ruchoma, ktorą nazywamy własnością osobistą, *personal property*. Przychód z własności rzeczywistéj obliczają na całą Wielką Bry-

tanię na 120 milionów f. st. czyli 3 miliardy franków. Ziemia w właściwém tego wyrazu znaczeniu czyni połowę tylko tego dochodu; resztę zaś przynoszą domy, kopalnie i kamieniołomy, kanały, koleje żelazne, rybołóstwo itd. Same domy tyle prawie są warte co ziemia. W Wielkiéj Brytanii przychód z ziemi wynosi 46 milionów f. st., a przychód z domów wynosi 40 milionów. Przychód z własności ruchoméj ocenić jednocześnie można na 80 milionów f. st. czyli na 2 miliardy franków, po potrąceniu przychodu z długów hypotecznych, który po dwakroć byłby zaliczonym, bo i w przychodzie z dóbr obdłużonych. Ztąd wypada, że czynsz z ziemi stosunkowo tak wysoki, stanowi jednak zaledwie część trzecią przychodu właścicieli angielskich.

Widać ztąd, dla czego w ogóle biorąc, Anglicy bogatsi są od obywateli francuzkich. Naprzód nie są tak liczni stosunkowo; daléj i to jest główną przyczyną, mają do podziału daleko większą massę dochodów. We Francyi czynsz i tak stosunkowo daleko mniejszy od czynszu z ziemi w Anglii, stanowi zaledwie połowę dochodów z kapitałów tak nieruchomych jak i ruchomych; i skoro się obliczy co się innym należy, mało co pozostaje dla właścicieli ziemi. W Anglii przeciwnie, mało znajdziemy właścicieli rolnych, którzyby oprócz dochodów z ziemi nie posiadali innych jeszcze równych prawie dochodów, niekiedy i wyższych, bądź z domów, bądź z akcyj kolei żelaznych, bądź z papierów rządowych itd. Wielu posiada kopalnie węgla; a wydobywanie węgla przynosiło im zawsze i przynosi dziś jeszcze summy ogromne. Inni posiadali grunta, na których pobudowano fabryki, całe dzielnice miast, kanały, koleje żelazne, korzystali z dobréj przedaży.

Wiadomo wszystkim, że lord West Minster, książę Bedford i kilku innych są właścicielami wielkiéj części gruntów na których Londyn zbudowano, które wypuszczone są w dzierżawę długoletnią. Podobnie dzieje się we wszystkich prawie miastach w Anglii. Od r. 1800 wystawiono w saméj Anglii 1,500,000 domów nowych, otworzono 10,000 kilometrów kolei żelaznych i niezliczoną liczbę kopalń węgla i innych. To przecież kilka miliardów stanowi, z których część większa należy do właścicieli ziemskich; lecz nie sami wielcy właściciele z tego korzystali, i średni a nawet drobni mieli swój w tém udział.

Jeden jeszcze jest sposób, jakim znaczna część kapitałów z przemysłu powstałych, do własności ziemskiéj powraca; jest to nabywanie dóbr ziemskich przez zbogaconych kupców lub przemysłowców. Takie kupna, częstsze niż we Francyi, sądzę, znacznie ogół zamożności rolniczéj podnoszą i czynią właścicieli pochopniejszymi do wkładania w gospodarstwo. Ci nowo nabywcy rozwijają w administracyi swych majątków większe zasoby pieniężne, i większą śmiałość w przedsięwzięciach, które rzadko kiedy w tym stopniu u dawniejszych właścicieli natrafiamy. Podamy jeden przykład z tysiąca. Syn bogatego przemysłowca z Leeds p. Marschall, nabył przed kilką laty majątek 1,000 akrów, czyli 4,000 hektarów w Patrington przy ujściu rzeki Humber w East-Riding, w hrabstwie York. Cała Anglia podziwia ogromne wydatki, jakie po objęciu zaraz poniósł na przebudowanie budowli, postawienie maszyn parowych, osuszanie, wapnienie itd.

Podobne zjawiska powtarzają się we Francyi codziennie prawie, z mniejszą bez wątpienia siłą, bo i przemysł tu mniéj jest zyskownym, ale z temi samemi cechami i w podobnych warunkach. Ileżto majątków powstało od lat pięćdziesięciu na gruntach Paryża i innych miast Francyi! Ileżto sowitych wynagrodzeń już upłacono, za grunta pod koleje żelazne, kanały, kopalnie lub zakłady przemysłowe! Ileżto czynszów przez otwarcie nowych kommunikacyj, lub założenie w sąsiedztwie wielkich warsztatów fabrycznych! Taki jest ruch konieczny społeczeństwa w postępie, ruch przyspieszający się sam przez się, jeżeli żadna katastrofa polityczna go nie wstrzymuje!

W tych wyrazach wyłożona kwestya rolnicza staje się kwestyą pomyślności ogólnéj. Jeżeliby społeczeństwo francuzkie, opóźnione w swym rozwoju przez zapory które samo wznosiło, mogło jeszcze zyskać podobnych lat 50 jak od r. 1815—1848, doścignęłoby niewątpliwie w rolnictwie równie jak we wszystkiém, współubiegającego się z nim sąsiada. Największe trudności są przebyte. Francyi równie są przystępne jak Anglikom środki silne, które dziś potężnie wspierają działanie pracy, i które użyte na polu prawie nietkniętém jeszcze, mogą posunąć do nieskończoności postęp bogactwa. Nigdzie może koleje żelazne nie dokonają zmiany głębszéj i korzystniejszéj jak we Francyi. W Anglii te cudowne drogi zbliżają do siebie okolice już i tak innemi sposobami zbliżone, i których produkta są sobie podobne; we Francyi połączą okolice różne zupełnie klimatem i produktami, dotychczas nader niedoskonałemi środkami kommunikacyi opatrzone. Niemożna przewidzieć co z tak gruntownego przeistoczenia powstać może.

Trzeba więc, aby tak właściciele jak i rolnicy we Francyi zastanowili się dobrze nad środkami, które jedynie zamożność ich podnieść zdołają i żeby sami nie stawiali zapór pomyślności swojéj. Ich opór nie wstrzymałby biegu rzeczy, ale mógłby go opóźnić i utrudnić. Wszelka jednostronność widoków rolniczych względem przemysłu lub handlu, obojgu tylko szkodzi. Chcecie przyjść w pomoc rolnictwu, rozwijajcie handel i przemysł, które mnożą spożywców; poprawiajcie zwłaszcza środki komunikacyjne zbliżające spożywców do producentów, reszta sama się ztąd wysnuje. Handel i przemysł tak się mają do rolnictwa, jak uprawa roślin pastewnych i hodowla inwentarzy do produkcyi zbożowéj; na pierwszy rzut oka widzimy w nich sprzeczność, a w rzeczy saméj taki panuje pomiędzy niemi związek, że jedno bez drugiego postępować nie może.

Odbyt, to największa, najgwałtowniejsza potrzeba rolnictwa we Francyi; sposoby do pomnożenia produkcyi przyjdą późniéj. Wskazaliśmy główne środki użyte w Anglii, wkrótce wskażemy inne jeszcze. Rolnictwo krajowe znaleźć w nich może użyteczne przykłady, ale nie myślę ich podawać za wzory do naśladowania wszędzie. Każdy grunt i klimat ma swoje wymagania i przymioty; południowa Francya naprzykład, nic z Anglii wziąć nie może, a przyszłość jéj jednakże we względzie rolniczym jest świetna. Jedno tylko prawo niecierpi wyjątków, i wszędzie te same sprowadza skutki, to jest: przeważne działanie *odbytu*. *A. hr. Z.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

PODRĘCZNIK DO INTERESÓW.

Dalsza wiadomość o dziełku p. Courcelle Seneuil.

(Patrz Rocz. Gosp. Kraj. tom XXIX, str. 158).

Umieszczamy poniżéj nową wzmiankę o tém dziełku, a mianowicie szczegóły tyczące się rolnictwa i banków pożyczkowych. Mamy nadzieję, że wzmianka o tych ostatnich, silnie popierająca wnioski za *bankami prowincyonalnemi* w r. 1851 w Rocznikach podane, przyczyni się do przekonania wątpiących jeszcze, nietylko o przeważnéj użyteczności téj instytucyi dla rolnictwa i dla wszelkiego w kraju przemysłu; ale nadto, zgodnie z naszém wówczas twierdzeniem, o dzielnym jéj wpływie na moralność wszystkich klass ludności.

Przedsięwzięcia rolnicze odróżniają się od innych wielkością wymaganego *kapitału nieruchomego*, który zazwyczaj bywa większy niż w tamtych; wprawdzie z drugiéj znów strony ten *kapitał nieruchomy, ziemia*, powinna przez dobrą uprawę wartość swoję powiększać; gdy w przemyśle i handlu maszyny, okręta i inne używane nieruchomości, nietylko że na wartości nie zyskują, ale niszczeją szybko.

Starajmyż się więc pomimo zysków jakie z ziemi ciągniemy, podnieść jéj wartość do najwyższego stopnia, zanim o powiększeniu obszaru pomyślimy; pamiętajmy zawsze, że ziemia i na głębokości zyskiwać może, i nie myślmy o nadaniu jéj większéj rozległości, póki przez kapitał wyłożony na ulepszenia, możebnych przez jéj zgłębienie nie osiągniemy korzyści.

Autor wylicza różne sposoby użycia nagromadzonych przez właściciela rolnika oszczędności, i podaje wypadki, do jakich każdy z tych sposobów po latach dziesięciu prowadzi.

Przypuśćmy, że gospodarz oszczędził z dochodów swoich np. 1000 fr. i życzyłby sobie nadać im obrot korzystny. Może to w czworaki uczynić sposób: wypożyczając na procent; nabywając gruntów za te 1,000 franków tylko; nabywając gruntów za więcéj niż tę summę; pomnażając swój kapitał obrotowy w właściwém tego wyrazu znaczeniu. Jakiż osiągnie rezultat z tych sposobów umieszczenia po latach dziesięciu?

1) Na wsi łatwo znaleźć umieszczenie na pierwszéj hipotece po 5 %; 1000 fr. zatém po upływie lat dziesięciu, przez proste nagromadzenie procentów, nieliczając procentu składanego, urosną do 1500 fr.

2) Zakupiwszy grunta właśnie za 1000 frank. tylko, otrzymamy procent mniejszy, i niezbyt nisko zapewne liczyć będziemy, 3 % od sta jako zwykły procent z kapitału w gruncie umieszczonego; po latach 10 kapitał urośnie do 1300 fr.

3) Kupując gruntów za 3000 fr., przypożyczywszy na 5 % od sta 2000 fr. Dla uproszczenia pomińmy koszta pożyczki, które przy tak małoznacznéj summie są stósun-

kowo wielkie, i przypuśćmy, że zakupione grunta przynoszą 3 % od sta. Po latach dziesięciu przyniosą grunta 900 fr., które dodane do początkowego kapitału, uczynią 3900 fr., i opłacimy lub pozostaniemy winni 1000 fr., a te dodane do naszego własnego i przypożyczonego kapitału, uczynią razem 4000 fr. W takim razie nietylko że oszczędzone 1000 fr. nic nie przyniosły, ale nawet zubożyły nas o 100 fr., otrzymaliśmy bowiem 3,900 fr. dochodów, na 4000 fr. rozchodu lub upłaty na pożyczkę.

4) Te 1000 franków użyte na kapitał obrotowy, prawdopodobnie przyniosą więcéj niż w każdy inny sposób. W Anglii, gdzie sztuka uprawiania ziemi daleko została posuniętą i bardzo upowszechnioną, gdzie zatém bardzo starają się o umieszczenie kapitałów w rolnictwie, rachują powszechnie, że kapitał obrotowy przynosi 5 % od sta. Sądziłbym, iż nie przesadzę w niczém, jeżeli przyjmę, że w przedsięwzięciach rolniczych we Francyi kapitał ten około 10 % od sta przynosićby powinien; a dowodem tego, na jak wysoki procent pożyczają pieniądze drobni rolnicy, bez wystawiania się na zgubę, choć ich do tego nie zmuszają naglące wypłaty. Mało takich gospodarstw, w którychby 1000 fr. wyłożone na bydło i wprowadzenie roślin pastewnych w rotacyą, 15—20 % od sta nie przyniosły.

W każdym zaś razie tak użyte pieniądze dadzą więcéj niż 5 % od sta, a tém samém ten ostatni sposób umieszczania oszczędności jest ze wszystkich czterech najkorzystniejszym.

Wszelako najmniéj do niego się uciekają; umieszczanie na kupno gruntów najpowszechniejsze, i to przy po-

mocy pożyczek, a widzieliśmy, że ten sposób właśnie do zguby prowadzi. Zdarza się, że rolnik niekiedy przez wytrwałą pracę i oszczędność upadku uniknąć zdoła, ale gospodarstwo w ogóle na tém traci.

Dajmy na to, że właściciel rolny zaopatrzył gospodarstwo całkowicie w kapitał do jego prowadzenia potrzebny inwentarz żywy i martwy; najstósowniejszym sposobem umieszczenia nagromadzonych oszczędności będą dla niego ulepszenia gruntowe. Byleby te roboty były należycie wykonane, tak umieszczony kapitał przyniesie mu 5—6 % od sta przynajmniéj; a ponieważ się z ziemią jednoczy, ziemia nabiéra wyższéj jako kapitał wartości, aniżeli przed takim nakładem posiadała. I tak 1000 fr. o których mowa, wypożyczone na 5 % od sta, stanowią zawsze tylko wierzytelność 1000 fr., lub kwotę 1000 fr. przy wypłacie; gdy tymczasem umieszczone na 5 % w ulepszeniach gruntowych trwałych i zjednoczonych z ziemią, w razie przedaży podniosłyby wartość ziemi o 33 razy dochód, jaki 1,000 fr, przynoszą, czyli do 1,650 fr. Właściciel zyskałby zatém 650 fr. przez samo przeistoczenie swojego kapitału na ulepszenie ziemi. Przecież nie płaciłby więcéj podatku, i takie umieszczenie nie kosztowałoby go ani opłaty regenta, ani opłaty hipotecznéj, i nie związałoby go z nikim stosunkami zawsze drażliwemi jakie są wierzyciela do dłużnika.

Korzystniéj jest umieszczać swój kapitał w ulepszenia gruntowe, aniżeli go wypożyczać, bo mniejsze jest risico; korzystniéj niż nabywać grunta, bo się otrzymuje wyższy dochód i łatwiéj zastósować się z kupnem do zasobów. Właściciel chcący rozprzestrzenić swą działalność lepiéj uczyni, gdy się rozprzestrzeni w głąb zie-

mi, aniżeli po jéj powierzchni; a postępując rozważnie, i tego nie może uczynić, dopóki nie posiada dostatecznego kapitału obrotowego na wydobycie z ziemi wszelkich dochodów, jakie ona wydać jest zdolną.

Pan de Lavergne, który w tym przedmiocie rozległe przedsiębrał badania, powiada, iż w Anglii kapitał ruchomy wynosi w przecięciu 320 franków na hektar (250 złt. pol. na mórg), we Francyi zaś tylko 100 franków (96 złtp. 20 gr. na mórg). Widzimy ztąd, iż we Francyi bynajmniéj jeszcze nie dopełniono wszystkich przedwstępnych warunków, to jest: użycia w uprawie ziemi dostatecznéj robocizny i nawozów.

Co do zaciągania pożyczek, rolnik, czyto właściciel, czyli téż dzierżawca, niewiele potrzebuje nauki, byleby dokładnie wiedział, jaki procent trzy możliwe sposoby umieszczania kapitału w rolnictwie przynoszą, jako to: 1) Umieszczanie kapitału na kupno ziemi; 2) Umieszczanie na ulepszenia gruntowe; 3) Umieszczanie w kapitale exploatacyjnym, bydle, paszy, narzędziach.

Jeżeli można wyrazić liczbami tak zmienny średni procent tych trzech rodzajów umieszczeń, pan Courcelle-Seneuil sądzi, że następujące byłyby mniéj więcéj odpowiednie: 3 % od sta z kupna ziemi; 5 % od sta z ulepszeń gruntowych; i 10 % od sta z kapitału exploatacyjnego. Wszystko to odnosi się do uprawy roli ornéj. Przyjmując, że rolnictwo mogłoby znaleźć kapitały do pożyczenia na 5 % od sta rocznie, możnaby powiedzieć: „Nie należy pożyczać pieniędzy na kupno ziemi, bo trzeba tracić 2 % od sta corocznie i w końcu wystawić się na risico stratnéj odprzedaży. Można pożyczać dla podjęcia ulepszeń gruntowych, bo jeżeli się nic nie zyskuje

na procencie, zyskać coś można na zwiększeniu wartości majątku. W rzeczy saméj, ponieważ kapitał ruchomy oblicza się, mnożąc dochód przez dwadzieścia, a kapitał w ziemi mnożąc dochód przez trzydzieści trzy, zyskujemy trzynaście razy dochód, umieszczając kapitał w ulepszeniach gruntowych, skoro pewni jesteśmy sprzedaży i to dobrej sprzedaży, przed upływem terminu wypłaty kapitału. Wreszcie śmiało pożyczać można na pomnożenie kapitału exploatacyjnego, ponieważ w tym razie gospodarz znajduje zysk w dochodach, a przytém pozostaje mu łatwość szybkiéj sprzedaży inwentarza na zaspokajanie wypłat."

Rozumie się, że w każdym razie przypuszczono dobre użycie kapitałów, czy to w ulepszeniach gruntowych, czy dla pomnożenia kapitału exploatacyjnego. Żadne zasady ostać się nie zdołają, jeżeli przypuścimy, że kapitały źle użyte zostaną; podobnie jak nie można podawać zasad o sposobie postępowania w jakim przemyśle przez robotnika nieznającego swego rzemiosła.

Teraz idzie o to, u kogo rolnik kredyt znajdzie? od kogo będzie mógł pożyczyć kapitałów, których pożytecznie użyć jest zdolnym? To nowe pytanie.

Francya zaprowadzając świeżo u siebie instytucyą kredytu ziemskiego, miała dwa systematy do wyboru: w użyciu będący w Niemczech, i drugi od wieku używany w Szkocyi. Przyjęto system niemiecki; jest to pierwszy krok. Właściciel ziemski potrzebując pieniędzy, znajdzie nakoniec kapitał pod dogodniejszemi warunkami niż dotychczas, pożyczając na procenta lichwiarskie. Świeżo wydane prawo wielką uczyniło przysługę właścicielom ziemskim, zwłaszcza większym; pozostaje

mu wyświadczyć drugą, ważniejszą jeszcze, dla rolników w właściwém tego wyrazu znaczeniu gospodarujących na małych folwarkach. Dlaczegożby prawodawstwo nie mogło wprowadzić we Francyi systematu szkockiego, któryby uzupełnił system kredytu ziemskiego, i stał się prawdziwym kredytem rolniczym.

Dzierżawcy zapożyczyć się nietrudno, bo mu jego kapitał exploatacyjny zazwyczaj więcéj daleko przynosi, aniżeli wynosi zwykła stopa procentowa; rozsądek nakazuje mu zaciągać pożyczki tylko na długie termina, na rok przynajmniéj, jeżeli o małą kwotę chodzi; a na cały przeciąg dzierżawy, jeżeli pożyczka ma stanowić znaczną część kapitału exploatacyjnego. Dzierżawcy w Szkocyi wiele interesów robią na kredyt; dla czegoż we Francyi rzadko kiedy mogą dzierżawcy pomódz sobie tym sposobem? Bo nie mają w sąsiedztwie, jak dzierżawcy szkoccy, banków prowincyonalnych, umiejących w interesach swoich stosować się do potrzeb rolnictwa, i otwierających znaczne kredyta dzierżawcom zdolnym, czynnym, wypłacalnym.

Otwierając znane dzieło p. Léonce de Lavergne o rolnictwie Anglii, czytamy mowę p. Wilson, członka parlamentu angielskiego z roku 1847 i przekonywamy się, że Szkocya ma do 18 banków, czysto-obiegowych, osiedlonych po miastach główniejszych, i pokrywających kraj cały swemi kantorami filialnemi; najodleglejszy zakątek, najmniejsze miasteczko, ma własny kantor bankowy; kantorów takich liczą przeszło 400 w Szkocyi, czyli 1 na 6,000 mieszkańców. (Aby dójść do tego samego stosunku, potrzebaby we Francyi 6,000 kantorów). Wszystkie te banki wydają własne papierowe pieniądze, wy-

płacalne gotówką okazicielowi, i z takiém przyjmowane zaufaniem, iż każdy woli bilet bankowy niż brzęczącą monetę, w najmniejszych nawet wypłatach.

Bezpieczeństwo to na dobréj ugruntowane jest podstawie. Nietylko, że według praw angielskich, wszyscy wspólnicy banku odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem osobistym za zobowiązania banku, lecz od roku 1845 przez prawo, a poprzednio przez zwyczaj, wypuszczanie biletów bankowych ograniczoném zostało do jednéj trzeciéj kapitału, chyba bank posiada zapas gotówki rozporządzalnéj, nadmiar kapitału stanowiący; a że prócz tego banki są obowiązane do obrachowywania się wzajemnie *dwa razy w tydzień*, ich papiery na okaziciela stanowią wzajemną kontrolę, która czyni wszelkie zbyteczne wypuszczanie w obieg papierów, niepodobném.

Zyski jakie banki otrzymują z obrotu kapitałem, dozwalają im opłacać pewien procent od depozytów, choćby na czas najkrótszy składanych, a w umieszczaniu znacznéj części tych depozytów na wyższy procent, nowe źródło dochodów znajdują.

Stopa procentowa od depozytów wyrównywa zazwyczaj stopie procentowéj, na jaką depozytaryusze mogliby umieścić swe fundusze w papierach publicznych, potrącając komisowe i risico spadnięcia wartości papierów w chwili, kiedyby im pieniądze mogły być potrzebne; że zaś banki płacą procent od depozytów, choć na najkrótszy czas składanych, prawie więc każdy mieszkaniec w sąsiedztwie stara się o otworzenie sobie osobnego *conto* w banku, do którego co wieczór składa, co mu się w ciągu dnia oszczędzić udało, aby nie stracić procentu i z dnia jednego.

Rozlicznych korzyści, jakie z takiego układu dla banku, a bardziéj jeszcze dla społeczeństwa w ogóle wypływają, nie zdoła wyobrazić sobie na pierwszy rzut oka, nieobeznany z tego rodzaju działaniami.

Najpierwszym skutkiem jest do najwyższego stopnia posunięta oszczędność gotówki w interesach. Ktokolwiek co zaoszczędzi, chce to natychmiast złożyć do banku i nie trzymać ani przez jeden dzień, najmniejszéj kwoty niepotrzebnéj mu zaraz. Słudzy i wyrobnicy, podobnie jak ich panowie, mają swoje *conto* w banku, skoro zdołali zebrać 10 funt. st. (420 złt. pol.) minimum do otwarcia conta wymagane.

Ztąd powstaje ogromne nagromadzenie depozytów w bankach szkockich, depozytów stanowiących całą siłę téj instytucyi, a które w r. 1847 przeszło 30 milionów funt. st. (1,260 milionów złtp.) wynosiły.

Bank angielski, powiada p. Wilson, z kapitałem *czternastu i pół miliona* funt. st. i obiegiem *dwudziestu milionów* f. st., oprócz interesów jakie robi z rządem, dziś jeszcze zaledwie doprowadził depozyta do 10 milionów, których część większą stanowią zasoby bankierów londyńskich; gdy zaś banki szkockie z kapitałem mniéj niż 10 milionów f. st. i obiegiem *trzech* milionów funt. st. mają depozytów na przeszło 30 milionów f. st.

Zysk na tych rachunkach bieżących nie pozostaje bezczynnym; banki wypożyczają go ludziom pewnym na 4—5 % od sta. W miastach prócz zwykłéj wymiany wexli handlowych, banki otwierają kredyta odpowiednie zaufaniu jakie posiada, każdy kto stawi dwóch poręczycieli wypłacalnych, i znany jest jako człowiek zdolny, pracowity i poczciwy; a kredyta takie noszą nazwę *cash*

account. Dla ludności wiejskich pootwierały banki w najmniejszych nawet zakątkach swoje kantory filialne; kantory te zostają pod dyrekcyą ludzi zdolnych i doświadczonych, których przeznaczeniem poznać, komu zawierzyć można i starać się udzielać pożyczek na wsi ludziom pewnym, a jeżeli nie ma żadających pożyczki, wyszukiwać takowych. Cóż jest dobre umieszczenie kapitału, jeżeli nie wypożyczenie go człowiekowi, zdolnemu pożytecznie go użyć i zachować? U takichto ajentów bankowych mały gospodarz znajduje radę, w potrzebie zachętę, i wtedy tylko utrudzenie, jeżeli jest złych obyczajów, niezręcznym w interesach, lub niewypłacalnym. Znajduje zwłaszcza, rozprawiając z nimi, doskonałą naukę praktyczną sztuki prowadzenia interesów i sztuki liczenia.

Te otwarte kredyta, powiada p. de Lavergne, nie dochodzą w całéj Szkocyi do summ zbyt wielkich: oceniają je na 100 — 150 milionów franków; lecz kto kredyt uzyska, stara się wszelkim sposobem wypłacić, a prócz tego poręczyciele go pilnują; tym więc sposobem dłużnicy zmieniają się bezustannie; a ten kapitał ruchomy 100 — 150 milionów, rozdzielony pomiędzy wszystkich poczynających z małym kapitałem, wywarł wpływ najpomyślniejszy na rozwój przemysłowy i rolniczy; banki znowu umieją tak trafny uczynić wybór pomiędzy starającemi się o tę dogodność, iż mało który nie dotrzymuje zobowiązań.

W rzeczy saméj, powiada p. Wilson, taki układ pomnaża kapitał w kraju, użytkując z części, któraby próżno leżała; a prócz tego zatrzymuje *w miejscu* znaczne kapitały, które w przeciwnym razie umieszczanoby w papierach publicznych. Bezwątpienia znaczną część znako-

mitych ulepszeń rolniczych zawdzięcza Szkocya właśnie temu *użyciu w miejscu* miejscowych oszczędności.

Mamy we Francyi około 600 kass oszczędności; przypuśćmy, że współubiegając się z niemi, powstaną kantory bankowe nakształt szkockich i w tymże samym co i tam stosunku, to jest: sześć tysięcy rozpomieszczonych po prowincyi, zachęcających do depozytów a przyjmujących je codziennie, i co godzina obiecując płacić stosowny procent; czyliż więcéj ludzi nie starałoby się pilniéj oszczędzać?

Przypuśćmy, że te sześć tysięcy nowych kass oszczędności czyli kantorów bankowych, przedstawiające równą pewność jak banki szkockie, otrzymają taką samą jak one massę depozytów. Ludność Szkocyi nie dochodzi 3 milionów mieszkańców; Francya ma 36 milionów, mielibyśmy więc przynajmniéj *dwanaście razy* 30 *milionów f. st.*—Okrągła to sumka.

Przypuśćmy, ze te 6,000 nowych kass oszczędności zajęłyby się wymianą wexli przemysłowych i rolniczych, prócz tego, że otwierałyby kredyta przedsiębiercom uczciwym, zdolnym, czynnym, w mieście i na wsi w tym samym co i w Szkocyi stosunku, czyli dwanaście razy 100 lub 150 milionów frank.; czyliż takie użycie oszczędności w miejscach gdzie z pracą nagromadzone zostały, nie zdoła podobnych wywrzeć skutków na piękną Francyę, jaki wywarło na Szkocyę, ojczyznę Adama Smith, kraj, który wyprzedził wszystkie inne w nauce gospodarstwa krajowego? Jeżeli brak we Francyi takich zakładów, to jeszcze widać czas dla nas nie przyszedł. Miejmy nadzieję! *Saint-Germain Leduc.*

(Wyjątek z Illustration.)

Rozmaitości i korrespondencye.

KILKA UWAG

WYWOŁANYCH

TEGOROCZNYM ZJAZDEM ROLNICZYM W WILANOWIE (*).

Gdyśmy przed dziesięcią laty rozjeżdżali się z ostatniego zjazdu gospodarskiego w Klemensowie, młodzi wówczas i po większéj części początkujący gospodarze, rozstawaliśmy się z otuchą w sercu, z chęcią korzystania z tego cośmy widzieli lub słyszeli, pokrzepieni i zagrzani do pracy, którą każdy z nas na swojéj przedsiębrał roli. I nieraz od tego czasu spotykając się wzajemnie, przywodzimy na pamięć chwile tam spędzone, ów wpływ korzystny jaki te zebrania wywarły, żałując mocno, że okoliczności nie dozwoliły czcigodnemu Dzierżawcy Michałowa daléj rolników u siebie zgromadzać.

(*) W dalszym ciągu podanego w poprzednim poszycie Roczników, szczegółowego opisu zjazdu rolniczego odbytego w Wilanowie 18 czerwca r. b., zamieszczamy niniejsze nauczające uwagi, raz, jako jeden więcéj *dowód* pożyteczności podobnych zjazdów i zebrań rolniczych,—powtóre, jako *życzenie,* aby poczciwe i zdrowe rady w końcu artykułu zamieszczone, do powszechnego trafiły przekonania i pożądane przyniosły owoce. *(Przyp. Red.)*

Podobne zebrania rolnicze mają podwójną korzyść; dają sposobność stwierdzenia na gruncie prób i doświadczeń poczynionych, a zarazem otwierają pole wzajemnéj nad przedmiotami oglądanemi nauki; wypływa ztąd praktyczne przekonanie najłatwiéj zawsze do pojęć trafiające i żywe słowo dyskussyi, którego najlepsze pisma zastąpić nie są w stanie. Jeżeli bowiem w naukach najwięcéj spekulacyjnych wykład nauczyciela lepiéj rozjaśnia umysły, głębiéj wnika w przekonanie niż dzieło przez niego samego ułożone, cóż dopiéro mówić, gdy rzecz idzie o gospodarstwo, nauce głównie jeszcze empirycznéj, i gdy się ma do czynienia z gospodarzami, którzy nietylko u nas, ale wszędzie mało pism rolniczych czytają, a mniéj jeszcze, temu co czytają chcą wierzyć. Może to źle bardzo, ale zgodzić się na to trzeba jako na fakt ogólny i do niego środki działania zastósować,

We wszystkich téż krajach, postępy rolnicze popierane były przykładem jawnym i dla wszystkich przystępnym, z którego ciekawi mieli wszelką łatwość korzystać. Wspominaliśmy kilkakrotnie o zasługach położonych dla rolnictwa angielskiego przez Cocka(*), który na 900-morgowéj przestrzeni folwarku w Holkham, z wytrwałością teorye Younga przeprowadzał, a dla łatwiejszego ich upowszechnienia spraszał corocznie do siebie okolicznych właścicieli i dzierżawców, im gospodarstwo swoje okazywał, rezultatami otrzymywanemi zadziwiał i przekonywał. Tém wytrwałém stósowaniem

---

(*) Zobacz mianowicie piękny artykuł w tomie X Roczników G. K. str. 130 pod tytułem: „Ważność rolnictwa angielskiego itd.“ przez ówczesnego głównego Redaktora Roczników, nieodżałowanéj pamięci Kajetana Garbińskiego.

teoryi do praktyki, tą mianowicie jawnością i upublicznieniem swego gospodarstwa, postawił Cock imię swoje obok imion Bakewella, Younga i Sinclaira, głównych reformatorów rolnictwa angielskiego, a wdzięczny naród tytułem lorda Lejcester zasługę jego ozdobił.

We Francyi Dombasle upowszechniał dokładniejsze o rolnictwie wiadomości nietylko pismem, ale zarazem praktyczném stósowaniem w majętności Roville. Finansowe rezultaty nie były wprawdzie dla niego pomyślne, bo mniéj szczęśliwy od Cocka Dombasle zbyt szczupłemi rozporządzał funduszami, nadto obok folwarku wzorowego zakładając szkołę rolniczą, nie spostrzegł się, że obszerny zakres podobnego zakładu przechodzi możność pojedynczego człowieka.

W tym także kierunku postępował założyciel fundamentów rolnictwa niemieckiego Thaer w Meglinie, wspierany dzielną światłego rządu pomocą. Z Meglina rozeszły się po Niemczech wiadomości najgruntowniejsze a tak popularne, że są dzisiaj nieomal każdemu niemieckiemu rolnikowi wiadome.

To co dawniéj pojedynczy mężowie o własnych siłach lub z pomocą rządów uskuteczniać się starali, to w dzisiejszéj epoce, którą nietyle wyższość znakomitych indywidualności, jak raczéj duch assocyacyi i połączenia sił pojedynczych cechuje, przedsiębiorą stowarzyszenia, metingi, kongresa rolnicze, w Niemczech zebrania agronomów, corocznie w inném mieście zgromadzające się, połączone ze zwiedzaniem wzorowych okolicznych gospodarstw.

Te i tym podobne instytucye są objawem i zarazem bodźcem umysłowego życia między rolnikami. Budzą się

z nich myśli, rozszerzają i uzupełniają wiadomości. „Myśleć zaś, powiedział pięknie baron Hertefeld przewodnicząc zebraniu agronomów niemieckich w Poczdamie, myśleć ciągle jest koniecznością, najistotniejszym warunkiem zawodu rolnika, który bez myśli tylko cofać się może. Gdyby rolnictwo w dawniejsze mechaniczne zajęcie zamienić się miało, każdy człowiek z głową i sercemby je odrzucił.“ Radzilibyśmy, aby te wyrazy przejęły i trafiły do przekonania wszystkich rolników u nas. Rzeczywiście bowiem w obszerniejszych, jakiemi są po większéj części nasze, gospodarstwach, nietyle drobiazgowe i kłopotliwe zabiegi, ile raczéj znajomość gruntowna rzeczy, myśl zawsze czujna i przytomna, porządna i spokojna organizacya gospodarskiéj służby, materyalne zapewniają korzyści i utrzymują człowieka na téj wysokości moralnego i umysłowego wykształcenia, do jakiéj go natura rzeczy i obowiązki powołują. Jak dalece podobne zebrania odpowiadają potrzebie czasu, przekonywa to, że gdy na pierwszym zjeździe rolniczym odbytym w Dreźnie w r. 1837 było tylko 145 obecnych, w Gratzu w r. 1847 było już około półtora tysiąca członków. W Anglii właściwéj królewskie towarzystwo rolnicze w roku 1838 założone, liczy obecnie 5,000 członków, z których 1,000 dożywotnich, a 4,000 rocznych. Członkowie dożywotni opłacają 400 złt. pol. rocznie, roczni złtp. 40. Towarzystwo to niepobierające żadnéj zapomogi rządowéj, jedynie ze składek i sprzedaży dziennika, ma do 400,000 złtp. rocznego dochodu, których używa na rozmaite konkursa, nagrody za pisma i wystawy, opłacenie professorów dających publiczne prelekcye nauk z rolnictwem połączonych, utrzymuje chemika tru-

dniącego się wyłącznie rozbiorem różnych gatunków ziemi i nawozów.

Na pierwszym konkursie rolniczym, przez towarzystwo to odbytym w Oxford w r. 1839, znajdowało się tylko 23 narzędzi i maszyn rolniczych, a rolnicy i fermerowie ówcześni głośno oświadczali, że nowych narzędzi używać nie będą i pozostaną przy tych, których dotąd używali.

Na konkursie zaś w Glocester przez toż samo towarzystwo odbytym w r. 1853 znajdowało się już przeszło 2,000 narzędzi i maszyn, które 7 morgów nowopolskich przestrzeni ziemi pokryły.

Nader zajmujące i ciekawe opisanie owego metingu rolniczego w Glocester podał pan de Lavergue, znany autor znakomitego dzieła o rolnictwie w Anglii. Wyliczając mnóstwo maszyn i narzędzi które się tam znajdowały, dodaje, że fermerowie zebrani nie uważali ich jeszcze za dostateczne; utrzymywano, iż potrzeba jest narzędzia, któreby na innych zasadach oparte, dokładniéj niż wszystkie dotąd znane ziemię uprawiało. Zwróciła powszechną uwagę broszurka niewiadomego autora, pod tytułem *Talpa*, w któréj za wzór do narzędzia podobnego, wskazuje *kreta* drapiącego i spulchniającego wszystkie cząstki ziemi. Potrzeba, powiada on, stworzyć tysiące pazurów krecich drapiących i spulchniających ziemię do najwyższego stopnia, a poruszanych siłą zdolną przemódz opór najtwardszéj ziemi. Siłę tę dawniéj nieznaną podaje nam para, ona kreciemi pazurami drapać powinna ziemię tak, jak bije fale wód kołami swych maszyn przy statkach.

Myśl ta podobno urzeczywistniać się zaczyna. Na wystawie w Glocester sędziowie przyznali nagrodę maszynie kopiącéj ziemię (digging machine) do powyższego celu zbliżającéj się.

Zniesienie prawa zbożowego, konieczność utrzymania groźnéj konkurencyi ze zbożem zagranicznem, wywołały z początku wielkie narzekania między rolnikami angielskiemi. Ale Anglik, powiada słusznie p. de Lavergne, skarżyć się długo nie lubi; przekonawszy się o bezowocności skarg, bierze się dzielnie do pracy, obmyśla i chwyta wszelkie środki któremi trudności przezwyciężyć może. Zniesienie to do tego stopnia nową energię pomiędzy rolnikami wzbudziło, że dzisiejsi dzierżawcy, dawnego prawa już nie żałują i nierzadko słyszeć ich można mówiących, iż ono zgubne było dla rolnictwa angielskiego. W kraju, w którym produkcya doszła już była do najwyższege dotąd znanego stopnia, dorównanego jedynie w niektórych departamentach północnéj Francyi i w najbogatszych okolicach Belgii, utrzymują już dzisiaj powszechnie, że produkcya jeszcze podwojoną być może. To téż z dumą odpowiadającą ogólnemu uczuciu zebranych na metingu w Glocester rolników, powiedział prezydujący lord Ashburton: „My rolnicy angielscy większe przeciwności przyrodzone niż w każdym innym przemyśle do zwalczenia mający, uciśnięci ciężkiemi podatkami, podnieśliśmy odwagą i wytrwałością nasz zawód do piérwszego rzędu; zrobiliśmy publicznemu dobru wielkie i wspaniałe ofiary, a następnie zrobiliśmy większe jeszcze postępy niż ci, którzy tych ofiar od nas wymagali.“ Słowa te szanownego lorda zwracają mimowolnie myśli do naszego położenia mającego

pod pewnym względem podobieństwo z tamtejszém. I u nas chwila coraz jest bliższa, w któréj już wszystkim z pańszczyzną rozstać się wypadnie, w któréj parci potrzebą czasu i ogólném życzeniem włościan powinniśmy zrobić ofiarę dogodności, jaką w dzisiejszych stosunkach pańszczyzna jeszcze dla nas mieć może, lub jakie w niéj tylko jeszcze upatrujemy. W urządzeniu majątków i gospodarstw cel ten na pierwszym winniśmy mieć względzie i zmierzać do niego chociaż powolnym krokiem, ale pewnym i niezachwianym. Pomnijmy, że zniesienie pańszczyzny dla tych tylko może być znakomitą i rzeczywistą ofiarą, w których nędzny stan gospodarstwa nie daje tego nadmiaru produkcyi, którym podwyższone koszta najmu i administracyi po części pokryć wypadnie. Kto bowiem tylko 3 lub 4 ziarna z gospodarstwa swego otrzymuje, temu po potrąceniu zasiewów, opłaceniu podatków i oficyalistów niewiele na inne wydatki zostanie. Potrzeba więc starać się, aby podwyższeniem przychodu tém piątém, szóstém lub siódmém ziarnem postawić się w możności opłacenia podwyższonych kosztów produkcyi. Kto zaś na tym stopniu stanął, już zniesienia pańszczyzny i zastąpienia jéj czynszem, w okolicach mianowicie przedstawiających wszelką łatwość spieniężenia produktów, nie ma potrzeby się obawiać.

Spoglądając na ów postęp rolnictwa w zachodnich krajach Europy, na wytrwałość, pracowitość i ukształcenie rolników, na współudział wszystkich klass mieszkańców w tém wszystkiém, co rolnictwo podnieść może, na owe liczne zebrania agronomów niemieckich, na zgromadzenia rolnicze (comices agricoles): czyli prowin-

cyonalne stowarzyszenia (*) i kongresy rolnicze we Francyi, na metingi angielskie, budzi się pragnienie, aby te szlachetne i pożyteczne ukształconych narodów zajęcia i zabawy, przejść mogły w obyczaj narodu, który szablą i pługiem wysokiego niegdyś dobił się znaczenia. Dlatego też z radością powitaliśmy zamiar dostojnego właściciela Wilanowa, zgromadzenia u siebie w ulubioném oswobodziciela Wiednia, a z nim całego Chrześciaństwa siedlisku, obywateli rolników licznie w czasie jarmarku wełnianego w Warszawie zebranych, dla okazania im gospodarstwa, które wszelkiemi możliwemi środkami podnieść zamierza i poddania jego szczegółów otwartéj zwiedzających opinii. Byłoby bardzo do życzenia, aby podobne zebrania i przeglądy gospodarskie upowszechnić się mogły nie w jedném tylko miejscu, ale w różnych okolicach kraju u postępowych i zamożniejszych gospodarzy. Każda okolica ma właściwe sobie przyrodzone cechy i właściwe sobie warunki ekonomiczne, które wpływać muszą przeważnie na stan i sposób gospodarstwa.

Najlepszém gospodarstwem w danéj okolicy jest to, które najtrafniéj wyrozumowane zasady do miejscowości stosuje. Jakkolwiek zatém poznanie każdego dobrego gospodarstwa wielce nauczającém jest, niemniéj jednak korzyść ta powiększa się jeszcze, gdy wzory lub przykłady bliższe mieć mogą zastósowania. I nie sądźmy bynajmniéj, aby te tylko gospodarstwa godne były widzenia i nauczające dla zwiedzających, które kosztem wielkich nakładów są prowadzone, w których znajdują się

(*) Tych zgromadzeń rolniczych znajduje się we Francyi przeszło 300.

wyjątkowe osobliwości, mało znane próby i doświadczenia. Takie gospodarstwa mają swoją użyteczną stronę, często nawet przez to, że oświecają rolników o tém, czego unikać powinni.

Ale w każdém porządném i postępowém gospodarstwie uważny rolnik znajdzie czy to w sposobie uprawy, czy w hodowli inwentarza, czy w urządzeniu robót, przedmioty do badania i porównywania, a tém samém do nauki.

W ogóle uważając, w gospodarstwie naszém nie chodzi tyle o wysokość nakładów, cena bowiem produktów i stopa procentowa kapitałów są już niezmienną miarą, która nas na wodzy trzymać powinna, ale chodzi głównie, abyśmy umieli zdać sobie sprawę, dla czego tak a nie inaczéj gospodarujemy, jakie ulepszenia i nakłady czynić możemy, które z nich się opłacają a które nie, które są dla naszego klimatu, dla naszéj ziemi lub handlowych stosunków odpowiedniejsze,—słowem, o podniesienie myślą i rozumowaniem naszych zatrudnień i całego naszego rolniczego zawodu.

Do osiągnięcia tego celu, stowarzyszenia rolnicze, zjazdy i przeglądy gospodarskie przez porównanie, badanie i dyskussyę bardzo skutecznie przyczynić się mogą. Zacny nasz kolega p. Wł. G., podał już w zeszłym numerze Roczników szczegóły gospodarstwa i zjazdu Wilanowskiego. To gospodarstwo jakkolwiek w rozwijaniu się dopiéro uchwycono, niektóremi ważnemi gałęziami swemi, mianowicie zaś urządzeniem leśnictwa, hodowlą koni i bydła, wielce się odznacza. My zaś z powyższego zapatrując się stanowiska na ten pierwszy zjazd gospodarzy w Wilanowie, witamy w nim objaw kierunku wy-

obrażeń, którybyśmy najwięcéj upowszechnionym widzieć pragnęli. Widzimy dowód dążności cechującéj tak wybitnie gospodarzy europejskich, zapatrywania się na gospodarstwa wiejskie w całym jego działań zakresie, ze strony naukowéj, które jedno zdolne jest prawdziwe ku niemu obudzić zamiłowanie.

Trudnobo też gdziekolwiek bądź w innych krajach, bądź w innych stanach i powołaniach znaleźć piękniejsze, więcéj umysł zajmujące, więcéj zasług przedstawiające położenie nad to, jakie mają lub mieć mogą *u nas* właściciele ziemscy. Próżnobyśmy podobnego w Niemczech lub Francyi szukali. Tam własność ziemska albo rozdrobniona, albo w ręku dzierżawców pozostająca, stosunki bliższe dawniejszych większych właścicieli do włościan zerwane lub zobojętnione, a z dawnych obszernych posiadłości powstały po większéj części same zamki małemi przyłożeniami gruntów otoczone.

U nas zupełnie ma się rzecz inaczéj. Obszerne gospodarstwa folwarczne skupiają pod ręką właściciela ziemi mnóstwo osób, interesów i stosunków; włościanie, czy to pańszczyźniani, czy czynszowi mało ukształceni, potrzebują i szukają wzoru, rady i pomocy. Same prawa krajowe oddają w ręce właścicieli ziemskich wiele spraw najważniejszych. Są oni kollatorami kościołów, prezesami dozorów kościelnych i szkółek parafialnych, członkami rad opiekuńczych, szpitalnych, sędziami pokoju, a mianowicie i przedewszystkiém są wójtami gminy, a zatém pierwszém i najważniejszém ogniwem władzy, a zarazem pierwszą i najczęściéj ostatnią instancyą spraw sądowych. Zaprawdę, kto się nad tém położeniem i nad

temi obowiązkami dobrze zastanowi, przyzna, że niejeden utyskujący na brak szerszego pola działania, znalazłby one u siebie, gdyby rzeczywiście i szczerze szukał zajęcia dla umysłu, pokarmu dla serca i pola do działania.

Kiedy po roku 1848ym wśród rozbitych stronnictw politycznych lipcowéj monarchii we Francyi, legitymiści szukali sposobu odzyskania dawno utraconego wpływu i znaczenia — jeden ze znakomitych a im przychylnych publicystów, za główny środek dopięcia tego celu uważał, aby porzuciwszy Paryż, jego wygody i ponęty, udali się na wieś, zamieszkali dawne zamki i dwory. Nie wiem, czyli się na to zdobył zniewieściały legitymizm, który od wieków do dworskiego życia przywykły, i na tém polu władzy i znaczenia szukający, wszelkie stosunki z prowincyą utracił, a od wielkiéj zeszłego wieku rewolucyi nieczynnie w murach Paryża się zamknął. Przytaczamy ten szczegół, aby przekonać, że w krajach, na które nieraz z zawiścią spoglądamy, roztropni i mądrzy to czynić radzą, co nam najoczywiściéj obowiązki nasze wskazują. Niepodobna żądać, aby wszyscy mieli zamiłowanie życia wiejskiego. Zatrudnienia naukowe i przemysłowe, a mianowicie służba i urzędy publiczne, są u nas jak w każdym innym kraju, szerokiém polem zasługi i zapełniają chwalebnie i zaszczytnie czynne życie człowieka. Ale życzyć i żądać można, aby młodzież, mianowicie, obierająca zawód rolniczy, nie szukała w nim głównie wygody życia, więcéj może niż w innych stanach niezawisłego — ale aby z prawdziwém dla nauki rolniczéj zamiłowaniem łączyła dokładne zrozumienie całego zakresu licznych a trudnych obowiązków, jakie ten zawód w naszym kraju za sobą pociąga. W końcu niech

nam wolno będzie dotknąć okoliczności w związku z przedmiotem nas zajmującym będącéj, to jest: o modzie zamieszkiwania po cudzoziemskich stolicach, szkodliwéj głównie dla obywateli ziemskich; bo zostawiają tym sposobem nietylko majątki bez straży, ludność bez opieki, ale nadto całą sferę pracy i zasługi odłogiem. Nie chcemy powstawać przeciw podróżom, ani téż dążyć do chińskiego u nas samych zasklepienia, — uznajemy owszém potrzebę czerpania wiadomości i korzystania z wzorów tak obficie w obcych krajach nagromadzonych. Lecz co innego jest podróżować dla nauki, dla korzyści, dla zdrowia; co innego sercem i duszą przylgnąć do próżnego i bezczynnego za obrębem kraju życia: obawiaćby się można, aby zamiłowanie do przebywania po obczyznie nie przeszło u nas w obyczaj, aby ponęty *pobytu nieobarczonego żadnym obowiązkiem*, *nieskrępowanego żadném wymaganiem*, nie wzięły góry ze szkodą społeczeństwa i kraju własnego. Pamiętajmy, że absenteizm stał się plagą Irlandyi, któréj żałobna postać często z tego powodu przed oczyma naszemi stawać powinna, i że bądź co bądź, piérwszym zawsze dowodem przywiązania do kraju i publicznego dobra jest: w nim mieszkać, żyć i pracować.

Warszawa, 1 września 1857. *L. G.*

DOŚWIADCZENIA

NAD HODOWLĄ OWIEC NA MIĘSO.

Różne rassy zwierząt domowych, a nawet różne indywidua téjże saméj rassy, niejednakową odnoszą korzyść z zadawanéj im paszy; to jest, że z wiadoméj wagi paszy nie wydają téjże saméj ilości mięsa, tłuszczu, nabiału, wełny lub roboty. W niektórych razach różnica tak bywa wielką, iż najniewprawniejszego badacza uderza; gdy znów w innych objawia się przez tak delikatne odcienia, iż tylko przez pilne badanie lub usunięcie zakrywających ją pobocznych okoliczności, wyświecić ją można. Autor, którego pracę rozbieramy, nie zakładał sobie za cel zbadania przyczyn fizyologicznych wyżéj wspomnianego zjawiska; lecz chciał na drodze doświadczalnéj poznać rassę owiec, którąby w położeniu, w jakiém się on znajdował, najlepiéj zużytkowała paszę zadawaną. Nie myślimy wcale dowodzić, jakie z podobnych badań mogą być pożytki, i przystępujemy wprost do rzeczy, wykazując podług pana Nathusius, w jakich okolicznościach doświadczenia swoje przedsiębrał.

Nasz autor gospodaruje na dwóch folwarkach. W jednym pszenica, koniczyna czerwona, bobik i buraki cu-

krowe udają się wybornie i obradzają obficie; nie ma tam ani pastwisk leśnych, ani prawa paszenia na gruntach sąsiednich; inwentarz żywy stanowią owce merynosy wysoko poprawne, pasane w lecie na koniczynach, w zimie zaś żywione obficie w owczarni, suchą koniczyną lub esparcettą, sianem łąkowém, wytłoczynami z buraków i brahą. Drugi folwark w odmiennném zupełnie zostaje położeniu: grunt jego suchy i lekki, stósowny tylko pod kartofle i żyto; jarzyna się nie udaje, a koniczyna biała tylko kępkami wschodzi. Wysoka cena kartofli z powodu nieurodzaju nie dozwoliła spasać je owcami. A przecież, pomimo tak różnego położenia tych dwóch folwarków, ilość otrzymanéj wełny w ostatnim była o niewiele co stosunkowo mniejszą i wcale nie odpowiadała małéj poniekąd ilości spożytéj paszy; gdy znów runa mniéj tłuste i łatwiéj myć się dające, po lepszéj przedawano cenie. Porównywając te wypadki, wniósł p. Nathusius, że jeżeli w drugim jasno się okazała wyższość i wszystkie przymioty merynosów, to za to w pierwszym folwarku ich zalety nie były tak widoczne i gromada posilnie i obficie żywiona pokazała się równą, a może i niższą od gorzéj utrzymywanéj. Dla wyjścia z tych trudności wziął się p. Nathusius do doświadczeń.

Można mu było wprawdzie poradzić, aby w pierwszym folwarku powiększył gromadę swoję, a przez to pojedyńcze indywidua otrzymywały taką tylko ilość paszy, jakąby z pożytkiem spotrzebowały. Można się było wszelako obawiać, iż doprowadziwszy równowagę do tak ostatecznych granic, przypadkowy zbieg okoliczności przeważy szalę i wystawi gromadę na niedostatek i głód; lepiéj było zatém utrzymać pierwotny punkt wyjścia,

i postarać się o rassę, któraby w stosunkach piérwszego folwarku najlepiéj spożytkowała ilość zadawanéj jéj żywności. Oprócz merynosów, nie odpowiadała żadna rassa niemiecka widokom naszego badacza; postanowił więc udać się do Anglii, gdzie owce *south-down*, *dishley* czyli *leicester*, a wreszcie *cotswold* od razu jego zwróciły uwagę.

P. Nathusius nie domaga się zaszczytu pierwszeństwa w sprowadzeniu i wprowadzeniu tych różnych rass do Niemiec, bo to już poprzednio próbowano; ale zdaje się, iż on piérwszy przedsięwziął to na większą skalę. Badacze, którzy go w sprowadzaniu owiec angielskich poprzedzili, z innego na to przedsięwzięcie zapatrywali się stanowiska, które było może i mylném; tak dalece, iż jeden w prostocie ducha się dziwił, dlaczego owce angielskie przy téj saméj paszy na pastwisku i w owczarni co merynosy, nie wydawały runa cięższego od nich. Wyznanie to jest znaczącém i wykazuje jasno kierunek prób po dziś dzień przedsiębranych. Dążąc ciągle do cienkości wełny i starając się o wełnę do wyrobu sukna zdatną, spodziewano się otrzymać z merynosów, lub pochodnych z ich krzyżowania, tę samę wagę mięsa co z owiec angielskich.

Choć świadomy tak zawiedzionych nadziei, nie dał się wszakże p. Nathusius odwieść od raz założonego celu; a jakkolwiek przekonany, że w okolicach, gdzie stosunki uprawy, gruntu i klimatu przedstawiają dla owiec tak na pastwisku jak i w owczarni niezbyt obfitą paszę, żadna inna rassa nie zdoła przewyższyć merynosów; chciał wszelako próbować, czyliby wprowadzenie na ich miejsce innéj rassy nie było korzystném, tam gdzie pod

wpływem obfitego karmu gatunek wełny i waga runa już do najwyższego ile było można udoskonalenia, doprowadzone zostały.

Próby te rozpoczęte w roku 1850 trwają już dziś przez lat sześć. Ograniczone początkowo do owiec *leicester* i *south-down* czystéj krwi, rozciągnięte następnie zostały do owiec *cotswold*, których gromadka liczy piętnaście maciorek i dwa tryki.

Co do leicesterów, zgadza się pan Nathusius z innymi badaczami, że są trudne do utrzymania i nie znoszą żywienia w owczarni podczas długiéj zimy północnych Niemiec: nie znoszą również długiego marszu, na co im tchu niestaje; w obronie ich wszelako wyznać należy, że nie są wybredne co do paszy. W szczególniéj przyjaznych okolicznościach i przy pilnéj pieczy, można wszelako utrzymać stadko tych owiec czystéj krwi, i dochowywać się tryków do rozpłodu zdatnych; ale do tego rodzaju przedsięwzięć wcale nie zachęca nasz autor, w klimacie Niemiec północnych a nawet środkowych.

Doświadczenia jego z owcami *cotswold* są zbyt świeże, by mógł wyrzec ostatecznie o ich przymiotach; sądzi wszelako, że ich utrzymanie nie przedstawia takich trudności co leicestrów.

Za to owce south-down do najwyższego stopnia go zajęły i wprawiły w podziwienie. Sprowadzane po kilkakroć z Anglii, nie ucierpiały nigdy w przewozie; przyswajały się, powiedzieć można, niemal od razu; przyzwyczajały się natychmiast do chodu merynosów, i przebiegały wraz z niemi po kilka werst na pastwisku w zimno i gorąco, w śnieg i kurzawę, zawsze zdrowe w owczarni i rozmnażające się z łatwością. Chów ich i utrzy-

manie najmniejszéj nie przedstawiały trudności, i to w gromadzie doświadczalnéj, aczkolwiek niezbyt wielkiéj, dziś jednak 75 macior liczącéj. Nie byłoby wszakże korzystném zastępowanie merynosów przez owce south-down, w każdym razie, zwłaszcza téż gdzie waga runa przy umiarkowanéj ilości paszy niezbyt jest wygórowaną; gdyż mając wzgląd na wartość wełny i obliczając na pieniądze, merynosy wydają więcéj niż owce south-down. W gospodarstwie jednak, gdzie owce mogą i powinny być obficie żywione, i gdzie można nabyć owce south-down po umiarkowanéj cenie, chów téj rasy w całéj czystości i większych gromadach trudności żadnych nie przedstawia, ani téż jest wątpliwym. Zdaniem naszego autora rassa south-down wkrótce się upowszechni w Niemczech. Dziś owce te sprowadzone z Anglii, kosztują najmniéj po 155 fr. (38 rs. 75 kop.) maciorka, a 1030—1040 fr. (257 rs. 50 kop. do 280 rsr.) tryk. Po takich cenach rozumie się, iż nie byłoby wielkiéj korzyści znaczniejsze sprowadzać gromady; a zaprowadzenie rassy stałoby się tylko możebném przez dochowywanie się ze sztamu: na to wszakże potrzebaby dużo czasu, i te owce wyrodziéby się mogły zwłaszcza w początkach, gdyżby je z zupełną ścisłością brakować niepodobna.

Uznawszy prawdziwość uwag pana Nathusius, przystąpmy do opisania prób krzyżowania, jakie u siebie przedsięwziął. Użył on do tych prób rass następujących:

1) Merynosy krwi czystéj.
2) Rasę hanowerską z grubą wełną, długą na 0,10 do 0,15 metra, i z ogonem wełną obrosłym.

3) Rassę tak zwaną krajową (Land-schaf), z wielu względów do poprzedniéj podobną.

4) Wielką rassę holenderską białą, z krótkim gołym ogonem.

5) Drobną rassę, z łbem i nogami pstremi, ogonem krótkim, gołym.

6) Rassę z łbem czarnym, pochodzącą z pewnéj części Bawaryi.

Wszystkie matki były kotne; lecz po dwóch latach produkta z krzyżowania merynosów o tyle się doskonalszemi od innych okazały, iż te ostatnie krzyżowania na większą skalę były już niepotrzebne. Owce holenderskie odznaczały się żarłocznością w porównaniu do angielskich a nawet i merynosów; lecz pomimo że wiele potrzebowały pożywienia, zachowywały zawsze swe kształty ostre, jako téż suchą i twardą skórę i budowę kozią. Rassa z czarnym łbem, tak zwana *bambergska*, dawała jeszcze najlepsze wypadki, i p. Nathusius sądzi, że krzyżowanie téj rassy z angielskiemi mogłoby być korzystném; lecz nie będziemy równie jak autor dłużéj nad tém się zastanawiali, i przejdziemy z kolei do wypadków krzyżowania maciorek merynosów z trykami leicester i south-down.

P. Nathusius przedsięwziął piérwszą próbę na dwustu, a następną na czterystu maciorkach wybrakowanych z gromady merynosów. Owce te zupełnie zdrowe, średniéj wielkości, wydawały około $2\,^3/_4$ funt. pruskich wełny i po większéj części miały już po jedném lub po parze jagniąt. Były w ogóle dobrze zbudowane, a wybrakowane zostały tylko z powodu wad w runie. Jednę połowę tych macior pokryto trykami leicester, drugą

trykami south-down. Liczba maciorek jałowych była raczéj mniejszą niż większą, jak pomiędzy czystem merynosami. Było wprawdzie kilka trudnych wykotów, ale ostatecznie na więcéj niż tysiąca porodów, w dwóch tylko wypadkach matki nie mogąc urodzić, zdechły. Pan Nathusius wspomina o tém tylko z powodu, iż niektórzy owczarze dziwili się z razu, że tak małe matki mogły tak wielkie wydawać jagnięta: otóż wiedzieć trzeba, że średnica głowy u jagniąt merynosów i south-down jest prawie równa. Te ostatnie szersze tylko mają piersi; że jednak organ ten jest giętszy od czaszki, łatwiéj też podaje się w czasie kocenia; okoliczność ta tłumaczy rzadkość przypadków w koceniu, o któréj p. Nathusius wspomina. Młode jagnięta rozwijają się, zachowując całą okrągłość kształtów i w krótkim czasie, jeszcze przy cycku, odróżniały się wzrostem od jagniąt merynosów, tak pod względem rozrastânia się mięsa jak i prędkiego rozwijania się w ogóle; tak samo było i po odsadzeniu. Mokry rok 1854 sprowadził w gromadzie wodną puchlinę i kilka sztuk padło, lecz owce krzyżowane nie ucierpiały więcéj jak merynosy. Upadek był równy w merynosach i dishley-merynosach (leicester), a nawet nieco mniejszy w south-down-merynosach. W piérwszych latach jagnięta półkrwi utrzymywano tak samo jak i merynosy tegoż wieku. Wychodziły z matkami na paszę, a prócz tego w owczarni dostawały makuchy tłuczone, łubin, bobik i siano. Późniéj wszystkie rasy owiec szły razem na pastwisko, to jest: na drugi pokos esparcety, na ściernie, pola po burakach; przez zimę, cała gromada bez względu na pochodzenie, dostawała prócz bobiku, słomę jarą, różnego rodzaju siano, wytłoczyny z olejarni i cu-

krowni. Takie pomieszanie wszystkich rass było z wielu względów naganném; lecz za to wykazywało dobitnie, jak się téż te różne rassy w tych samych okolicznościach zachowują, przy téj saméj pieczy i paszy. Baczny zawsze na skutki spożytéj paszy na owce, uważał p. Nathusius, że merynosy karmione do sytości, chociaż mogły jeść ile chciały, nie tak prędko się rozwijają, jak owce rass angielskich. Ilość wełny wzrasta wprawdzie prędko w pewnych granicach, ale za to jéj gatunek, a tém samém i wartość zmniejszają się także stosunkowo. Przy opasie, jagnięta z tych różnych krzyżowań powstałe, te same okazały różnice, i jakkolwiek tę samę paszę w téj saméj dostawały owczarni, jagnięta półkrwi już prawie wszystkie rozprzedano, zanim na jagnięta merynosów jaki kupiec na rzeź się znalazł.

W opisie prób swoich nie podaje p. Nathusius liczb żadnych, wagi paszy zadanéj, lub równoważników karmi; nie dlatego wszakże, aby miał pogardzać wagą i miarą, i owszem często ich używa, lecz z powodu, że postrzegł tak wielkie różnice w wartości siana w różnych latach zebranego, iż nie chciał gmatwać swego pisma zapełniając je temi różnemi faktami bez związku. Obaczywszy postępowanie w przedsiębranych próbach, przystąpmy teraz do wypadków.

Owce dishley-merynos są rosłe, w całéj jednak budowie podobniejsze do ojca niż do matki. Sztuki dorosłe, przy zwyczajnym sposobie utrzymania, dochodzą do 56 kilogrammów (140 ft. p.) wagi za życia. W półtora roku maciorki można już przeznaczyć do rozpłodu. W przecięciu, chociaż odchowują jagnie, dają 1,85 kilogr. (4 $^1/_2$ funt. przeszło) wełny mytéj; a niektóre do-

chodzą do 2,45 kilogr. (6 funt. przeszło). Runo tryka waży od 2,56 do 3 kilogr. (6 ½ do 7 ½ funt.). Wełnę tę przedawano dotychczas po 185—204 frank. (41 rs. 25 kop. do 51 rsr.) za cetnar pruski; bardzo jest poszukiwaną i łatwy znajduje odbyt; dodać tu należy, że ta wełna nie była sortowaną i zmieszaną została z runami mniejszéj wartości z owiec krzyżowanych holenderskich. W pierwszych latach stawiano jagnięta dopiéro po skończonych dwóch latach na opas; a wtedy dochodziły wagi od 56—74 kilogr. (od 140—185 funt.).

Owce southdown-merynosy rozwijają się równie szybko jak dishley-merynosy; i jak one podobniejsze są do ojca niż do matki, nie dochodzą może jednak takiéj wagi; wełny wydają w przecięciu odchowując jagnię po 1,16 kilogr. (blizko 3 funt.). Runa tryków ważyły przecięciowo 1,86 kilogr. (4 ½ f. przeszło), a wełna przedawała się po 4 fr. 30 cent. kilogr. (3 złt. 3 gr. funt pols.). Pamiętać wszakże należy, że tę ilość wełny wydały owce pochodzące z maciór merynosów brakowanych dla wełny i tryków south-down, które co do wagi runa nie były takie doskonałe. P. Nathusius twierdzi, że produkta takiego krzyżowania z łatwością doprowadzićby się dały do wydatku po 1,50 kilogr. (3 ¾ funta) na sztukę. Runa bywają mniéj nabite, a wełna słabszą jak u merynosów. Jagnięta po upasieniu ważyły 50—66 kilogr. (125—165 funt.) sztuka. Przedaż ich była łatwą, po 41—55 frank. (68 złt. 10 gr. do 91 złt. 20 gr.), kiedy na inne trudno było o kupca.

W pierwszych latach stawiał p. Nathusius jagnięta swoje dopiéro z końcem drugiego roku na opas; wkrótce jednak poznał niedogodności téj metody, ponieważ

niezupełnie umiano korzystać z wczesnego rozwijania się tych owiec; następnie więc, po wybraniu na chów, oddzielał jagnięta opasowe, karmił je silniéj, strzygł raz tylko i przedawał półtora-roczniaki dopasione. Jagnięta z r. 1855 ważyły w wieku 11 miesięcy, zanim je postawiono na opas, do 61 kilogr. (152 funt,).

Chów i utrzymywanie merynosów cienko- i bardzo cienko-wełnistych zbyt wielkie ma znaczenie w gospodarstwie niemieckiém, aby p. Nathusius chciał je w najmniejszéj rzeczy potępiać; przeciwnie uznaje ich wyższość zawsze i wszędzie; zachęca wszelako rolników w podobném jak on położeniu zostających. aby powtarzali próby które u niego tak pomyślnie wypadły. Najcieńsza nawet wełna nie jest jedynym produktem, który z gromady owiec otrzymać żądamy; a jeżeli merynosy w pewnych okolicznościach rzeczywiście są korzystnemi, wyznać także należy, że w odmiennem położeniu różny powinien być cel i inne jego osiągnięcia środki. Pojął to doskonale agronom niemiecki, zwracając uwagę swych współziomków na produkcyę owiec na rzeź. Zdaje się nawet, że nie wołał na próżno, gdyż już brat jego radca Nathusius w Alhadensleben wstąpił w jego ślady i pokrywa brakowe maciory merynosów trykami angielskiemi, a otrzymane jagnięta wprawdzie sam nie wypasa, ale przedaje gospodarzom w sąsiedztwie po odsadzeniu po 13—14 fr. (21 złt. 20 gr.—23 złt. 10 gr.) sztukę. Jest to naśladowanie inwentarza ruchomego (flying stock) u Anglików, którzy kupują rok rocznie maciory, zapładniają je, a po wykoceniu przedają wraz z jagnięciem wypasione.

Teraz zastanówmy się jeszcze, czy krzyżowanie dishley, czyli téż south-down jest lepsze. P. Nathusius nie znajduje w próbach swoich materyałów do wydania stanowczego i ostatecznego wyroku w tym względzie. Jeżeli z jednéj strony tryki leicester trudne są do utrzymania, a tryki south-down łatwo się aklimatyzują; to znowu z drugiéj przychówek z piérwszych jest roślejszy i więcéj waży, więcéj téż wełny wydaje: ale za to mięso owiec south-down-merynosów smaczniejsze jest i lepsze.

Niech więc każdy według swego położenia wybiera; doskonale téż pojmujemy, dla czego p. Nathusius przy końcu swéj pracy nie wyjawia stanowczo zdania swego. Prawda, rzadko kiedy trzyma się ostateczności i uważamy, że autor słusznie sobie postąpił podając czytelnikom gołe fakta dla zbadania i porównania, a pozostawiając mu sąd stósownie do jego stanowiska.

Wprowadzanie tryków angielskich i krzyżowanie z niemi rass krajowych, znalazło zarówno w Niemczech jak we Francyi przeciwników; pytali oni, czyli korzystném być może silenie się na produkcyę owiec, wyłącznie na rzeź przydatnych, kiedy owce krajowe niezawsze łatwy i korzystny odbyt na ten cel znajdują. Na to odpowiada p. Nathusius, opierając się na 25letniém doświadczeniu, że towar dobry zawsze łatwo odbyt znajduje; a jeżeli mu zdarzało się z trudnością liche przedawać opasy, nigdy nie potrzebował się troszczyć o przedaż opasów dobrego gatunku i zupełnie dopasionych.

P. Nathusius nie jest ze szkoły odrzucających użycie tryków półkrwi, nie wierzy w krew czystą wyłącznie; należy on do hodowników zważających bardzo na przymioty indywidualne sztuk rozpłodowych. Wreszcie wiel-

kim jest stronnikiem krzyżowania trykami dishley lub south-down, według okoliczności i w każdym razie, gdzie chów i utrzymywanie owiec na rzeź jest możebném lub korzystném. Co do ulepszania rass w samych sobie, uważa je niepotrzebném i zbyt kosztownèm. Jest to, według niego, dzieło już przed stu laty przez Anglików dokonane, i daleko lepiéj jest korzystać z ich pracy, aniżeli ją na nowo przedsiębrać. Jeżeli kto chce strzelać, powiada, nie stawia przecież fabryki, aby nowy rodzaj prochu wyrabiać; lecz idzie do pierwszego lepszego kupca i kupuje co mu potrzeba; — to samo dzieje się i z dobremi rassami owiec co i z prochem, lepiéj je nabyć już gotowe niż samemu utworzyć; jest to pewniejsze i tańsze.

Nakoniec, aby dać czytelnikom wyobrażenie dokładne o ważności prac p. Nathusius i o rozległości ich zakresu, powiemy, że trzoda jego z 1ym stycznia 1856 r. składała się z 842 sztuk owiec różnych rass na rzeź, o których mówiliśmy; a w téj liczbie 470 samych matek kotnych.

Eugène Marie.

Journal d'Agriculture pratique Nr. 21 z r. 1856.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Rzut oka na stan zbiorów tegorocznych.

Śty Michał jest właściwym nowym rokiem gospodarskim. Zbiory ukończone, ozimina zasiana, każdy rolnik zastanawia się nad mającemi ustalić się cenami; jest to bowiem chwila najważniejsza, w której układa się, że tak powiemy, budżet środków pożywienia na całym świecie. Kilku więc ogólnemi uwagami poprzedzimy zwyczajne naszego korrespondenta kwartalne zdanie sprawy.

Powszechnie napotykamy zadziwienie, dla czego mimo niezwykłych w roku bieżącym w całéj Europie i Ameryce urodzajów, ceny produktów stosunkowo nie wiele spadły i na przyszłość nie dają nam spodziewać się wielkiego ich obniżenia. Ten wypadek nie okaże się tak nienaturalnym, jak się z pozoru wydaje, skoro zważymy:

1) Że powszechny tegoroczny urodzaj nastąpił po kilku, bezpośrednio po sobie idących, bardzo złych latach, które wszelkie wyczerpały zapasy, i że przewyżka, jaka po odtrąceniu całoroczném konsumcyi pozostaćby mogła, zaledwie część dawnych ubytków zaspokoić zdolna.

2) Że spożywanie tegorocznych zbiorów, z powodu zupełnego wyczerpnięcia zboża dawnego, oraz z powodu żniw wcześniejszych, jest o parę tygodni przyspieszoném, tak, że ten rok gospodarski prawdopodobnie będzie dłuższym od zwyczajnego.

3) Że z powodu wojny w Indyach, będzie w r. b. do Europy bardzo utrudzonym dowóz ryżu, którego dostawa z każdym rokiem wzrastała, a w latach ostatnich doszła do tego stopnia, iż w wielu punktach, w naszym nawet kraju, ryż był stosunkowo produktem najtańszym.

4) Że powszechny, zwłaszcza na stałym lądzie, brak paszy dla bydła, postawi wielu gospodarzy, swój inwentarz przezimować chcących, w konieczności przeznaczenia w większym aniżeli zwykle stosunku ziarna na paszę.

5) Że w ciągu ostatnich 18stu miesięcy, od podpisania traktatu paryzkiego upływających, przemysł korzystając z zapewnienia pokoju, którego blizko od lat 10 Europa była pozbawioną — we wszystkich kierunkach rozwijając swoją działalność, poruszył wszystkie sprężyny produkcyi, wpłynął na ogólne pomnożenie bogactwa ludności, a tém samém mnożąc powszechnie żądzę i środki lepszego potrzeb zaopatrywania, znakomicie powiększył konsumcyę.

Mimo więc wielkich zbiorów, ceny stosunkowo dobre utrzymać się mogą, tak z powodu zwiększonéj potrzeby na konsumcyę, jako i potrzeby koniecznych zapasów, które rozsądna nakazuje przezorność.

Lubo bowiem astronomowie (*) na swych obserwacyach i wyrachowaniach opierający się, zapewniają nas, że po szeregu lat ostatnich, pod względem meteorologicznym zupełnie anormalnych, w których tak często wprost w niewłaściwéj porze: ciepło, zimno, deszcze i susze miewaliśmy i co w części nieurodzaj tychże lat sprawiło, — zapewniają, mówimy, że teraz nastąpić ma szereg lat normalnych, wegetacyi sprzyjających, w których dobrych zbiorów spodziewać się mamy, jednakże widać, że konsumenci prostą pewność w spichrzu, nad naukową nadzieję przekładają.

Te wszystkie okoliczności uwzględniając, nie dziwmy się, dla czego mimo powszechnych urodzajów, taniości spodziewać się nie można; tak dalece, że przy tym niezmiernym, jak powiedzieliśmy, wzroście potrzeb konsumcyi, gdybyśmy w miejsce obfitych tegorocznych zbiorów byli mieli urodzaje tylko średnie, — w wielu miejscach byłby może głód, a ceny prawdopodobnie byłyby się utrzymały wyżéj zeszłorocznych, lub przynajmniéj na téj saméj wysokości.

Przejdźmy do szczegółów. — A naprzód, wypada nadmienić, że pomyślność zbiorów jest niezwykła nietylko co do ilości, ale i co do jakości; — wszędzie zebrano dużo i dobre ziarno. W Anglii średnią wagę fiertela (36 litrów) pszenicy, notują 64 funtów angielskich; — co odpowiada wadze naszego korca, 255 funtów polskich. Taką też wagę gatunkową w wielu miejscach trzyma i nasza tegoroczna pszenica. Ponieważ w latach ostatnich gatunek pszenicy znacznie od tegorocznego ziarna

(*) Patrz popularno-naukowe artykuły p. Babinet, członka instytutu paryzkiego, w Debatach z lipca i sierpnia r. b.

był gorszym, przeto stosunkowo do cen zeszłorocznych, większego obniżenia ceny mąki i chleba pszennego, aniżeli ceny korca pszenicy spodziewać się należało, i wypadek ten już się powszechnie objawia.

Co do ilości, zbiory w całéj Anglii są ogromne; w wielu hrabstwach w przecięciu zbierano po 6—7 kwarterów z akra, co na naszą miarę odpowiada 18—22 korcom z 300-prętowego morga. Powszechnie zaś obliczają, że tegoroczne zbiory w Anglii są od zeszłorocznych większe, przynajmniéj o milion kwarterów, czyli przeszło o 2 miliony korcy,—to jest $^1/_3$ część, z całego naszego królestwa, średniéj rocznéj produkcyi oziminy, którą statystyka urzędowa na 6 milionów korcy podaje.

W Ameryce nigdy lepszych zbiorów nie pamiętają; w całéj północnéj Europie urodzaje piękne.

We Francyi zbiory znacznie są lepsze aniżeli roku zeszłego, wszelakoż prócz zaspokojenia własnéj potrzeby, Francuzi nie spodziewają się mieć wiele na zagraniczny wywóz. I tu jednak cena zboża cokolwiek się obniżyła, cena zaś mąki stosunkowo więcéj. Winobrania wszędzie pomyślne, cena téż wina jako i wódki spadła i nie zdaje się, aby w tym roku, tak jak w zeszłym, wywożono od nas okowitę na sprzedaż do Francyi.

Susze niepomyślnie wpłynęły na buraki, z tego téż powodu, a więcéj jeszcze z powodu wojny w Indyach, cena cukru tak w Anglii jako i we Francyi dosyć utrzymuje się wysoko, jednakże od paru miesięcy się nie podwyższyła.

Ceny wełny i wyrobów wełnianych we wszystkich punktach Europy są dobre.

Len i konopie powszechnie obrodziły, a w głównym ich porcie w Rydze, znacznego tych artykułów dowozu się spodziewają.

Potrzebowanie oliwy i oleju ciągle wzrasta. Mimo coraz więcéj rozpowszechniającego się oświetlenia gazem, cena oleju wszędzie wysoka, a w ostatnich tygodniach na targach angielskich i francuzkich ziarna oleiste jeszcze cokolwiek podrożały.

Susze w miesiącach lipcu i sierpniu, zbiorom zwłaszcza oziminy sprzyjające, w ogóle niekorzystnie oddziałały na potrawy i wszelkie rośliny pastewne; powszechnie téż uczuwać się daje brak paszy, a skutkiem tego wielu gospodarzy część inwentarza pozbyć będzie musiało. Z téj głównie przyczyny w całéj Europie cena bydła i mięsa obniżyła się. Wypadek ten również i u nas ma miejsce, a na jarmarku Łowickim, będącym najważniejszym w kraju naszym targiem na bydło, w roku bieżącym lubo takowego mniéj jak innych lat dostawiono, jednakże mało było kupujących.

Wracając do handlu zbożowego, powtarzamy, iż powszechném jest zdanie, że nigdy jeszcze na całym świecie całość rocznéj produkcyi nie była większą, ale téż nigdy jeszcze wielkość spodziewanych potrzeb konsumcyi nie była ogromniejszą.

Ostatnie listy z Ameryki donoszą, że wszelkie z roku zeszłego zapasy najzupełniéj zostały wyczerpnięte, a potrzeby miejscowéj konsumcyi tak znakomicie wzrosły, że mimo owych wielkich urodzajów, dopełnione i dopełniające się r. b. kanałami i kolejami żelaznemi do portów odstawy i zamówienia, są tylko połową zeszłorocznych; a z tego zaledwie mała zbywająca część do-

piéro na wiosnę roku przyszłego ukazać się może w Londynie, jeżeli tam będą w tym czasie odpowiednie ceny; dotąd bowiem stosunek cen Stanów Zjednoczonych do angielskich nie opłaciłby kosztów transportu, który téż wstrzymany, zwłaszcza że Ameryka w swéj przezorności zwykła na własną potrzebę pewne zachowywać zapasy.

Tak więc, dwa kraje, Ameryka i Francya, zazwyczaj tak wielką ilością zboża Anglię zasilające, w r. b. wcale, lub bardzo mało dostarczyć go będą mogły. Dlatego téż Anglia, w któréj potrzeba konsumcyi, więcéj aniżeli na jakimkolwiek innym punkcie Europy wzrosła, bynajmniéj cen niskich się nie spodziewa. Cała nawet dawna partya najzagorzalszych protekcyonistów, którzy utrzymywali, że przypuszczenie do portów angielskich za nominalną opłatą wszelkich produktów zagranicznych, podkopie rolnictwo angielskie, jest zdania, że stosunkowo do tegorocznych obfitych zbiorów, ceny w Anglii utrzymają się dosyć wysokie, i dziś przyznaje, że przy systemacie wolności położenie producentów o wiele się polepszyło.

Już w latach 1855 i 1856 dowóz pszenicy do Anglii nie był większym aniżeli lat poprzednich; potrzeba zaś, czyli żądanie tak się zwiększyło, że rolnicy znaleźli się w przyjaźniejszych, aniżeli kiedykolwiek za czasu zakazowego systematu warunkach. Przy nowym systemacie bowiem, szybki rozwój handlowych stosunków, ułatwiając wewnątrz kraju odbyt, przyniósł rolnikom angielskim na ich produkta nader korzystne ceny, a zarazem utrzymując naturalny napływ zagranicznego zboża, zabezpieczył ich od zgubnych skutków owego, jak to za dawnéj ruchoméj skali celnéj bywało, gwałtownego i niespodziewanego naraz, napływu niekiedy milionów kwarterów

zboża. Nawet więc dawni protekcyoniści, którzy z razu na wiadomości o wielkich urodzajach, straszyli rolników angielskich, że cena pszenicy w Londynie spadnie do 40 szylingów za kwarter (36 złp. za korzec), lepsze dla nich czynią nadzieje, i dziś w Anglii na ten rok niskie ceny nikomu już do głowy nie przychodzą.

Lubo zatém ceny tak w Ameryce jako i w portach Hiszpanii, Portugalii, morza Śródziemnego i Czarnego, w stosunku do cen z lipca i sierpnia r. b. spadły i chociażby późniéj przy zwiększonéj odstawie, jeszcze cokolwiek się obniżyły, jednakże będą to zawsze więcéj jak średnie ceny; takie téż jest na targu londyńskim przekonanie, bo mimo owego lekkiego, jak powiadamy, spadnięcia cen niemal we wszystkich portach stałego lądu, w Londynie cena pszenicy ciągle dotąd w mierze się utrzymuje. U nas tegoroczne dobre zbiory nie tyle może jak za granicą zrobiły wrażenia, nasze bowiem kryzys zbożowe właściwie już ze zbiorami r. z. się ukończyło.

W czasie ostatniéj wojny byliśmy stosunkowo do innych krajów Europy, bliżéj placu boju; mieliśmy więc przy nieurodzajach niesłychaną drożyznę. Rząd słusznie zakazał wywozu z Królestwa wszelkiego prócz pszenicy zboża, który to zresztą zakaz był może zbytecznym, bo nader rzadkim w dziejach naszych przykładem: w roku 185$^5/_6$ żyto, jęczmień i owies sprowadzaliśmy z Pruss, gdzie ceny tych produktów, zwłaszcza téż owsa i jęczmienia, przeszło rubla srebrem na korcu różnicy przedstawiały.

Prócz tego w zaprzeszłym ekonomicznym roku Królestwo wiele posiłkowało się zbożem z Podola i Wołynia. Rok zaś zeszły 185$^6/_7$ był pod każdym względem od

poprzedniego lepszym, zbiory były średnie i ziarno dobre; w Królestwie nie brakło żywności, Podole zboża wcale nam nie dostarczało, z Wołynia przyszło go bardzo mało; cały z tych okolic handel zbożowy zwrócił się ku Odessie.

Tegoroczne zatém dobre zbiory, szczególniéj téż oziminy, zastały spichrze nasze stosunkowo nie tyle co za granicą pustemi, — że zaś w naszém Królestwie potrzeby miejscowéj konsumcyi nie tak szybko jak w innych krajach rosną, u nas więc cena produktów rolnych, zwłaszcza téż pszenicy, głównie wysokością cen zagranicznych utrzymywać się będzie.

Warszawa, 30 września 1857. *Wł. G.*

Zdanie sprawy z III kwartału 1857 *r.*

Wiadomości o zbiorach tegorocznych ze wszech stron zgadzają się, że takowe są bardzo dobre i pod każdym względem tak co do gatunku, jak ilości się odznaczają. Najlepiéj udała się pszenica, któréj ziarno jest wyjątkowéj piękności. U nas od roku 1834 tak pięknego nie mieliśmy ziarna. Zastanawiającym jest problematem, dla czego przy jednozgodności opinii, iż zboża zbiór jest wielkim, ceny jednak jeszcze tak wysokiemi się utrzymują. Powodem tego ma być podług ekonomistów znacznie polepszony ogólny stan majątkowy i powiększona ilość konsumentów.

Coraz ściśléj prowadzone statystyczne tabelle wykazują nam niezmierne powiększenie w obrotach handlowych i przemysłowych, we wszystkich krajach ukazujących ruch cywilizacyi. W raporcie panów Suse i Tibeth z Londynu z dnia 15 bież. miesiąca, znajdujemy w tym względzie następujące objaśnienie, które objaw pomnożenia obrotów w następnych tłumaczy słowach:

„Widzimy w tém pomnożeniu wypływ większego intellektualnego ruchu, pochodzącego z duchowego i fizycznego postępowego rozwoju w ostatnich dwóch generacyach; widzimy skutki sił z rozwoju ducha spotężniałych.

»Handel i przemysł nietylko zamianą towarów między różnemi narodami się zajmuje, chociaż taż zamiana największy ruch w nich stanowi. Produkcyą zboża naprzykład, we wszystkich krajach się zajmują i teraz rolnictwo jest na drodze wielkiego postępu. Skoro nawóz, który nam większą ilość produkcyi zapewnia, z wysp oceanu Spokojnego sprowadzamy, skoro rok w rok nowe i coraz lepsze wynajdujemy maszyny do uprawy ziemi, młócenia zboża itd., to przyznajmy, iż agronomia stała się przemysłową gałęzią, która dziś już nie może jak dawniéj, ze skutkiem być prowadzoną przez nieświadomego, nieznającego nic więcéj jak empiryczne środki; lecz że ci tylko są powołani do podniesienia produkcyi, którzy myślą i naukowém wykształceniem się odznaczają. Tacy zapewne upatrują podobieństwo między np. surową bawełną, która, zanim w artykuł odzieży się zamieni, przez liczne przejść musi przetwory, a surowym kawałem ziemi, który dopiéro nauką, pracą i kapitałem do bogatego plonu zboża i wszelkiego rodzaju roślin doprowadzonym być może. To przekonanie istnieje w krajach zaludnionych już od pół wieku; lecz dawniéj wykształcanie się wolniéj postępowało, w nowszych jednak czasach prędzéj jak kiedykolwiek się rozwija nawet we Francyi, gdzie monopole jeszcze cłem utrudniają dowóz żelaza, przez co, jak mówią, krajowe rolnictwo rocznie 50 milionów franków traci.“

Ten tedy rodzaj postępu w stosunkach majątkowych i w rozwoju przemysłu, utrzymuje ceny produktów mimo znacznie powiększonego zbioru, a w przemyśle pokazują się nawet skargi o brak produktów surowych do fabrykacyi.

Gdyby dubeltowa ilość wełny, lnu, jedwabiu, metalów się zjawiła, jeszcze przemysł nie wątpi, że znalazłby konsumentów na fabrykaty swoje i bogactwo krajów jeszczeby się powiększyło.

Cena wysoka wełny, która zdaje się jeszcze najwyższego szczebla nie doszła, jawnie to ukazuje.

Już co do zbiorów, powiedzieliśmy, iż pszenica jak najpomyślniéj się obrodziła, żyto u nas doskonałe; lecz w Niemczech są okolice, które się skarzą na mały urodzaj i ztamtąd téż znaczne zakupy u nas porobione zostały i ciągle trwają, utrzymując cenę od 16 do 20 złotych za korzec, podług oddalenia.

Wpływa równie na utrzymanie cen, dosyć mierny zbiór jarzyn i nieszczególna nadzieja co do zbioru kartofli, równie jak posucha i ztąd brak paszy dla bydła.

Ceny wódki zniżyły się w Niemczech z powodu zmniejszonego żądania do Francyi, tak że przewidzieć nie można cen w kraju u nas. Są handlujący odważni, którzy kontraktują okowitę po 2 ½ złotego około, lecz dzieje się to w niewielkich partyach.

Kryzys pieniężne jeszcze nie ustało. Pieniądze są wszędzie drogie. Niezmierna massa nowo utworzonych akcyj na przedsięwzięcia nowe w latach 1855 i 1856, jeszcze ciąży na targu pieniężnym, a ogólne obniżenie papierów położenie banków prywatnych utrudnia i wiąże ich fundusze, które tylko z wielką stratą zrealizowane byćby mogły.

Urodzaj na buraki jest tylko mierny spodziewany, a przy wysokiéj cenie mączki za granicą, nie możemy mieć taniego cukru.

Wpływu strasznéj wojny w Indyach na handel produktów dosyć znacznego spodziewać się można. Ryż ztamtąd przychodzić mający, zapewne pójdzie w obliczenie ogólnéj ilości pożywienia; dziś różnica czuć się jeszcze nie daje, gdyż zapasy ryżu w Anglii są bardzo wielkie.

Warszawa, d. 30 września 1857. *H. T.*

SPIS RZECZY
W TOMIE XXXI ZAWARTYCH.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Rozmaitości i Korrespondencye.

Wolno drukować. — Warszawa 19 Wrześ. (1 Października) 1857.
Cenzor, Radca Dworu *Stanisławski*.

SPIS RZECZY.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Rozmaitości i Korrespondencye.